



# wiadomości uniwersyteckie

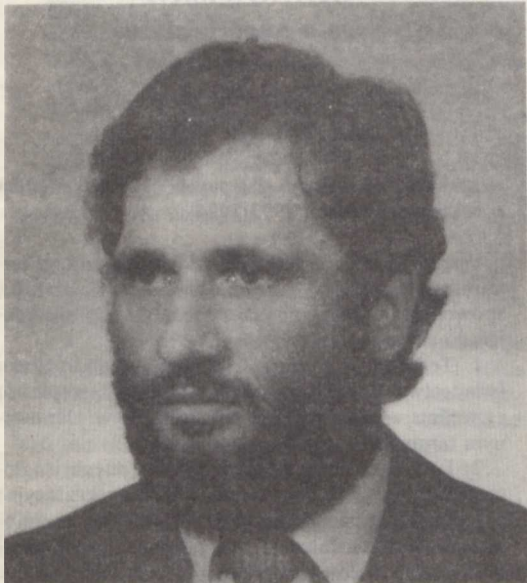


Rok 3, numer 4 (20)

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

maj-czerwiec 1993 Cena: 5 tys. zł

## HABEMUS RECTOREM

Prorektor do spraw badań naukowych  
prof. dr hab. Tadeusz Borowiecki

Rektor prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior

Prorektor do spraw ogólnych  
prof. dr hab. Ziemowit J. PietrasProrektor do spraw Filii w Rzeszowie  
prof. dr hab. Zbigniew SobolewskiProrektor do spraw studenckich  
prof. dr hab. Marian Harasimiuk

## WYBORY

W naszej młodej demokracji wszelkie wybory kojarzą się z walką, w której wszystkie chwytły są dozwolone. Utarło się, że sposób na wejście do Europy to wolna amerykanka.

Na tym tle zdarzył się ewenement. W dniu 22 kwietnia w UMCS miała miejsce wolna elekcja — wybory Rektora. Do tej funkcji pretendowali dwaj kandydaci: dotychczasowy Rektor, profesor Eugeniusz Gąsior oraz profesor Stanisław Szpikowski, fizyk. Odbyli oni nieco wcześniej pojedynek na programy i wizję przyszłości Uniwersytetu. Już wtedy wypadli po rycersku. Ale prawdziwa lekcja kultury i elegancji odbyła się w dwa dni później. Komisja Wyborcza pod przewodnictwem wytrawnego Komisarza profesora Jana Pomorskiego zadbała o sprawny przebieg części formalnej. Można jej zarzucić tylko jedno niedopatrzenie: źle naostrzone nożyczki do wycinania kuponów. Wbrew przewidywaniom pesymistów, pamiętających zapewne dawne czasy, kiedy to głosowano osmiokrotnie, rzecz rozstrzygnęła się w pierwszej turze. Profesor E. Gąsior otrzymał 141 głosów, profesor S. Szpikowski 28. Przy tym wszystkie głosy były ważne! I teraz zaczął się prawdziwy koncert. Zwycięzca, wzruszony (ale chyba nie całkiem zaskoczony) podziękował wyborcom i zwyciężonemu. Zwyciężony zaś pogratulował sobie i wszystkim innym doskonałego wyboru, po czym oświadczył, że decyzja przystąpienia do konkurencji wymagała od niego lwięj odwagi. „— O, przepraszam — zreflektował się natychmiast — miejsce Lwa jest już zajęte”.

Wbrew wymowie liczb, zwycięstwo profesora Gąsiora nie było ani druzgocące, ani przytłaczające. Było eleganckie i estetyczne. Obydwa Panowie wykazali się wdziękiem i poczuciem humoru. W tej konkurencji lekką przewagę wykazał Pokonany, który otrzymał szczerze oklaski od oczarowanej sali. Nie darmo Lublin stał się stolicą Europy, co prawda tymczasem Środkowowschodniej. Ale już z Wersalem w UMCS.

Jadwiga Mizińska

## Z prac Senatu

### Posiedzenie dwudzieste szóste 19 maja

Senat poparł nowe liczne wnioski rad wydziałowych o zatrudnienie na stanowisku profesora nadzwyczajnego docentów: Dariusza Mączki i Jana Siewiesiuka (MiF), Tadeusza Matyni i Jana Rayssa (Ch), Leszka Leszczyńskiego i Wojciecha Witkowskiego (PiA), Marianna Ochmańskiego (PiP), Leszka Kolka i Marii Woźniakiewicz-Dziadosz (H). Poparcie uzyskał także wniosek Rady Wydziału Filozofii i Psychologii o zatrudnienie na stanowisku profesora

Dokończenie na stronie 6

### W numerze m.in.:

- *Informacje o Wydziałach*, s. 4–5
- *Józef Szymański, Jeszcze w sprawie adiunktów*, s. 10–11
- *Mieczysława Adrianek, Funkcja naukowa Biblioteki UMCS*, s. 10–11
- *Wystąpienia z „Solidarności”*, s. 22
- *E. Złotkiewicz, Para w gwizdek*, s. 28

K 881/93/3

## KRONIKA REKTORSKA

Pierwszy dzień kwietnia minął bez prima aprilisowych żartów, jako normalny dzień pracy. Rektor odbył rozmowy z prof. dr. Mieczysławem Sawczukiem, organizatorem międzynarodowej konferencji prawniczej, z prof. dr. Janem Mazurem, dyrektorem Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, z pracownikami administracji centralnej. Następnego dnia uczestniczył w uroczystym posiedzeniu Zakładu Geografii Fizycznej, kierowanym przez prof. dr. Kazimierza Pękałę. Zakład prezentował Rektorowi nową siedzibę. 5 IV Rektor przyjął m.in. mgr Annę Mazur z Działu Toku Studiów, prof. dr. Tadeusza Borowieckiego, prodziekana Wydz. Chemii, prof. dr. Jana Zalewę,



dziekana Wydz. Ekonomicznego, mgr Halinę Sawinię. Odbyło się także posiedzenie w sprawie uczelnianych inwestycji, w którym uczestniczyli Rektor, Prorektorzy, dyr. adm. mgr T. Bidacha i jego zastępca mgr Ewa Kwiatkowska, kwestor UMCS dr Jan Matraszek oraz dyrektor ZISzW Jerzy Kucharczyk. 6 IV na spotkaniu z Ambasadorem Ukrainy p. Gienadijem Udowienko u Wojewody Lubelskiego Rektora reprezentował prorektor Jan Rayss. Omawiano sprawy związane z współpracą UMCS z Uniwersytetem Lwowskim, dyskutowano możliwość rozszerzenia kontaktów naukowych na nowe dyscypliny i kierunki badań. Dwa dni przed Świętami Rektor konferował w sprawach dalszego zatrudnienia adiunktów z prorektorem Goeblem i mgr H. Sawinię, na rozmowy proszeni byli poszczególni dziekani oraz dyrektorzy Instytutów. Rektor odbył spotkanie z profesorami: Janem Mazurem i Józefem Szymańskim w sprawie nawiązania współpracy z Archiwum Moskiewskim. Wizytę Rektorowi złożył prorektor ds. Filii w Rzeszowie prof. Zbigniew Sobolewski; rozmowa dotyczyła spraw personalnych oraz organizacyjnych Filii. 13 IV wizytę rektorowi E. Gąsiorowi złożyli poseł dr Ryszard Setnik i prof. M. Sawczuk. Końcowe przygotowania do jubileuszu Zespołu Tańca Ludowego przedstawił dyr. ACK Roman Kruczkowski oraz prorektor Jerzy Bartmiński. 15 IV rektor E. Gąsior uczestniczył w posiedzeniu Komitetu Honorowego Obchodów



Święta 3 Maja; spotkanie odbywało się u Wojewody Lubelskiego. Po naradzie Rektor przyjął dziekanów: prof. Mariana Harasimiuka (BiNoZ), Jana Jachymka (Wydz. Politologii), Andrzeja Dąbrowskiego i Tadeusza Borowieckiego (Wydz. Chemii). W tym dniu prorektor Goebel uczestniczył w posiedzeniu Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej w Warszawie. Rektor E. Gąsior rozmawiał także z mgr. Andrzejem Czarzkowskim, przewodniczącym Okręgowej Izby Aptekarskiej w Lublinie, na temat zbliżającego się Ogólnopolskiego Zjazdu.

16 IV Rektor przyjął m.in. p. H. Sawinię, prof. J. Szymańskiego, a następnie radcę ministra pełnomocnego Ambasady Królestwa Danii Petera Ivertenta oraz doc. dr. Edwarda Olszewskiego. Po południu Rektor i prorektorzy K. Goebel i J. Bartmiński uczestniczyli w uroczystości promocji książki docenta E. Olszewskiego *Emigracja polska w Danii 1893-1993*. Uroczystość odbywała się w salach lubelskiego Trybunału Koronnego. 19 IV rektor E. Gąsior rozmawiał z profesorami: Grażyną Bystydzińską i Henrykiem Kardełą (Inst. Filologii Angielskiej)



w sprawie organizowanej przez nich międzynarodowej konferencji naukowej. W tym dniu Rektor przewodniczył posiedzeniu Kolegium Rektorskiego. Wśród poruszanych spraw były plany dotyczące Akademickiego Centrum Kultury oraz studenckiej rozgłośni „Radio Centrum”. W posiedzeniu Kolegium, poza stałym składem, uczestniczyli kierownik ACK R. Kruczkowski oraz dyrektorzy administracyjni: T. Bidacha, W. Rudzińska i E. Kwiatkowska. Po południu w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbywało się posiedzenie Środowiskowego Kolegium Rektorów, na które zaproszony był przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność”

UMCS dr Józef Kaczor. 20 IV w Auli Uniwersyteckiej ze środowiskiem akademickim spotkali się kandydaci na stanowisko rektora UMCS. Spotkanie prowadził prof. Jan Pomorski, przewodniczący Uczelnianej Komisji Wyborczej. Kandydujących na to stanowisko przedstawiali: prof. E. Gąsior prof. Marian Harasimiuk, prof. Stanisława Szpikowskiego prof. Krzysztof Pomorski. Po prezentacji obaj kandydaci przedstawili swoje programy, odpowiadali także na pytania zadawane z sali. Pytania związane były z najważniejszymi problemami nurtującymi środowisko uniwersyteckie: współpraca z KUL i innymi lubelskimi uczelniami, uruchomienie nowych kierunków studiów i specjalności naukowych, sytuacja lokalowa i finansowa Uniwersytetu, zmiany w funkcjonowaniu administracji uczelnianej. 22 IV Rektor otworzył obrady odbywającej się na Wydz. Humanistycznym sesji naukowej „Z dziejów Żydów w Lublinie”. Sesja zorganizowana została z okazji 50. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. O godzinie 10 w tym dniu rozpoczęły się wybory rektora UMCS. Po pierwszej turze głosowania rektorem UMCS na drugą kadencję wybrany został prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior. Do wielu gratulacji i życzeń dołączają się „Wiadomości Uniwersyteckie”. 23 IV Rektor konferował z dyrektorem TNL p. Mykowską-Zubrzycką, dyr. J. Kucharczykiem, przewodniczył obradom Senackiej Komisji Rozwoju. Posiedzeniu Zarządu Ogólnopolskiej Rady Studenckich Zespołów Pieśni i Tańca przewodniczył J. Bartmiński. Po południu tego dnia Rektor uczestniczył w uroczystości otwarcia domu dla osób niepełnosprawnych „Pod Wspólnym Dachem”. 24 IV odbywały się główne uroczystości „Rubinowych Godów” Zespołu Tańca Ludowego UMCS (relacja na stronie 13). 26 IV po rozmowach z dziekanami Wydz. Chemii oraz p. H. Sawinię rektor E. Gąsior wyjechał na Stawiniek, gdzie odbywało się, organizowane przez Wojewodę Lubelskiego, spotkanie z ministrem Janem Krzysztofem Bieleckim. Po południu J. K. Bielecki w ramach Akademickiego Ośrodka Kultury wygłosił wykład „Polska wobec procesu integracji europejskiej”. Końcowe dni kwietnia to okres wyjątkowej pracy całej ekipy rektorskiej. Odbywały się narady z kierownikami najważniejszych działów administracji centralnej, władzami organizacji związkowych, działających na Uczelni. Rektor spotkał się z grupą elektorów studenckich, którym przedstawił kandydata na prorektora ds. studenckich prof. Mariana Harasimiuka. E.M.P.

## UCHWAŁA SENATU AKADEMICKIEGO UNIwersytetu MARIi CURIE-SKOŁODOWSKIEJ Z 19 MAJA 1993 ROKU

w sprawie: zmian w uchwale nr 000-5/2/91 z dnia 23 stycznia 1991 r. w sprawie pensów i zasad rozliczania zajęć nauczycieli akademickich

W związku z nowymi uregulowaniami prawnofinansowymi Senat Akademicki UMCS postanowił dokonać zmian w uchwale nr 000-5/2/91 z dnia 23 stycznia 1991 r., a mianowicie:

Rozdział V pt. „Umowy zlecenia” otrzymuje następujące brzmienie:

1. Umowy zlecenia na prowadzenie zajęć dydaktycznych oraz wykonanie innych czynności związanych z procesem nauczania zawiera Rektor lub Dziekan — w ramach limitu funduszu wydziałowego.
2. Umowy zlecenia, powierzające nauczycielom akademickim Uniwersytetu przeprowadzanie zajęć dydaktycznych, zawierane są każdorazowo na wykonanie określonych zajęć.
3. Umowy zlecenia mogą być zawarte z nauczycielami zatrudnionymi w innych szkołach wyższych jak też specjalistami z dziedziny stanowiącej przedmiot zajęć dydaktycznych w przypadku, gdy zostało wypełnione pensem dydaktyczne pracowników zakładu, bądź zajęcia dydaktyczne nie mogą być wykonane przez pracowników etatowych zakładu.
4. Wnioski kierownika zakładu (katedry) o zatrudnienie osoby spoza Uczelni opiniuje rada wydziału.
5. Wysokość stawki za jedną godzinę zajęć dydaktycznych lub za wykonanie innych czynności ustala, dla poszczególnych osób, każdorazowo Rektor lub Dziekan w ramach środków finansowych pozostających w ich dyspozycji.
6. Wypłaty wynagrodzeń realizowane są po złożeniu sprawozdania z wykonania zajęć zleconych.

Przewodniczący  
Senatu Akademickiego UMCS  
Rektor  
Prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior

## STANOWISKO Senatu Akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z dnia 19 maja 1993 roku

Senat Akademicki UMCS wyraża solidarność ze strajkującymi nauczycielami i pracownikami służby zdrowia, protestując wobec postępującej degradacji nauki, kultury i opieki zdrowotnej, wyrażającej się w malejącym udziale tych dziedzin w wydatkach państwa.

Przewodniczący  
Senatu Akademickiego UMCS  
Rektor  
Prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior

## STANOWISKO Senatu Akademickiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z dnia 19 maja 1993 roku

w sprawie: egzaminów wstępnych na I rok studiów w roku akademickim 1993/1994

Przesunięcie w niektórych szkołach średnich terminu rozpoczęcia pisemnych egzaminów dojrzałości, spowodowało przyjęcie przez Senat UMCS następującego stanowiska:

1. Tegoroczni maturzyści, w przypadku braku świadectwa dojrzałości, będą mogli przystąpić do egzaminu wstępnego na I rok studiów w planowanym terminie.

2. Po zakończeniu egzaminów wstępnych i ogłoszeniu ich wyników wydziałowe komisje rekrutacyjne przeprowadzą postępowanie kwalifikacyjne obejmujące ostateczne ustalenie liczby punktów, po doręczeniu świadectw dojrzałości przez tegorocznych absolwentów szkół średnich.

Termin złożenia świadectw zostanie ustalony w zależności od terminu zakończenia egzaminów dojrzałości w szkołach średnich.

Przewodniczący  
Senatu Akademickiego UMCS  
Rektor  
Prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior

## NAGRODA DLA DRA ANDRZEJA KOKOWSKIEGO

Zarząd Główny Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, stanowiący zarazem Jury Nagrody im. Krzysztofa Dąbrowskiego, na posiedzeniu 11 grudnia 1992 r. w Warszawie przyznał nagrodę im. Krzysztofa Dąbrowskiego za 1992 r. dr. Andrzejowi Kokowskiemu „za całokształt działalności i osiągnięć w popularyzacji archeologii zarówno w wyniku własnej twórczości w prasie, radiu i telewizji, jak i przede wszystkim za jej praktyczny wymiar — szczególnie wśród młodzieży, jakim była organizacja jej aktywnego udziału w licznych terenowych pracach archeologicznych”.

Nagroda została wręczona w trakcie IV Walnego Zjazdu Delegatów SNAP zwołanego na 4-5 czerwca 1993 r. w Warszawie



Dr. Andrzej Kokowski podczas wykopaliś w Masłomęczu

# ODPŁATNOŚĆ ZA ZAJĘCIA DYDAKTYCZNE

ZARZĄDZENIE NR 9/93

REKTORA

UNIwersYTETU

MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

z dnia 21 maja 1993 roku

w sprawie: odpłatności za niektóre zajęcia dydaktyczne

Na podstawie:

- art. 23 ust. 2 pkt 2 ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 12 września 1990 r. (Dz.U. Nr 65, poz. 385),
- rozdziału 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 sierpnia 1991 r. w sprawie zasad gospodarki finansowej uczelni (Dz.U. Nr 84, poz. 380),
- uchwały Senatu Akademickiego UMCS Nr 000-1/3/2/91 z dnia 25 września 1991 r. w sprawie opłat za zajęcia dydaktyczne powtarzane z powodu niezadowolających wyników w nauce,
- uchwały Senatu Akademickiego UMCS Nr 000-7/1/91/92 z dnia 24 czerwca 1992 r. w sprawie zmian w zarządzeniu Rektora UMCS nr 19/92 zarządza się co następuje:

## § 1

1. Wprowadza się obowiązek odpłatności za niektóre zajęcia dydaktyczne realizowane na wszystkich kierunkach studiów.

2. Obowiązek odpłatności dotyczy studentów przyjętych na studia dzienne i zaoczne od roku akademickiego 1991/92 oraz wolnych słuchaczy dopuszczonych do studiowania na tych studiach od tego samego roku akademickiego i obejmuje:

- 1) na studiach dziennych:
  - a) studentów powtarzających semestr lub rok studiów z powodu niezadowolających wyników w nauce,
  - b) studentów przyjętych w trybie przeniesienia z innej szkoły, kierunku studiów lub ze studiów zaocznych, o ile jest to powtarzanie semestru lub roku studiów,
  - c) studentów wznawiających studia, niezależnie od roku studiów, o ile jest to powtarzanie semestru lub roku studiów,
  - d) wolnych słuchaczy, niezależnie od roku studiów.
- 2) na studiach zaocznych:
  - a) studentów przyjętych na studia w trybie rekrutacji od roku akademickiego 1992/93,
  - b) studentów powtarzających semestr lub rok studiów z powodu niezadowolających wyników w nauce,
  - c) studentów przyjętych z innej szkoły, kierunku studiów lub ze studiów dziennych w trybie przeniesienia,
  - d) studentów wznawiających studia, niezależnie od roku studiów,
  - e) wolnych słuchaczy, niezależnie od roku studiów.

## § 2

1. Wysokość opłat za zajęcia dydaktyczne ustala się dla każdego wydziału biorąc za podstawę planowany koszt zajęć dydaktycznych uzgodniony z Kwestorem.

2. Na wniosek dziekana wydziału, złożony w terminie do 31 marca, Rektor określa wysokość opłat w drodze odrębnego zarządzenia wydawanego przed rozpoczęciem każdego roku akademickiego.

O odpłatności za zajęcia dydaktyczne student informowany jest:

- przez dziekana wydziału przed podjęciem decyzji o skierowaniu na powtarzanie roku (semestru) lub decyzji o wznawieniu studiów, bądź przyjęciu w trybie przeniesienia,
- przez wydziałową komisję lub uczelnianą komisję rekrutacyjną w decyzji o przyjęciu na I rok studiów zaocznych lub w charakterze wolnego słuchacza.

## § 4

1. Student (wolny słuchacz), na którym ciąży obowiązek odpłatności jest obowiązany przed rozpoczęciem każdego semestru wnieść opłatę w wysokości określonej przez Rektora, jednak nie później niż:

- 31 marca za semestr letni,
  - 31 października za semestr zimowy lub rok studiów na kierunkach o rocznym systemie rozliczania.
2. Osoby przyjęte na I rok studiów zaocznych wnoszą opłatę
- do 30 września za semestr zimowy lub rok stu-

diów na kierunkach o rocznym systemie rozliczania.

3. Osoby wymienione w ust. 1 i 2 zobowiązane są udokumentować wniesienie opłaty w sposób ustalony przez dziekana wydziału.

4. Opłata może być wniesiona do kasy Kwestury UMCS lub na konto bankowe z zaznaczeniem w dowodzie wpłaty nazwy wydziału i rodzaju studiów (dienne, podyplomowe lub zaoczne).

5. Opłata nie podlega zwrotowi w przypadku rezygnacji ze studiów.

## § 5

Nie później niż na 7 dni przed rozpoczęciem semestru (lub roku), za który przypada opłata student może wystąpić z uzasadnionym wnioskiem:

- 1) o rozłożenie na raty opłaty za zajęcia w danym semestrze (roku)
  - do dziekana wydziału,
- 2) o zwolnienie z obowiązku uiszczenia opłaty w całości lub w części za zajęcia w danym semestrze
  - do prorektora ds. studentów.

## § 6

W uzasadnionych przypadkach:

1. Dziekan może rozłożyć opłatę na raty.
2. Rektor może zwolnić studenta z obowiązku uiszczenia opłaty w całości lub w części, na wniosek zaopiniowany przez dziekana.
3. W sprawach określonych w ust. 1 i 2 decyzje podejmowane są po zaopiniowaniu wniosków przez właściwy organ samorządu studentów.

## § 7

Organ samorządu studenckiego, właściwy do opiniowania wniosków, o którym mowa w zarządzeniu może zrezygnować ze swego prawa do ich opiniowania, gdy dotyczą studentów studiów zaocznych lub wolnych słuchaczy. W przypadku korzystania z tego prawa, w skład organu opiniującego powinien wchodzić przedstawiciel studentów zaocznych.

## § 8

Nieuiszczenie opłaty w terminach określonych w § 4 powoduje skreślenie z listy studentów lub wolnych słuchaczy.

## § 9

Traci moc zarządzenie Rektora Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie nr 19/92 i nr 49/92 w sprawie wysokości opłat za niektóre zajęcia dydaktyczne.

## § 10

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania i podlega ogłoszeniu przez dziekana wydziału w sposób zwyczajowo przyjęty.

prof. dr hab. Eugeniusz Gąsior



B. Białowicz, rysunek piórkem

## Z materiałów senackich

# ILE NA DYDAKTYKĘ?

### I. DOCHODY

Dotacja MEN na działalność dydaktyczną na rok 1993 wynosi 212 469 mln zł. Jest wyższa od dotacji na rok 1991 o 8,9%, tj. o 17 382 mln zł.

Z ogólnej dotacji w projekcie planu kwotę 12 469 mln zł wyodrębniono dla Filii w Rzeszowie, kwota 200 000 mln zł stanowi dotację dla UMCS Lublin.

Poza środkami budżetowymi źródłem finansowania działalności są również dochody własne. Projekt planu dochodów własnych zakłada osiągnięcie 30 000 mln zł. Główne pozycje dochodów własnych to wpływy za zajęcia dydaktyczne.

### II. KOSZTY

W działalności dydaktycznej (bez Filii) projekt planu na rok 1993 zakłada koszty ogółem w wys. 251 700 mln. Kwota obejmuje:

Koszty osobowe (wynagrodzenia z pochodnymi) — 203 405 mln zł  
koszty rzeczowe — 48 295 mln zł.

W planie kosztów uwzględniona została kwota 4000 mln zł, stanowiąca refundację kosztów ogólnych z tytułu projektów badawczych.

Założony w projekcie planu fundusz wynagrodzeń osobowych, przyznany całej Uczelni (łącznie z wynagrodzeniami finansowanymi z FPM dla St. wynosi 117 334 mln zł), zabezpiecza potrzeby w zakresie płac w 86%.

Z planowanej kwoty kosztów rzeczowych koszty stałe stanowią 28 932 mln zł i obejmują: remonty — 5000, telefony — 2000, amortyzację — 5500, energię — 15 500, czynsze — 200, usługi bankowe — 732.

Pozostałość kosztów rzeczowych — 19 363 mln zł — przypada na wydatki bezpośrednio związane z procesem dydaktycznym.

### III. WYNIK FINANSOWY

W projekcie planu do ustalenia wyniku finansowego działalności dydaktycznej przyjęto również dochody z tzw. innych przychodów finansowych, obejmujące wpływy z odsetek bankowych, od lokat terminowych, ze sprzedaży i likwidacji środków trwałych itp. Inne przychody finansowe oszacowano na kwotę 4000 mln zł.

W związku z tym, że planowane dochody zarówno ze środków budżetowych, jak i dochodów własnych nie pokrywają planowanych kosztów, w planie przyjęto deficyt w wysokości 17 700 mln zł.

Kwestor dr Jan Matraszek



Rys. Józef Tartowski

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

## WYDZIAŁ BINOZ DZIEKANI



Prof. Tadeusz Zawadzki,  
dziekan

doc. Martyna  
Kandefer-Szerszeń  
prof. Zdzisław Michalczyk



## WYDZIAŁ EKONOMII DZIEKANI



Prof. Urszula Wich, dziekan

dr. hab. Elżbieta Skrzypek  
dr. Marian Żukowski  
(prof. Jerzy Kitowski)



Prof. Maksymilian Snoch,  
dyrektor Instytutu

doc. Ewa Ordyk,  
doc. Zdzisław Niedźwiedz



## WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI DZIEKANI



Prof. Marek Kuryłowicz,  
dziekan

(dr hab. Ewa Gdulewicz, dr  
hab. Lech Dubel, dr hab.  
Andrzej Wróbel, dr hab.  
Halina Zięba-Zatucka)

## OBRONY PRAC DOKTORSKICH

2 kwietnia mgr. Janusza Gajdy *Pojęcie dobrej wiary w przepisach kodeksu cywilnego oraz kodeksu rodzinnego i opiekuńczego*. Promotor: prof. dr hab. Jan Winiarz (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Zofia Policzkiwicz (UMCS), prof. dr hab. Jan Kosik.

## WSPÓLPRACA ZAGRANICZNA

14 kwietnia gościł u Dziekana Wydziału Prawa i Administracji dr Igor Giercak — sekretarz naukowy Instytutu Kształcenia Kadr przy Urzędzie Rady Ministrów Ukrainy. Rozmowa dotyczyła możliwości współpracy Wydziału z Instytutem w Kijowie oraz planu utworzenia uniwersytetu w Łucku.

## WYDZIAŁ CHEMII DZIEKANI



Prof. Andrzej Dąbrowski, dziekan  
dr hab. Zbigniew Hubicki, (prof. Roman Lebeda)

## INSTYTUT WYCHOWANIA ARTYSTYCZNEGO

## DZIEKANI



## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY DZIEKANI



Prof. Ryszard Szczygieł,  
dziekan

prof. Janusz Plisiecki  
dr hab. Witold Kowalczyk



## DOKTORATY

19 kwietnia mgr. Tomasza Pawelca *Myśl metodologiczna Marcelego Handesmana*. Promotor: prof. dr hab. Jan Pomorski (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Andrzej F. Grabski (UŁ), prof. dr hab. Jerzy Topolski (UAM).

mgr Aliny Misiury *Tomaszów Lubelski między wojnami 1918–1939*. Promotor: prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Józef R. Szaflik (UW), prof. dr hab. Jan Jachymek (UMCS).

21 kwietnia mgr. Artura Timofiejewa, *Między klasycyzmem a romantyzmem. Studium o twórczości Franciszka Morawskiego*. Promotor: prof. dr hab. Alina Aleksandrowicz (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Grażyna Bystydzieńska (UMCS), prof. dr hab. Waclaw Woźnowski (UJ).

24 maja mgr. Zbigniewa Mazura, *The Culture Contact: The Indian Impact on the Transformation of English Culture in Colonial Virginia, 1622–1677*. Promotor: prof. Michał Rozbicki (Saint Louis University), recenzenci: prof. dr hab. Jan Pomorski (UMCS), dr hab. Marek Gołębiowski (UW).

26 maja mgr. Andrzeja Radomskiego, *Metodologiczne problemy historii kultury (na przykładzie współczesnej historiografii polskiej)*. Promotor: prof. dr hab. Jan Pomorski (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Anna Pałubicka (UAM), prof. dr hab. Jerzy Topolski (UAM).

24 czerwca mgr. Dauty Ziendalskiej, *Możliwości derywacyjne czasownika i ich realizacja w języku polskim (w zakresie derywatów rzeczownikowych)*. Promotor: prof. dr hab. Stanisław Grabias (UMCS), recenzenci: prof. Teresa Skubałanka (UMCS), prof. dr hab. Jan Oźdżyński (WSP Kraków).

24 czerwca mgra Dariusza Trzeźniowskiego, *Młodopolskie widowisko teatralne. Przykład Jerzego Żuławskiego*. Promotor: prof. dr hab. Eugenia Łoch (UMCS), recenzenci: prof. dr hab. Michał Masłowski (Université de Nancy II), prof. dr hab. Stefan Ziejka (UJ), doc. dr hab. Stefan Kruk (UMCS).

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez Dziekanów

## WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

### DZIEKANI



Prof. Stanisław Popek, dziekan

dr Andrzej Pielocki  
prof. Ryszard Kucha



## WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

### DZIEKANI



Prof. Jacek Pańniczek, dziekan

dr hab. Jadwiga Miziońska  
prof. Stanisław Jedynak



## WYDZIAŁ POLITOLOGII

### DZIEKANI



Prof. Jan Jachymek, dziekan

prof. Marek Żmigrodzki  
dr hab. Edward Olszewski



## PRAWA AKADEMICKIE

W kwietniu Wydział otrzymał pełne prawa akademickie.

## ZAKŁAD PEDAGOGIKI PRZEDSZKOLNEJ

Maj 1992 r. Podpisana została wieloletnia umowa pomiędzy Hogeschool Gelderland i Katolicką Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Holandii a Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej, reprezentowanym przez Zakład Pedagogiki Przedszkolnej. Osobami sygnującymi byli: ze strony holenderskiej dr Hans van Dijck, dyrektor Międzynarodowego Centrum Współpracy przy Hogeschool Gelderland w Arnhem, ze strony polskiej kierownik Zakładu Pedagogiki Przedszkolnej prof. Sabina Guz. Umowa dotyczy wdrażania do polskiego systemu oświatowego metody Marii Montessori, a zatytułowano ją „Zindywidualizowane nauczanie w Polsce”.

Lipiec, sierpień. Tygodniowy, językowy kurs przygotowawczy dla uczestników szkolenia Montessori w Holandii.

Wrzesień. 16-osobowa grupa, składająca się z pracowników Zakładu Pedagogiki Przedszkolnej, Zakładu Dydaktyki, studentów oraz nauczycieli lubelskich przedszkoli i szkół bierze udział w miesięcznym kursie w Holandii. Uczestnicy kursu zapoznają się z podstawami systemu Marii Montessori oraz zwiedzają wiele szkół pracujących według jej metody.

Październik. Zakład Pedagogiki Przedszkolnej w darze od partnerów holenderskich otrzymuje 5 zestawów pomocy dydaktycznych do pracy metodą Marii Montessori na kwotę ok. 1,5 mld zł.

Przygotowanie i urządzenie eksperymentalnych klas w czterech lubelskich przedszkolach i szkołach pracujących według idei Marii Montessori.

Luty 1993 r. Otwarcie w Instytucie Pedagogiki pracowni Marii Montessori, urządzonej przez pracowników Zakładu.

Uczestnictwo pracowników Zakładu w tygodniowym seminarium prowadzonym przez specjalistów holenderskich, będącym kontynuacją szkolenia Montessori.

Marzec, kwiecień. Praca nad programami kursów dla dyrektorów i nauczycieli szkół i przedszkoli zainteresowanych kształceniem dzieci według idei Marii Montessori, których prowadzenie przewiduje się od września 1993 r.

Bogusława Skwarna

## WSPÓŁPRACA ZAGRANICZNA

College of Education Saskatchewan University w Saskatoon, Department of Educational Foundations, Kanada. Badania w zakresie przeobrażeń organizacyjno-programowych szkolnictwa w XIX i XX w. Organizacja wspólnych konferencji naukowych, publikacja wydawnictw. Koordynatorzy: prof. dr Werner Stephan i prof. dr hab. Ryszard Kucha. Wydano drukiem dwie prace zbiorowe: *Szkola XX wieku w procesie przeob-*

## PRAWA AKADEMICKIE

W kwietniu Wydział otrzymał pełne prawa akademickie.

## GRANT

Rada Międzynarodowej Fundacji Kulturforum (International Kulturforum) z siedzibą w Sztokholmie przyznała grant na badania naukowe w zakresie „socjologii HIV/AIDS” dr. Włodzimierzowi Piątkowskiemu z Zakładu Socjologii Medycyny i Rodziny. Środki z grantu będą przeznaczone na finansowanie badań dotyczących optymalnych form prewencji, możliwe jest też dofinansowanie badań prowadzonych przez studenckie koła naukowe oraz prac magisterskich związanych z problematyką AIDS etc.

## DOKTORATY

28 kwietnia mgr Jadwiga Hodor, *Filozofia kultury Bogusława Schaeffera*. Promotor: prof. dr hab. Andrzej Nowicki, Recenzenci: prof. dr hab. Stefan Symotiuik (UMCS), prof. dr Henryk Swienko.

28 kwietnia mgr Teresa Pękala, *Koncepcja estetyki otwartej Mieczysława Wallisa*. Promotor: doc. dr hab. Anna Jamrozikowa, Recenzenci: prof. dr hab. Anna Zeidler-Janiszewska (UAM), prof. dr hab. Stefan Symotiuik (UMCS).

25 maja mgr Marianna Flis-Jaszczuk, *Filozofia nauki Kazimierza Ajdukiewicza*. Promotor: prof. dr hab. Tadeusz Kwiatkowski UMCS. Recenzenci: prof. dr hab. Leon Koj (UMCS), prof. dr hab. Jan Wolański (UJ).

rzeń organizacyjno-programowych. *Wybrane zagadnienia. Studia i rozprawy*, Wyd. UMCS, Lublin 1991; *Koncepcje kształcenia i rozwój szkolnictwa zawodowego w XIX i XX wieku. Wybrane zagadnienia*, Wyd. UMCS 1992. Zakład Historii Wychowania.

Educatieve Faculteit Hogeschool Golderland College van Bestuur w Arnhem. Wymiana grup magisterskich w ramach krótkoterminowych wizyt służących zbieraniu materiałów do prac magisterskich w holenderskich bibliotekach i archiwach. Koordynator: prof. dr hab. Ryszard Kucha.

Kontakty indywidualne z zagranicznymi ośrodkami naukowymi i organizacjami międzynarodowymi:

American Collegiate Service w Houston, Texas, USA. Prof. dr hab. Ryszard Kucha i prof. dr hab. Karol Poznański — Zakład Historii Wychowania. Współdziałal w edycji podręcznika *Handbook of World Education. A Comparative Guide to Higher Education and Educational Systems of the World*. Walther Wickremasinghe (red.), 1991.

Decyzją Senatu UMCS z 20 stycznia 1993 r. dotychczasowy Instytut Nauk Politycznych został przekształcony z dniem 15 lutego 1993 r. w Wydział Politologii. Jednocześnie Senat zdecydował o powołaniu Zakładu Dziennikarstwa pod kierownictwem prof. dr hab. Marcina Króla.

## DOKTORAT

Pierwsza, jeszcze w Instytucie Nauk Politycznych, praca doktorska została obroniona 13 listopada 1992 r. przez mgr. Jana Figata na temat *Armia i obronność kraju w myśli politycznej II Rzeczypospolitej*. Promotorem był prof. dr hab. Jan Jachymek, a recenzentami: prof. dr hab.

Piotr Matusak z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie i prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski, dziekan Wydziału Humanistycznego UMCS (ówczesny Instytutu otrzymał prawa doktoryzowania w kwietniu 1992 r.).

## KOLOKWIA HABILITACYJNE

Dwoje pracowników Zakładu Myśli Politycznej XIX i XX wieku, kierowanego przez prof. dr hab. Jana Jachymka, sfinalizowało kolokwia habilitacyjne na Wydziale Humanistycznym UMCS

3 marca dr Włodzimierz Mich na podstawie pracy *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918-1939)*. Recenzenci: prof. dr hab. Jerzy Tomaszewski (UW), prof. dr hab. Jacek Majchrowski (UJ), prof. dr hab. Zygmunt Mańkowski (UMCS).

17 marca br. Alicja Wójcik na podstawie pracy *Myśl polityczna Stanisława Thugutta (1873-1941)*. Recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Dąbrowski (UWr.), prof. dr hab. Kazimierz Przybyz (UW), prof. dr hab. Albin Koprukowiak (UMCS).

## PUBLIKACJE

Dr A. Wójcik i dr W. Mich — prace habilitacyjne. *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX w.*, pod red. Jana Jachymka, Oficyna Wydawnicza „Czas”, Lublin 1992, s. 253.

## KONFERENCJA

Zakład Myśli Politycznej XIX i XX Wieku zorganizuje konferencję naukową na temat „Religia i Kościół rzymskokatolicki w polskiej myśli politycznej (1918-1993)”. Autorami referatów będą pracownicy Wydziału, a także KUL. Planowane jest wydanie materiałów z konferencji w formie książkowej.

Beata Romiszewska

# NOWI PROFESOROWIE TYTULARNI

## PROF. DR HAB. NIKODEM GRANKOWSKI

Urodził się w 1942 r., studia na Wydziale BiNoZ ukończył w 1965 r. W uczelni pracuje od 1967 r. początkowo jako asystent naukowo-techniczny w Pracowni Chemii Bakteryjnej, od chwili utworzenia Zakładu Biologii Molekularnej jako st. asystent naukowo-dydaktyczny. W 1974 r. otrzymał stopień doktora nauk przyrodniczych, a w 1983 r. — stopień naukowy doktora habilitowanego nauk przyrodniczych w zakresie biochemii. W 1993 r. otrzymał tytuł profesora nauk biologicznych.

Przez cały czas pracy naukowej zainteresowania prof. Grankowskiego dotyczyły: problemów syntezy białka, regulacji tego procesu poprzez fosforylację oraz badań struktury i funkcji kinaz fosfobiałkowych. Z tego zakresu jest autorem lub współautorem 61 prac. Dorobek naukowy prof. N. Grankowskiego jest znaczący, liczne pozycje mają rangę priorytetu, badania prowadzi na światowym poziomie. Publikacje Profesora ukazują się w czasopiśmie o światowym zasięgu. Wiele doniesień, komunikatów i referatów prezentowanych było na zjazdach biochemicznych w krajach europejskich i Ameryki Płn. Prof. dr hab. N. Grankowski jest jednym z ekspertów w dziedzinie enzymów odpowiedzialnych za procesy fosforylacji białek. Jego pozycja naukowa potwierdzona została licznymi zaproszeniami do współpracy ze znanymi w świecie ośrodkami naukowymi.

Działalność dydaktyczna prof. Grankowskiego wiąże się z prowadzeniem licznych zajęć dla studentów specjalizacji mikrobiologicznej i biochemicznej, z opracowaniem programów szeregu zajęć. Jest opiekunem naukowym ponad 20 prac magisterskich, a w ostatnich latach promotorem 10 prac magisterskich i 1 doktorskiej.

Prof. Grankowski wiele czasu poświęca na działalność organizacyjną, m.in. brał udział w organizowaniu Zakładu Biologii Molekularnej, Wydziałowej Pracowni Izotopowej, kilkakrotnie był członkiem i sekretarzem Wydz. Komisji Rekrutacyjnej, jest członkiem kilku komisji senackich i wydziałowych, obecnie pełni funkcję dyrektora Instytutu Mikrobiologii. Był również sekretarzem, a następnie przewodniczącym Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Biochemicznego.

Za osiągnięcia w pracy naukowej otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. dwukrotnie zespołową nagrodę Sekretarza Naukowego PAN, a za pracę dydaktyczno-wychowawczą był wielokrotnie wyróżniany nagrodami Rektora i organizacji studenckich.

## PROF. DR HAB. MIECZYŚLAW JAŁOCHOWSKI

Urodził się 14 września 1948 r. Jest wychowankiem naszej Uczelni. Studia ukończył w 1971 r. W tym samym roku podjął pracę naukową w Zakładzie Fizyki Doświadczalnej pod kierunkiem prof. M. Subotowicza. Doktorował się w 1976 r. Stopień doktora habilitowanego nauk fizycznych uzyskał 16 listopada 1987 r. w zakresie fizyki ciała stałego. Na stanowisko docenta został mianowany 1 marca 1989 r., na stanowisko profesora nadzwyczajnego 1 października 1992 r. Tytuł naukowy profesora nauk fizycznych otrzymał 27 kwietnia 1993 r. Ma istotne zasługi w działalności dydaktycznej i organizacyjnej. Zorganizował Pracownię Specjalistyczną Fizyki Ciała Stałego. Jest znakomitym eksperymentatorem. Ma bogaty dorobek naukowy, publikowany w najlepszych czasopiśmie międzynarodowych. Odbył staże naukowe zagraniczne w Concordia University w Montrealu oraz w Uniwersytecie Technicznym w Clausthal (RFN). Zajmuje się badaniami własności strukturalnych i nadprzewodniczących sieci metalicznych. Badania te oraz badania kwantowego i klasycz-

nego efektu rozmiarowego w ultracienkich warstwach metalicznych usytuowały prof. Jałochowskiego w centrum zainteresowań światowej czołówki fizyków zajmujących się cienkimi warstwami i technologią materiałową. Był wielokrotnie nagradzany nagrodami Ministra Edukacji Narodowej oraz Rektora.

## PROF. DR HAB. JAN MAZUR

Urodził się 25 sierpnia 1942 r. Jest absolwentem naszej Uczelni. Ukończył studia filologiczne w 1965 r., uzyskując tytuł magistra filologii polskiej. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Katedrze Języka Polskiego na stanowisku asystenta stażysty. W 1973 r. uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych i stanowisko adiunkta w Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UMCS. Od października 1978 r. do września 1982 r. pracował jako lektor języka polskiego na Uniwersytecie w Bonn. W październiku 1982 r. po wygraniu konkursu na stanowisko profesora podjął pracę jako profesor slawistyki na Uniwersytecie w Bambergu. Po powrocie do Kraju w 1991 r. prof. dr hab. Jan Mazur został mianowany dyrektorem Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS. W 1987 r. habilitował się w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie w zakresie językoznawstwa polskiego. W latach 1986–1989 otrzymywał stypendium fundacji naukowej w Getyndze prowadząc badania naukowe nad problematyką polsko-niemieckich interferencji językowych i kulturowych u przesiedleńców z Polski do RFN. 1 grudnia 1992 r. został mianowany na stanowisko profesora UMCS, a 1 czerwca 1993 r. otrzymał tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego.

## PROF. DR HAB. JANUSZ PLISIECKI

Urodził się w 1932 r., jest absolwentem naszej Uczelni. Ukończył studia polonistyczne w 1958 r., uzyskując tytuł magistra filologii polskiej. Przez kilka lat pracował jako nauczyciel w lubelskich szkołach średnich. W 1965 r. został zatrudniony na

stanowisku asystenta w Instytucie Filologii Polskiej UMCS.

Pracę doktorską obronił na Uniwersytecie Warszawskim w 1968 r. Habilitację z zakresu pedagogiki i filmoznawstwa uzyskał w 1982 r. W 1984 r. został powołany na stanowisko docenta w Zakładzie Metodyki Nauczania Języka i Literatury Polskiej w Instytucie Filologii Polskiej UMCS. Na stanowisko profesora UMCS został mianowany od 1 lipca 1991 r. Przez 9 lat pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Filologii Polskiej. Od 1 grudnia 1990 r. powierzono profesorowi J. Plisieckiemu funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego.

Dorobek naukowy profesora J. Plisieckiego poświęcony jest filmoznawstwu i problemom pedagogiki z zakresu teorii i praktyki wychowania estetycznego. Obejmuje cztery publikacje książkowe i ponad 120 artykułów o charakterze naukowym. Pedagogiczne zainteresowania i działalność profesora J. Plisieckiego wykraczają poza obszar filologii polskiej. Mają charakter interdyscyplinarny i koncentrują się na procesie integrowania filmu, literatury, teatru i sztuk plastycznych. Zarówno prace teoretyczne jak i działalność dydaktyczna wskazują na przynależność do modelu nowoczesnego, w którym kultura artystyczna stanowi poszerzenie historii i teorii literatury.

Profesor J. Plisiecki otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych.

## PROF. DR HAB. TADEUSZ RADZIK

Urodził się 16 września 1953 r. Jest absolwentem naszej Uczelni. Ukończył studia historyczne z wyróżnieniem i od 1977 r. został zatrudniony w Międzyuczelnianym Instytucie Nauk Politycznych UMCS na stanowisku asystenta stażysty. Wybitne zdolności zaowocowały doktoratem, który obronił w 1980 r. 14 stycznia 1987 r. otrzymał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej. Od 1 października 1988 r. pracuje w Zakładzie Historii Najnowszej Instytutu Historii UMCS, 1 lutego 1988 r. został powołany przez Ministra Edukacji Narodowej na stanowisko docenta.

Profesor Tadeusz Radzik jest ceniony w środowisku badaczy Polonii. Jego badania mają charakter nowatorski. Z ogromną pracowitością penetruje archiwa Stanów Zjednoczonych i Polski. Na tej podstawie napisał kilka książek opartych na realnym materiale.

Za działalność naukową i dydaktyczną został wyróżniony wieloma nagrodami Rektora i Ministra Edukacji Narodowej.

*Przygotowała Halina Sawiniac*

## Z prac Senatu

*Dokończenie ze strony 1*

zwyčajnego **Zdzisława Czarneckiego**. Senat zatwierdził decyzję rektora w sprawie utworzenia Zakładu Wspólnot Europejskich (PiA) i Zakładu Socjologii Wiedzy (FiS) oraz powołania pracowni w Instytucie Wychowania Artystycznego. Po wysłuchaniu sprawozdania z przebiegu przewodu senat nadał tytuł doktora honoris causa fizykowi, profesorowi Technicznego Uniwersytetu Monachijskiego **Klausowi Ditrchowi**.

W kolejnych punktach porządku senat rozpatrywał kwestie barwy i godła Wydziału Politologicznego (przekazał sprawę do dalszych uzgodnień) oraz dokonał modyfikacji w regulaminie studiów w związku z wprowadzeniem obowiązku uiszczania różnych opłat przez studentów. Poprawione zostały także uchwały w sprawie dysponowania przez wydziały środkami na opłacanie zajęć zleconych oraz tegorocznej rekrutacji na studia (maturzyści będą mogli dostarczać świadectwa dojrzałości do chwili rozpoczęcia egzaminu). Nie przewiduje się przesunięcia terminu egzaminów wstępnych.

Najważniejszym punktem porządku była sprawa planu rzeczowo-finansowego uniwersytetu. Niestety, poza wstępne uwagi dyskusja nie wyszła. Przewodnicząca komisji finansowej podkreśliła, że do najważniejszych otwartych problemów należy sposób sfinansowania 18-miliardowego deficytu, poszukiwanie

dotychczasowych źródeł dochodów, racjonalizacja i restrukturalizacja wydatków, przy czym władze uczelni muszą zdobyć się na stworzenie konsekwentnego i rzetelnego planu rozwoju uczelni. Sprawy te ponownie staną na czerwcowym posiedzeniu. Przy tej okazji dyskutowano także sprawę podwyżek uposażeń. MEN przyznał na ten cel 12 mld zł, co tylko z biedą pozwalałoby na podniesienie płac zaplanowane od kwietnia. Brakuje jednak pieniędzy na towarzyszące wpłaty na ZUS i fundusz socjalny. MEN skalkulował nadesłane fundusze przy założeniu 5% redukcji zatrudnienia (Uczelnia dotacją MEN otrzymała środki finansowe pokrywające jedynie w 86% niezbędny fundusz płac w 1993 r.). Na naszej uczelni zatrudnienie „drgnęło” chyba mniej. Kwestor zapewniał, że jakoś pieniądze się znajdą, ale wydaje się, że czasy „dosypywania” pieniędzy z góry mamy za sobą i — choć nie wszyscy senatorzy zdają sobie sprawę — tegoroczny deficyt może spowodować niewypłacenie tzw. trzynastki lub podobne dolegliwe skutki dla pracowników. (Przy okazji w grupie senatorów reprezentujących „niesamodzielną” pracowników pojawiło się pytanie: Czy uniwersytet może zbankrutować? Wydaje się, że senat powinien bardzo poważnie potraktować tę kwestię, gdyż pokazuje ona, że jako uczelnia wkraczamy w krąg spraw, które same mogą się nie ulżyć!). Niestety, z ust władz nie padły żadne konkretne terminy wypłacenia podwyżek, ani bardziej konkretne propozycje ich podziału. Senat zresztą także niewiele chciał w tej sprawie podpowiedzieć. (Poza przedstawicielem ZNP, który używając argumentu, że otrzymujemy nie płace, lecz zasiłki, optował za „urawniłowką”).

*(wak)*

JÓZEF SZYMAŃSKI

# JESZCZE W SPRAWIE ADIUNKTÓW

Kolejny raz adiunkci, a z nimi społeczność nie tylko akademicka, przeżyli burzę. Za każdym razem nabiera ona intensywności. W 1982 r. dotyczyła w UMCS 62 osób, w tym roku 291. Zatem problem nie maleje, ale narasta. Można prognozować, że za trzy lata liczba ta znów poważnie wzrośnie. Zjawisko to każe zatem stawiać pytanie, czy kolejni rektorzy, a może poprawniej gremia kierujące w różny sposób Uniwersytetem, mają określoną politykę w stosunku do adiunktów? Jak dotąd chyba tylko oni sformułowali mniej lub bardziej zinstytucjonalizowany program: za wszelką cenę utrzymać się na zajmowanych pozycjach. Trudno odmówić racjonalnych przesłanek temu programowi. Nie jest prostą rzeczą zmieniać zawód i pozycję społeczną między 40 a 60 rokiem życia. Łatwiej także o korepetycje czy ekspertyzy, jeśli się jest adiunktem na uniwersytecie, a pensja adiunkta coraz bardziej nie wystarcza na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Poza tym to wina profesorów, że oni dotąd nie mają habilitacji. A w ogóle to po co habilitacje, doktorat nie wystarczy? Obok takich, znajdujących argumenty i o szerszym wymiarze, jak np. że dydaktyka adiunktami stoi, liczbę zaś studentów trzeba podwoić i to w szybkim tempie w interesie narodu i jego edukacji.

Charakterystyczne, że w toku dyskusji nie padło pytanie, czy jest to zjawisko lokalne, czy też ogólnopolskie (raczej nadaje mu się nie bez racji takie właśnie znamiona), a jeśli tak, to jakiego typu szkół wyższych dotyczy, nie mówiąc już o jego charakterze wewnątrz struktur uczelniowych. Brak próby odpowiedzi na takie pytania obserwuje się na wszystkich szczeblach, poczynając od ministerstwa a na instytutach i zakładach kończąc.

Rzeczywiście, jeśli sprawę rozpatrywać z punktu widzenia uczelni, zjawisko adiunktów „przerośniętych” zdaje się być masowym, sięga bowiem 43%. Ilustrują to dane dotyczące uniwersytetów, uzyskane w Działach Spraw Osobowych.

Charakterystyczne jednak, że wielkość uniwersytetu nie decyduje o udziale w zjawisku. Wpływ na

zagadnienie adiunktów „przerośniętych” w następujący sposób: Warszawski — rotacja, UMCS — 2 habilitacje w toku, 12 przedłużeń na 3 lata, 1 przeniesienie na inne stanowisko, Poznański — 2 rotacje, 6 przedłużeń na 1 do 3 lat, Toruński — 2 habilitacje w toku, 3 przeniesienia na inne stanowiska, Jagielloński — 3 habilitacje w toku, 3 przedłużenia na 1 do 3 lat, Wrocławski — 7 przedłużeń na 1 do 3 lat, Śląski — 14 przedłużeń do 3 lat, Filia UW w Białymstoku — 7 przedłużeń na 1 rok, Łódzki — 9 przedłużeń na 3 lata, 3 przeniesienia na inne stanowiska, KUL — rotacja, Gdański — 3 habilitacje w toku, Szczeciński — 1 habilitacja w toku. Decyzje ostateczne na ogół zapadną dopiero z końcem czerwca.

Co zdaje się wynikać z przedstawionej tabelki? Oto duża liczba adiunktów „przerośniętych” jest w tych instytutach, które zatrudniają małą liczbę profesorów tytułarnych i posiadających habilitacje. Stąd wniosek, że istotnie w instytutach tych dydaktyka jest oparta na adiunktach. Ale zachodzi tu i drugie zjawisko — co najmniej trudności z merytoryczną opieką nad rozwojem adiunktów. Są to konstatacje nader poważne, bo sygnalizujące słabość środowisk zarówno w zakresie prowadzenia dydaktyki, jak i badań. Stąd musi niepokoić, że niektóre środowiska, w tym także nasze, poszły w kierunku globalnego przedłużenia i to aż na 3 lata, bo oddala to perspektywę rozwiązania zagadnienia z niewątpliwą szkodą dla rozwoju poszczególnych instytutów. Nie ulega wątpliwości, że środowiska te muszą spośród adiunktów „przerośniętych” uzyskać jak największą liczbę habilitacji, ale także muszą dokonywać rzetelnej selekcji kandydatów do tych habilitacji i to przed upływem terminu przedłużenia, czego ustawa bynajmniej nie ułatwia.

Ten problem rozwagi i rzeczowego zastanowienia się nad sytuacją jest niezmiernie ważny. Utrudniały ją niewątpliwie pewne zasłogi. Tu wskażę na dwa czynniki. Pierwszy to zapisy normatywne w statutach. W Uniwersytecie Śląskim zapisem statutu określono, że stan „przerośnięcia” adiunkta powstaje dopiero po 12 latach, statut zaś UMCS w pokretnym zapisie daje możliwość praktycznie przedłużenia automatycznego o 3 lata. W naszym Instytucie wszyscy objęci przeglądem adiunkci deklarowali w lutym 1993 r. oddanie rozpraw habilitacyjnych do końca czerwca, najpóźniej we wrześniu 1993 r. Obserwując przebieg pracy nad rozprawami jedynie w 2-3 przypadkach można było mieć wątpliwości co do realności tych oświadczeń. Stąd wniosek Instytutu o przedłużeniu tylko o 1 rok, aby zapewnić spokojną finalizację zobowiązań. Jednak Rada Wydziału w swej „łaskawości” zdecydowała o przedłużeniu na 3 lata. Nie chcę wyprzedzać wydarzeń, będących skutkiem tej decyzji. Poprzestanę na stwierdzeniu, że mieliśmy szansę na likwidację zjawiska w ciągu 1 roku, najwyżej 2. Czy ta szansa istnieje nadal? Optymistycznym akcentem jest stwierdzenie adiunktów na wieść o decyzjach: ustalen z lutego dotrzemy. I druga kwestia to czas załatwiania tych spraw — przed wyborami nowych władz. Status prawny adiunktów „przerośniętych” jest taki, że ostateczna decyzja mogła zapadnąć w ostatnich dniach czerwca 1993 r., a zatem już po wszelkich wyborach i na ogół tak się dzieje w innych uniwersytetach. Bez odpowiedzi pozostawiam pytanie, czy sytuacja ta miała

wpływ na decyzje i jak one mogłyby wyglądać w czerwcu. Zwracam tylko uwagę, że wybrana pora zdecydowała także o wytrąceniu z budżetu czasu kilku najlepszych do pracy miesięcy (co najmniej 3) w oczekiwaniu na tak ważną dla tych ludzi decyzję.

Jeśli zatem analizować zjawisko na niskich szczeblach strukturalnych, zarysowują się pewne cechy lokalne, których trudno dopatrzeć się, gdy zjawisko analizujemy w skali globalnej. Taka analiza prowadzi bowiem do stwierdzenia, że jest to zjawisko jednorodne, mające wspólne cechy strukturalne. Bez wątpienia i takie stwierdzenie jest ważne, ale nie wyczerpuje opisu zjawiska. Jednocześnie wskazuje to, jak skomplikowane jest zjawisko „przerośniętych” adiunktów.

W obronie adiunktów powtarza się często argument, że są to doświadczeni dydaktycy. Istotnie wielu z nich może wykazać się większą liczbą wypromowanych magistrów niż niejeden profesor. Jednakże nie ma wątpliwości, że jest to zjawisko nienormalne i świadczy o słabości dydaktycznej środowiska. Natomiast generalnie przekonuje mnie argument o doświadczeniu dydaktycznym. Tyle tylko, że jest to uzasadnienie opóźnione w czasie — było ono dobre, gdy studentów programowo nauczałyśmy, a dziś chcemy, aby studiowali. Tu zaś jest potrzebne obok doświadczenia dydaktycznego przede wszystkim doświadczenie badawcze. Jeśli zaś twierdzić, że ci adiunkci mają także doświadczenie badawcze, to dlaczego nie stać ich na rozprawy habilitacyjne.

Czas jednak przerwać owo przerzucanie się argumentami i pseudoargumentami. Dopóki obowiązuje habilitacja (jest to odrębne zagadnienie i również skomplikowane), należy przyjąć jeden punkt widzenia: interes Uniwersytetu. Ten zaś tkwi w wysokich kwalifikacjach kadry. Jednym z wyznaczników jest habilitacja. Możliwość jej zrobienia to przedmiot troski nie tylko adiunktów, ale całej społeczności akademickiej, a przede wszystkim profesorów, którzy w wyraźny sposób decydują o kształcie środowiska, w którym adiunkci pracują. To nieprawda, że adiunkt pracuje nad rozprawą habilitacyjną sam. Na jego pracę przemożny wpływ ma środowisko, które w różnoraki sposób go kształtuje.

Adiunkci „przerośnięci” są ważnym elementem uniwersytetu, ale mogą być także czynnikiem jego destrukcji. Można i trzeba od nich przede wszystkim oczekiwać habilitacji, ale w czasie korzystnym dla uniwersytetu. Jeśli tak, to należy pytać, co przez swoją habilitację wniosą nowego do środowiska. Śmiem twierdzić, że habilitant im bliższy wieku emerytalnego, tym bardziej tych szans nie posiada.

Myszę, że proces trwałej degradacji rozpoczyna się po przekroczeniu 40 roku życia. Adiunkt, który w tym wieku posiada mizerny dorobek badawczy, mierzony zarówno liczbą publikacji, ich gatunkiem bibliograficznym, jak i miejscem publikacji, powinien po prostu być odsunięty od zajmowanego stanowiska i to im rychlej, tym lepiej dla obu stron. Inna zaś sprawa, jak takich ludzi wykorzystywać. Nie mam wątpliwości, że uniwersytet musi i to brać pod uwagę, ale nie ma chyba wątpliwości, że o tym muszą myśleć przede wszystkim zainteresowani. Tego rodzaju kryteria, przecież ewidentne, które znalazły swój wyraz w stosownej uchwale senatu, winny być co rychlej uszczegółowione w instytutach, zatwierdzone na szczeblu wydziału i senatu i przede wszystkim rozpracowane już dziś wśród zainteresowanych. Kryteria oceny winny być możliwie precyzyjne, mierzalne i porównywalne, dostosowane do specyfiki dyscypliny i sytuacji instytutu czy wręcz zakładu, aby stworzyć jasność dla obu stron (przy czym winno to dotyczyć wszystkich adiunktów). Jeśli cała burza, która już jest za nami, ma przynieść efekty, sędzę, że tego rodzaju działanie jest nieodzowne, aby za trzy lata sytuacja mogła wyglądać lepiej.

Uniwersytet	Liczba adiunktów	Liczba adiunktów „przerośniętych”	Adiunkci „przerośnięci” (w %)
Warszawski z filią	1141	495	43,4
Łódzki	698	350	50,1
Wrocławski	633	242	38,2
Jagielloński	610	230	37,7
UMCS z filią	610	291	47,7
Śląski z filią	482	241 <sup>a</sup>	50,0 <sup>a</sup>
Poznański	474	180	38,0
Gdański	436	206	47,2
Toruński	352	144	40,9
Szczeciński	205	73	35,6
KUL	143	16	11,2
	5784	2468	42,7

<sup>a</sup> Dział Osobowy UŚ nie ma dokładnych danych z uwagi na zapis w statucie o 12-letnim angażu dla wszystkich adiunktów. Zjawisko określa jako przekraczające 50%, sął liczby w tych rubrykach.

mają bowiem niektóre rodzaje dyscyplin, a mianowicie chemia, fizyka, biologia, ekonomia i pedagogika z psychologią. Udział innych dyscyplin jest znakomicie niższy, niekiedy nawet zerowy. Już te cechy sygnalizują wagę sprawy i nakazują o niej myśleć z dużą starannością i rozwagą. Są to przecież dyscypliny o znaczeniu wręcz strategicznym nie tylko dla nauki, ale także dla całokształtu przyszłości państwa. Z tego zaś punktu widzenia analiza zjawiska wyraźnie brakuje. Czy zatem w takich okolicznościach można podejmować rozsądne decyzje? Charakterystyczne jest wcale nierzadkie stwierdzenie, że problem rozwiąże zbliżająca się emerytura (przypominam, że to od łacińskiego: *emeritus* — zasłużony).

Inaczej zdają się sprawy przedstawiać, jeśli zjawisko analizować na szczeblu instytutów. Z racji kompetencji posłużę się przykładem uniwersyteckich instytutów historii. Sytuację ilustruje załączona tabela, która informuje także o liczbie tzw. samodzielnych pracowników nauki (dane uzyskane z dyrekcji instytutów).

W instytutach historii postanowiono rozwiązać

Adiunkci uniwersyteckich Instytutów Historii

Uniwersytet	Prof. tyt.	Dr hab.	Liczba adiunktów		W tym liczba adiunktów „przerośniętych”		Procent adiunktów „przerośniętych”	
			przed oceną	po ocenie	przed oceną	po ocenie	przed oceną	po ocenie
Warszawski	24	18	31	29	2	0	6,5	0
UMCS	6	11	30	27	15	12	50,0	44,4
Poznański	15	19	28	26	8	6	28,6	23,1
Toruński	11	9	23	18	5	0	21,2	0
Jagielloński	8	22	22	19	6	3	27,3	15,8
Wrocławski	10	12	22	22	7	7	31,8	31,8
Śląski	6	6	18	18	14	14	77,8	77,8
Filia UW w Białymstoku	2	7	15	15	7	7	46,7	46,7
Łódzki	9	9	14	11	12	9	85,7	81,8
Gdański	9	11	8	5	3	0	37,5	0
KUL	10	4	7	6	1	0	14,3	0
Szczeciński	4	14	2	1	1	0	50,0	0
	114	142	212	191	78	58	36,8	30,4

# ZMIANY W PRAWIE WYNAŁAZCZYM

Zmiany ustrojowe i gospodarcze w Polsce, idące z nimi dostosowanie przepisów polskiego prawa do przepisów stosowanych w EWG i USA oraz uwzględnienie zasad zawartych w porozumieniach międzynarodowych spowodowało wiele zmian w „prawie wynalazczym”. W ostatnim roku uległo zmianie 8 podstawowych aktów prawnych, w tym 3 ustawy. Wprowadzono 2 nowe akty, w tym jedną ustawę, a kolejna ustawa czeka na nowelizację.

Najbardziej odczuwalne dla Uniwersytetu zmiany zawarte są w ustawie z dnia 19.10.1972 r. o wynalazczości (tekst jednolity — Dz. U. 1993, nr 26, poz. 117). Wśród nich należy wymienić:

- objęcie ochroną związków chemicznych, środków żywności i środków farmaceutycznych (ochronie podlegają także mikroorganizmy);
- wydłużenie okresu ochrony do 20 lat;
- zrównanie praw podmiotów gospodarczych z prawami innych osób ubiegających się o patenty i prawa ochronne;
- przekazanie spraw związanych z organizacją wynalazczości do uznania podmiotem gospodarczym, w tym zasad obliczania efektów ekonomicznych oraz wynagradzania twórców;
- wzrost roli umów;
- przyznanie twórcom prawa do patentu na wynalazek, o ile nie został on dokonany w wyniku wykonywania obowiązków wynikających ze stosunku pracy lub innej umowy;
- zniesienie „świadectw autorskich” dla twórców;
- znaczny wzrost opłat za zgłoszenie wynalazku i jego ochronę (uzyskanie i utrzymanie ochrony przez 20 lat kosztuje obecnie co najmniej 46,5 miliona zł).

Wprowadzona została ochrona topografii układów scalonych (Dz.U. 1992, nr 100, poz. 498).

Ze względu na szeroki zakres zmian, przewiduje się zorganizowanie seminarium na ten temat, zwłaszcza dla twórców-pracowników Uniwersytetu.

Informacje na temat zmian w „prawie wynalazczym” można uzyskać między innymi w Biurze Rzecznika Patentowego UMCS, telefon 37-51-06.

**Rozmowa z dyrektorem Uniwersyteckiego Centrum Kursów Otwartych UMCS drem Krzysztofem Iwańczukiem**

## CENTRUM KURSÓW OTWARTYCH

**Pytanie:** Mija prawie rok od utworzenia Uniwersyteckiego Centrum Kursów Otwartych. Nie wiem, czy jest to wina braku informacji, czy niewystarczającej reklamy, ale nie wszyscy pracownicy i studenci UMCS znają tę „instytucję”. Nie jest też zbyt dobrze znana wśród innych potencjalnych odbiorców Waszych usług. Może zechciałby Pan bliżej przedstawić UCKO.

**K. Iwańczuk:** Uniwersyteckie Centrum Kursów Otwartych zostało utworzone decyzją JM Rektora UMCS w lipcu ubiegłego roku. Celem Centrum jest organizacja kursów i innych form kształcenia na

Ochrona patentowa i wykorzystanie projektów wynalazczych szkół wyższych w roku 1991 wg Departamentu Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Wydział Uczelni Technicznych, Warszawa 27.06.1992

	1		2	3	4	5	6	7
	1990	1991						
<b>Uczelnie techniczne</b>								
Polit. Warszawska	123	107	237	2	49	2011	1382	438
Polit. Wrocławska	95	60	141	—	52	1306	1112	1279
AGH	62	37	132	—	8	406	1697	123
Polit. Łódzka	53	62	52	—	7	873	674	22
Polit. Śląska	48	39	97	—	3	462	1149	5
Polit. Szczecińska	42	26	—	—	—	—	7	1
Polit. Poznańska	37	52	39	—	2	379	220	—
Polit. Gdańska	35	15	139	—	11	216	163	301
Polit. Lubelska	32	12	38	—	—	—	—	—
Polit. Rzeszowska	30	18	17	—	—	—	—	—
Polit. Krakowska	26	24	20	—	2	4	22	—
Polit. Świętokrzyska	10	10	10	—	4	185	134	—
Polit. Częstochowska	10	7	9	—	—	0,2	0,7	—
Polit. Białostocka	9	7	9	—	1	18	2	—
WSI — Koszalin	19	6	5	—	—	—	—	—
WSI — Radom	17	12	16	1	1	230	163	—
WSI — Opole	8	10	7	—	—	—	9	—
WSI — Zielona Góra	8	—	—	—	—	—	—	12
<b>Akademie Rolnicze</b>								
ART — Olsztyn	23	13	36	—	48	260	125	—
ART — Bydgoszcz	18	7	26	—	3	37	7,5	—
AR Wrocław	15	9	14	—	—	475	80	750
SGGW — AR	14	8	6	—	4	68	12	—
AR Poznań	9	14	8	—	2	17	16	—
AR Lublin	6	6	4	—	1	—	—	—
AR Kraków	4	2	18	—	—	—	—	—
AR Szczecin	3	—	—	—	—	—	—	—
<b>Uniwersytety</b>								
Uniw. Łódzki	23	11	5	—	—	0,2	0,4	—
Uniw. M. Curie-Skłodowskiej	17	16	12	—	2	9	7	—
Uniw. Toruński	10	18	7	—	—	—	13	164
Uniw. Warszawski	10	3	9	—	—	—	—	—
Uniw. Poznański	9	6	11	—	1	1,5	0,3	—
Uniw. Gdański	6	9	5	—	—	—	—	—
Uniw. Śląski	4	3	2	—	—	—	—	—
Uniw. Jagielloński	4	—	—	—	—	—	—	—
Uniw. Wrocławski	3	2	2	—	—	—	—	—
Uniw. Szczeciński	—	—	1	—	—	—	—	—
WSP Opole	9	11	12	—	—	—	—	—
WSP Częstochowa	—	1	—	—	—	—	—	—
WSRP Siedlce	5	11	—	—	—	—	—	—
SGPiS	—	—	2	—	—	—	—	—
AE Kraków	1	—	—	—	—	—	—	—
AE Poznań	—	—	—	—	—	—	—	—
AE Wrocław	4	10	2	—	1	25	5	—

1 — liczba wynalazków i wzorów użytkowych zgłoszonych do UP RP, 2 — liczba decyzji UP o udzieleniu patentów lub praw ochronnych, 3 — liczba uzyskanych patentów za granicą, 4 — liczba zawartych umów licencyjnych, 5 — wpływy z opłat licencyjnych w mln zł, 6 — wynagrodzenie wypłacone twórcom w mln zł, 7 — efekty ekonomiczne uzyskane w jednostce sprawozdawczej z tytułu stosowania projektów wynalazczych dokonanych w szkole w mln zł.

W 1992 r., w UMCS zgłoszono do ochrony w Urzędzie Patentowym RP 10 wynalazków, a UP RP udzielił 19 patentów i wydał jedno prawo ochronne dla naszych projektów wynalazczych.

*Józef Hładyniuk*

zasadach pełnej odpłatności. Tworząc UCKO wzięto pod uwagę trzy elementy, po pierwsze — zapotrzebowanie społeczne na różnego rodzaju formy kształcenia, po drugie — nie w pełni wykorzystany potencjał intelektualny i lokalowy Uczelni i po trzecie — możliwość uzyskania przez Uniwersytet dodatkowych dochodów za pośrednictwem, co w dzisiejszych czasach nie jest bez znaczenia.

**Pytanie:** Czy po rocznej działalności, uważa Pan, że cele, jakie postawiono przed Centrum, zostały przynajmniej częściowo zrealizowane, lub ogólniej rzecz biorąc: jak podsumowałby Pan roczną działalność UCKO?

**K. Iwańczuk:** Przy ocenie rocznej działalności Centrum należy wziąć pod uwagę jej dwie sfery: merytoryczną i organizacyjną. W zakresie działalności merytorycznej zorganizowaliśmy kursy językowe: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego na różnych poziomach, kursy komputerowe, pedagogiczny kurs kwalifikacyjny oraz kurs dla studentów pedagogiki kulturalno-oświatowej i specjalnej, dający im uprawnienia w zakresie nauczania początkowego. Obecnie trwają zapisy na kursy przygotowawcze dla kandydatów z praktycznie wszystkich przedmiotów.

Nie są to może osiągnięcia imponujące, ale najważniejsze, że początek został zrobiony. Poza tym należy

pamiętać, że w pewnych dziedzinach, jak kursy językowe czy komputerowe, mamy ogromną konkurencję.

W sferze organizacyjnej zostało wiele do zrobienia. Zgadza się z uwagą zawartą w pierwszym pytaniu, że z reklamą i informacją nie jest najlepiej. W tym zakresie konieczna jest zdecydowanie większa ofensywność działań i to pomimo znacznych kosztów, jakich one wymagają. Musimy się jednak na to zdecydować, jeśli chcemy pozyskać chętnych do korzystania z naszych usług. Bo liczba ok. 300 uczestników kursów nie odzwierciedla możliwości Centrum.

**Pytanie:** Czy możemy powiedzieć coś o planach na następny rok akademicki?

**K. Iwańczuk:** O planach i projektach będziemy wkrótce dyskutowali na posiedzeniu Rady Programowej Centrum. Chcielibyśmy utrzymać te kursy, które sprawdziły się w ciągu tego roku. Ale chcielibyśmy także wystąpić z nowymi propozycjami. Wiele w tym zakresie zależy od pracowników Uczelni, od tego czy i jakie kursy chcieliby prowadzić. Zwracam się więc z prośbą o składanie propozycji, które trafiłyby w zapotrzebowanie społeczne, na które byłby popyt.

Propozycje można zgłaszać w Rektoracie pok. 1506 lub w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych Wydz. Politologii, Pl. Litewski 3, pok. 33, na moje nazwisko. Możliwy jest także kontakt telefoniczny: 268-45 lub 37-54-55.



# JAKIE GODŁO?

## Opis godła Wydziału Politologii

1. Rada Wydziału Politologii, przyjmując — przedkładany Senatowi Akademickiemu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej do zatwierdzenia — projekt godła, miała na celu zawarcie w nim podstawowych cech politologii. Główną trudność sprawiło znalezienie symbolu jednoznacznie określającego tę dyscyplinę nauki. Stąd też zaistniała konieczność rozbudowania treści godła odnoszącego się do stosunków międzynarodowych, działań politycznych, myśli politycznej. Brano także pod uwagę tworzoną na Wydziale od przyszłego roku akademickiego specjalność — dziennikarstwo.

2. Godłem Wydziału jest stylizowany zwój papieru z gęsim piórem umieszczony na tle siatki kartograficznej z zarysami kontynentów, będącej rzutem z góry na kulę ziemską. Zwój papieru symbolizuje traktaty, akty polityczne, porozumienia międzynarodowe, zaś pióro myśl polityczną i dziennikarstwo. Stanowiąca ich tło siatka kartograficzna kuli ziemskiej odzwierciedla uniwersalny, ponadnarodowy charakter polityki.

3. Będąca podstawą godła siatka kartograficzna ma charakter ażurowy, zaś umieszczone na niej zarysy kontynentów oraz kartka papieru i pióro stanowią element wypukły w stosunku do podstawy.

4. Wielkość elementów godła ujmuje załączony projekt. Grubość podstawy (w rzucie bocznym) wynosi 3 mm.

Wszystkie osoby, mające uwagi, sugestie, propozycje dotyczące godła mogą dać im wyraz telefonując do Dziekana Wydziału Politologii prof. dr. hab. J. Jachymka (tel. 239-21).



## Usługowy Zakład Produkcji Sensu SZKOŁY „SPOŁECZNE” I „ASPOŁECZNE”

Strajkujący nauczyciele powołują się na niższe płace od „średniej krajowej”. Są jednak nauczyciele bardzo dobrzy, dobrzy, średni. Czy wszyscy mają być równie bliscy „średniej krajowej”? Po drugie: nauczyciele szkół „społecznych” automatycznie mają „średnią płac” wyższą od nauczycieli szkół „państwowych”. Płace tych pierwszych są wyższe, bo państwo dopłaca do szkół „społecznych”, przez co brakuje na pensje dla nauczycieli szkół „państwowych” „społecznych”. Może więc należałoby walczyć, aby wszystkie szkoły stały się „społeczne” i finansowane z dwu źródeł: rodziców i państwa? Obecnie nauczyciele szkół państwowych są szykanowani. A może w szkołach tzw. społecznych i aspołecznych (czyli państwowych) trzeba by wprowadzić ranking skuteczności nauczania (np. wedle liczby absolwentów pomyślnie uczestniczących w olimpiadach i zdających określone przedmioty na egzaminach do szkół wyższych). Wedle tego rankingowi należałoby wówczas płacić różnie, ale już bez względu na to, czy szkoła „społeczna”, czy „aspołeczna” (państwowa)? Czy w ogóle Kuratorium posługuje się jakimiś kryteriami wartościowania szkół i nauczycieli? Walka o „wspólne interesy nauczycielstwa” musi być połączona ze starannym odróżnieniem tego, co lepsze — dobre — średnie.

## WIĘCEJ PRAWA CZY WIĘCEJ MORALNOŚCI

Usłyszałem wypowiedź Autorytetu, że na straży porządku społecznego ma stać moralność. Protestuję! To tak, jakbym ja rowerem chciał ciągnąć przyczepę TIRA. Na straży porządku musi stać nie moralność a prawo. Na straży zaś prawa obywatela jako strażnicy powołani czy wynajęci i — gdy złe prawa strzegą — zmieniani. Na straży moralności nie stoi nikt, z wyjątkiem może Kościoła, ale ten nie jest właśnie strażnikiem odwoływalnym, gdyby się nie sprawdził. Społeczeństwo może zmienić ekipę państwa i to czyni państwo takim czynnikiem regulatywnym, poprzez który ludzie mogą stanowczo swoje niezadowolenie wyrażać (jeśli zależy im na porządku demokratycznym).

W Polsce prawo zawsze było słabe. Mogą być teraz dwie możliwości: albo je wzmocnimy poprzez reformy państwa i dobór dobrych strażników prawa, albo zastąpimy prawo namiastką w postaci moralności, ale pozbędziemy się możliwości mianowania w swobodnej i legalnej procedurze strażników tej namiastki. Strażnicy moralności nie poddają się procedurom wyborczym. Na wszelki wypadek. Wolę więc prawo: proste, jasne, konsekwentne, dobrze strzeżone. Ta moralność, co się daje ująć w formę ustaw, niech będzie wpływa, ale w kostiumie prawa. Ta, co się w przepisy nie daje ująć, niech będzie kwestią sumienia i indywidualności. W końcu należą nam się jeszcze indywidualne odmienności gustów i przeżyć.

Inż. Erazm Trawiński

## O DZIAŁALNOŚCI NASZYCH UCZONYCH

W 3 (5) numerze 1992 Kwartalnika Sekcji Polskiej Międzynarodowego Stowarzyszenia Typograficznego ATYPI „Pro Typo” odnotować należy interesującą informację.

W dniach 15–16 października 1992 r. w Instytucie Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie odbyło się seminarium na temat „Znaki i symbole w typografii”. Dowiadujemy się m.in., że „ważną częścią seminarium było spotkanie z prof. Marią Pożniak-Niedzielską z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, która mówiła o nowelizacji przepisów ochrony prawnej wzorów zdobniczych i znaków towarowych. Profesor Pożniak-Niedzielska uczestniczy w pracach komisji przygotowującej nowelizację ustawy o prawie autorskim i ochronie wzorów zdobniczych. Przekazała uczestnikom seminarium aktualne doniesienia ze stanu prac oraz propozycje rozwiązań prawnych przyjętych w projekcie ustawy dotyczących projektowania i używania znaków, krojów pism, typogramów itp.”

Przypomnieć należy, że prof. M. Pożniak-Niedzielska jest jedną z niewielu specjalistów w Polsce, którzy zajmują się aspektem prawnym ochrony krojów pism drukarskich.

A.D.

## POŻEGNANIE W DRUKARNI

14 maja na renty odeszli zasłużeni drukarze państwo Kazimiera Trzaskowska (maszynista typograficzny), Elżbieta Dziegielewska (introligator) i Andrzej Dunia (linotypista). Wszyscy w drukarni UMCS pracowali od momentu jej utworzenia w roku 1969.

Ciepłe słowa pod adresem Rencistów skierowali prorektor prof. Jan Rays, kierownik drukarni inż. Stanisław Skwarek, prezes Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki doc. Jan Gurba, przedstawiciele związków zawodowych. Wyrazili nadzieję, że z kunsztu poligraficznego towarzyszy czarnej sztuki Uczelnia będzie korzystała nadal.

MJ



Od lewej: p. Kazimiera Trzaskowska, p. Andrzej Dunia, p. Elżbieta Dziegielewska, p. Ewa Jędrzych

Fot. Artur Grabias

## Na Roztoczu marnieje piękna posesja UMCS

### GUCIÓW

Nasz korespondent, przejeżdżając przez roztoczańską wieś Guciów, w bliskości Zwierzynca i na obrzeżu Parku Zwierzynieckiego, zainteresował się czerwoną tablicą, gloszącą, że widniejący za nią piękny obiekt jest własnością UMCS. Nie zastawszy nikogo jął wypytywać przechodniów i okolicznych mieszkańców, kto też korzysta z pięknej posiadłości. Okazało się, że całymi miesiącami zabudowania stoją puste: „Panie — tu żywej duszy nie widać”, komentowali przechodnie.

A może by tak zabudowania przeznaczyć na Dom Pracy Twórczej, ośrodek wczasów rodzinnych lub studencką bazę turystyczną? A może informacja, która dotarła do Redakcji jest nieprawdziwa i ośrodek (była szkoła wiejska) tętni życiem? „Wiadomości Uniwersyteckie” chętnie zamieszczą uspokajające wyjaśnienia.



## Komentarze do wyborów rektorskich

### ROZMOWY ZASŁYSZANE

Ciężkie czasy widzę dla wydziałów o profilu społeczno-humanistycznym w UMCS. Jest ich 7, na 3 przyrodnicze. Mimo to proporcja rektorów przyrodniczych do rektorów humanistów wynosi 3:1. Muszą na tym nieodwołalnie stracić wydziały humanistyczne. Czekają więc je trudne 3 lata.

Bronisław R.

Nareszcie stabilizacja. Wybranie tego samego rektora i tych samych dziekanów na większości wydziałów trzeba uznać za zjawisko bardzo cenne. Znaczący ono, że nastanie okres stabilności i kontynuacji tego, co było w naszej uczelni. Dzięki temu nasza praca stanie się nareszcie normalna i nie narażona na ciągłe zmiany. Mam wrażenie, że nasza uczelnia bardzo tego potrzebowała. Zaczniemy teraz normalnie pracować i zaprzestamy zmian. Skupmy się na codziennej pracy i na naszych studentach. Potrzebny nam jest spokój, którego tak brakuje w Polsce.

Paweł Z.

Do niewątpliwych uroków zawodu bibliotekarza należy możliwość prowadzenia badań naukowych i publikowania ich wyników. Bibliotekarstwo jest profesją szarą, nieefektywną, jednostajną a przez to nużącą, wymagającą wysiłku fizycznego, poświęcenia. Świadczy o tym m.in. wielka płynność kadr i trudności w pozyskiwaniu personelu, rokującego zaangażowaniem.

Znane jest powiedzenie znakomitego historyka niemieckiego Teodora Mommsena, który miał określić rolę bibliotekarza w nauce jako rolę kelnera. Kiedy zaś młody historyk wileński Joachim Lelewel powołany został w r. 1818 na bibliotekarza i profesora bibliografii w Uniwersytecie Warszawskim, napisał w liście do Ignacego Onacewicza: „Głupstwem zrobił, że się w bibliotekarstwo wplątał, rzecz już nieodrobiona, trzeba puścić się albo na leniwe kroki, albo na próżniactwo”. Ani jedno, ani drugie nie miało miejsca. Obciążony, ponad miarę, organizowaniem prawie od podstaw biblioteki publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim, zdołał zgromadzić odpowiednie materiały, a następnie opublikować dwutomowe, niezwyklej erudycji dzieło *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. Stało się ono podstawą współczesnej bibliologii. Lelewel posiadał wiele cech, które powinny charakteryzować uczonego, jak głęboka wiedza, dociekliwość, intuicja naukowa, pracowitość. W opinii współczesnych był Lelewel tytanem pracy. Jego przyjaciele stale obawiali się o jego zdrowie. Jeden z nich ks. Jan Skiński, bazylianin, pisał do niego w sierpniu 1922 r. „Wiadomo, że zbyteczna praca

lioteki Głównej UMCS była trochę zaniedbywana, chociaż i w tej dziedzinie ma ona poważne osiągnięcia.

Jak wiadomo, Biblioteka UMCS nie odziedziczyła, jak inne biblioteki uniwersyteckie, większych księgozbiorów, ale gromadziła zmułnie drobne ilości woluminów z kupna, z darów poszczególnych profesorów, wśród nich pierwszego rektora Uczelni Henryka Raabego, i skromnych przydziałów ministerialnych. Po czasach minionych nie uzyskała też, tak jak inne biblioteki, ekipy znakomych bibliotekarzy, którzy animowali życie naukowe nie tylko we własnych bibliotekach, ale w całym kraju. W Lublinie nieliczny personel kompletowany był najzupełniej przypadkowo i własnym wysiłkiem zdobywał wiedzę i praktykę bibliotekarską. Tylko kierownik, mgr Władysław Skoczylas, posiadał długoletni staż w Bibliotece im. Ossolińskich. On to położył podwaliny pod właściwą organizację i wyposażenie naszej Biblioteki, borykając się z brakiem lokalu, fachowej obsady i niedostatkami odpowiednich kredytów na gromadzenie zbiorów. W tych warunkach nie czyniono nawet jakichkolwiek wysiłków w zakresie pracy naukowej. Jedyne jej przejawem było podjęcie pewnych prób informowania czytelników o zasobach Biblioteki, rozpoczęcie wydawania powielanego *Wykazu nabytków* a później „Biuletynu Biblioteki UMCS”. Od stycznia 1953 r. wychodził on co kwartał, notując najważniejsze nabytki z importu i zakupu antykwarycznego oraz zamieszczając, oprócz komunikatów z życia Biblioteki, próby poważniejszych, in-

niezbędnych zleceń na miejscu, w Lublinie. Nasi pracownicy opublikowali w tym wydawnictwie 80 artykułów, bardzo często opartych na materiałach źródłowych. Kilka życiorysów przeznaczonych do *Słownika* przeredagowano i w wersji skróconej przesłano do *Encyklopedii Wiedzy o Książce*, którą wydało Ossolineum we Wrocławiu, oraz do *Polskiego Słownika Biograficznego*.

Realizacja zamówień dla potrzeb *Słownika* stanowiła dla młodych pracowników naszej biblioteki dobrą zaprawę w poszukiwaniach tematów naukowych, w wykorzystywaniu źródeł rękopiśmiennych. Niektórzy z nich zgromadzili poważny materiał, który z natury rzeczy nie mogą być wykorzystany w całości w biografii do *Słownika*, stawał się punktem wyjścia do samodzielnych publikacji i artykułów.

W dorobku wydawniczym Biblioteki UMCS należy wymienić niezwykle pracochłonne *Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*. 13 roczników za lata 1966/67–1978/79 opracowano w Oddziale Prac Naukowych i Dydaktycznych. Zawiera ono wyczerpujące wiadomości o Uczelni, ujęte w pewne stałe rozdziały. Dziś stanowi ważny materiał dla przyszłych badań nad dziejami Uniwersytetu.

Na uwagę zasługuje również monografia Marii Wilczyńskiej, poświęcona historii Biblioteki UMCS, niestety doprowadzona tylko do r. 1974, a także skrypt Jadwigi Olczak dla studentów bibliotekoznawstwa pt. *Formalne opracowanie zbiorów bibliotecznych* (2 wydania). Ponadto dorobek naukowy Biblioteki obejmuje kilkadziesiąt artykułów księgoznaw-

MIECZYŚŁAWA ADRIANEK

## FUNKCJA NAUKOWA BIBLIOTEKI UMCS

przybliży nas do grobu, ale i to pewne, że sława tak częstokroć zaślepia człowieka, iż zapomina o sobie. Nie zbywa nam na świeżych przykładach okropnych skutków tej zapamiętliwości. Czacki obiecywał wiele dla literatury polskiej. Zbyteczna praca, skróciwszy życie, zawiodła wszystkich nadzieję, a dzieła jego zostały nieukończone. Byli i tacy, co rzecz swoją już wyprowadzoną zostawili. Śmierć niewczesna nie pozwoliła im objaśnić światu, a następcy schwytawszy i przyswoiwszy pozbawiali ich sławy, na którą całe pracowali życie. Pozaczynałeś wiele, a któż to dokończy, jeżeli utracimy Lelewela”.

Z przywileju pracy naukowej korzystały zawsze biblioteki naukowe. Można tu wymienić wielu znakomych bibliotekarzy, którzy wyraźnie i trwale zapisali się w rocznikach nauki polskiej. Do nich należeli: wspomniany już Joachim Lelewel, Jerzy Samuel Bandtkie, Jerzy Samuel Linda, Karol Esterreicher i późniejsi: Kazimierz Piekarski, Józef Grycz, Karol Głombowski, Helena Więckowska.

Po II wojnie światowej działalność naukowa bibliotek została prawnie uregulowana i jej tematyka sprecyzowana. Do ogólnokrajowych planów naukowych włączone zostały także prace wykonywane w bibliotekach. Ustawy o szkolnictwie wyższym (1958, 1968, 1990) nałożyły na biblioteki szkół wyższych obowiązek pracy naukowej w zakresie księgoznawstwa, bibliotekoznawstwa, bibliografii, edytorstwa i dokumentacji zbiorów własnych. Do struktury organizacyjnej bibliotek uniwersyteckich wprowadzono w r. 1964 działy prac naukowych, których zadaniem jest inicjowanie, planowanie, organizowanie i realizowanie zespołowych i indywidualnych prac naukowo-badawczych. Obowiązek uczestniczenia w działalności naukowej mają przede wszystkim bibliotekarze dyplomowani, pracownicy oddziałów: prac naukowych i dydaktycznych, zbiorów specjalnych oraz informacji naukowej.

Każdego roku biblioteki naukowe prezentują obszerny wykazy prac naukowych wykonywanych przez swych pracowników o dużym znaczeniu dla rozwoju nauki polskiej. Bardzo wiele bibliotek wydaje własne wydawnictwa periodyczne, w których publikują opracowania własnych zbiorów, wyniki badań księgoznawczych i historyczno-literackich. Największym i najbardziej rozbudowanym ośrodkiem działalności naukowej jest Biblioteka Narodowa. Różnokierunkowe badania księgoznawcze prowadzi tu kilka wyspecjalizowanych zakładów i instytutów, jak Zakład Starych Druków, Zakład Rękopisów, Instytut Bibliograficzny, Instytut Książki i Czytelnictwa. Ożywną działalność naukową prowadzą biblioteki Polskiej Akademii Nauk.

W ciągu minionego okresu funkcja naukowa Bib-

lioteki Głównej UMCS była trochę zaniedbywana, chociaż i w tej dziedzinie ma ona poważne osiągnięcia. Wydałoby się, że to właśnie w tym czasie, kiedy Biblioteka UMCS przeżywała swój wieloletni jubileusz, należałoby było dołożyć wszelkich starań, aby uczcić ten wyjątkowy dzień. Tymczasem Biblioteka UMCS, mimo że ma już 80 lat, nie ma jeszcze własnego rocznika, który by stał się jej wizytówką. W tym miejscu warto przypomnieć, że w 1953 r. ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Biblioteki UMCS”, który od tego czasu stał się ważnym punktem w historii Biblioteki. W tym czasie Biblioteka UMCS była już w pełni funkcjonująca i miała już swoje miejsce w środowisku bibliotekarskim. W tym miejscu warto również przypomnieć, że Biblioteka UMCS ma bardzo bogaty zbiór rękopisów, który jest jednym z największych w Polsce. W tym miejscu warto również przypomnieć, że Biblioteka UMCS ma bardzo bogaty zbiór rękopisów, który jest jednym z największych w Polsce.

Dwunastym z kolei rocznikiem „Biuletynu Biblioteki UMCS” jest znakomitym forum, poważnym i eleganckim, wyróżniającym się na tle obecnej tandety wydawniczej”.

Dużą ilość i różnorodność podejmowanych w naszej Bibliotece prac uniemożliwia szczegółowe ich omówienie w krótkim artykule. Wymienię więc tylko najważniejsze. Z okazji obchodu 10-lecia Uczelni pracownicy Biblioteki UMCS wydali *Wykaz publikacji pracowników naukowych UMCS w Lublinie ogłoszonych w latach 1944–1954*. Była to próba bibliograficznego ujęcia dorobku naukowego młodej Uczelni za okres pierwszego dziesięciolecia jej istnienia. Praca ta zapoczątkowała działalność bibliograficzną naszej książki na dużą skalę, gdyż odtąd przygotowywano stale takie opracowania dokumentujące dorobek naukowy UMCS. Ukazało się więc sporo spisów bibliograficznych o charakterze prymarnym i ich wtórnikach, najczęściej w postaci bibliografii osobowych, wydawanych z okazji jubileuszów lub śmierci uczonych naszego Uniwersytetu. Retrospektywne bibliografie dorobku naukowego poszczególnych wydziałów zastąpione zostały w r. 1972 *Wykazem publikacji pracowników UMCS*, który na bieżąco rejestrował prace naukowe całej Uczelni. Ukazały się dotąd roczniki: 1972–1979, 1982, 1985–1988. Brakujące tomy są w opracowaniu. Zapotrzebowanie na tego rodzaju pracę ze strony Uczelni jest duże, a spisom bibliograficznym nie można odmówić znaczenia. Ukazują się one dzięki ogromnemu wysiłkowi bibliotekarzy, gdyż materiał jest rozproszony i niekompletny. Największe osiągnięcia w tej dziedzinie mają: Stefania Fedorko, Zdzisław Dobrzański, Teresa Gaworczyk, Stefan Pawelec i Regina Schreiterowa.

W r. 1956 powstał w Bibliotece Głównej UMCS zespół przygotowujący materiały do *Słownika pracowników książki polskiej*. Zespołem kierował najpierw Stefan Wojciechowski, a od r. 1959 Mieczysław Adrianek. Zadanie zespołu polegało w pierwszym etapie na indeksowaniu źródeł, później przeważnie na opracowaniu hasł do *Słownika*. Z ramienia biblioteki do Komitetu Redakcyjnego tej wielkiej i znaczącej publikacji weszli: M. Adrianek i S. Wojciechowski. Brali oni intensywny udział w jej redagowaniu, wyjeżdżając do Łodzi lub wykonując wiele

czynnych zamieszczonych w ogólnopolskich periodykach takich jak „Roczniki Biblioteczne”, „Studia o Książce”, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, „Przegląd Biblioteczny”, „Bibliotekarz”. Ukazywały się także teksty w prasie lokalnej. Poza tym wydawano informatory o Bibliotece UMCS, wykazy czasopism zagranicznych, katalogi wystaw, nekrologi zmarłych pracowników.

Na forum ogólnopolskim nasi bibliotekarze stawali się w miarę swoich możliwości brać udział w zespołach podejmujących pewne zadania merytoryczne o charakterze ogólnym, uczestniczyli w konferencjach i sesjach naukowych, nierzadko wygłaszając na nich referaty. Trzeba jednak stwierdzić, że ich aktywność w tym zakresie mogła być znacznie większa. I tak m.in. w Komitecie redakcyjnym „Roczników Bibliotecznych” uczestniczył najpierw Tadeusz Smółka, a następnie Maria Jasienowicz. W pracach komitetu redakcyjnego „Studiów o Książce” przez wiele lat brała udział Mieczysław Adrianek.

Dla pełniejszego udokumentowania działalności naukowej biblioteki trzeba jeszcze dodać, iż kilka osób przystąpiło do egzaminu na bibliotekarza dyplomowanego i jedna osoba uzyskała stopień naukowy doktora.

Biblioteka przywiązuje dużą wagę do prowadzenia prac naukowych. Rzuci się jednak w oczy pewna okazjonalność, może i brak dyscypliny w doprowadzeniu do końca rozpoczętych prac. Wiele z nich nie zostało, niestety ukończonych, a zebrane materiały rozproszyły się, a nawet uległy zniszczeniu.

Z mocy przepisów do pracy naukowej predestynowani są przede wszystkim bibliotekarze dyplomowani, których w naszej Bibliotece bywało i dwunastu. Do niedawna jeszcze posiadali pewne przywileje (sześciogodzinny dzień pracy, dłuższy urlop wypoczynkowy, co mogło być zachętą do podejmowania ogromnego wysiłku w celu uzyskania tytułu bibliotekarza naukowego). W porównaniu do innych bibliotek, w naszej jest to grupa niewielka. Swoją status bibliotekarze dyplomowani uzyskują przeważnie około 40 roku życia. Czy można zatem spodziewać się, że po przekroczeniu tego wieku są w stanie realizować swoje zainteresowania naukowe, że zdołają się na warsztat w postaci kartotek, zbiorów, wyciągów i notat rękopiśmiennych. A i to trzeba stwierdzić, że nie wszyscy spośród nich czują powołanie do wyężonej pracy umysłowej. Stąd najczęściej ograniczają się do opracowywania różnych wykazów bibliograficznych. Uprawianie bibliografii nie wymaga bowiem etapu przygotowawczego w postaci żmudnego i pracochłonnego zbierania materiałów źródłowych. Wystarczy w tym przypadku dobra znajomość instrukcji bibliograficznej no i, oczywiście, pew-

ne zalety charakteru, jak dokładność, cierpliwość itp. Godna ubolewania jest postawa tych, którzy wprawdzie zdobywają kwalifikacje zawodowe, ale potem, niestety, nie przemęczają się, unikając obciążenia się zadaniami pracy naukowej.

Podkreślić należy również, że przy ocenie pracownika, jego awansach, wyróżnieniach itp. jak dotąd, rzadko brano pod uwagę jego dorobek naukowy i aspiracje, zaangażowanie badawcze, sprawność warsztatową. Decydował przede wszystkim staż pracy. W minionym okresie od czasu do czasu przeprowadzano tzw. weryfikacje bibliotekarzy dyplomowanych, ale pytań o dorobek naukowy nie było.

Należy mieć nadzieję, że sytuacja zmieni się i lepsza będzie atmosfera wokół działalności naukowej Biblioteki. Obecnie dochodzi do głosu nowe pokolenie pracowników bibliotecznych, którzy słusznie uważają, iż aby być bibliotekarzem naukowym, nie wystarczy pracować w bibliotece naukowej. Biblioteka musi znaleźć sposoby na wygospodarowanie czasu na pracę naukową swych pracowników. Rysuje się nadzieja na odciążenie personelu od wielu technicznych prac przez ich mechanizację i komputeryzację, likwidację mniej ważnych zajęć.

Z własnego doświadczenia wiem, że praca naukowa daje bardzo wiele satysfakcji i stwarza możliwości wszechstronnego rozwoju. Ale to jest rzecz trudna i czasochłonna. Wymaga uporu i wyrzeczeń, nie zawsze kończy się sukcesem, zamierzonym wynikiem. Bardzo ważna jest znajomość piśmiennictwa, umiejętność posługiwania się bibliografiami i innymi informatorami, znajomość bibliotek, archiwów itp. Wiedza ta jest jednak konieczna w pracy usługowej i dydaktycznej dla dobra czytelników. Widzę wielki wysiłek koleżanek i kolegów, którzy starają się, jak mogą.

**B**iblioteka Główna UMCS stoi obecnie przed zadaniem podniesienia na wyższy poziom działalności naukowej. Są problemy, które nigdy nie były przedmiotem opracowania naukowego. Do takich należą przede wszystkim badania czytelnictwa, rodzaje zainteresowań czytelników oraz organizacji biblioteki jako jednego z dystrybutorów książki i informacji o niej. Biblioteka uniwersytecka odgrywa szczególnie ważną rolę w komunikacji naukowej, dostarczając pierwotnej informacji dokumentalnej, informacji bibliograficznej i bibliotecznej. Konieczna jest dokładna znajomość relacji: biblioteka — jej użytkownicy. Do Biblioteki przychodzą teraz w dużej liczbie osoby spoza środowiska akademickiego. Bo wiem bardzo trudna staje się obecnie sytuacja bibliotek publicznych, szkolnych, fachowych. Wiele z nich już upadło, albo ulegnie likwidacji w przyszłości. Co się dzieje z ich księgozbiorami? Zależy się także czytelnictwo, dziś nie jest ono już dumą i hobby człowieka, a staje się coraz bardziej marginalne społecznie w dobie mass mediów, fonii i wizji. Jak temu skutecznie zapobiegać?

Słyszysz się głosy, czyta się o tym, że minęła era słowa drukowanego, era Homerów i Szekspirów, że skończyła się cywilizacja Gutenberga, a zaczęła się — cywilizacja obrazkowa. Na przykład w USA czytanie „kulturalne” staje się czymś niepopularnym a nawet wstydlivym, jak się niektórzy wyrażają, „schodzi do katakumb”. Skoro tam zwyciężają takie trendy, dotrą one i do nas, wszak świat staje się coraz bardziej „globalną wioską”. Powieściopisarze amerykańscy twierdzą wcale nie w przeszości, że niedługo „więcej będzie pisarzy niż czytelników”. W Polsce także rzeczą naoczną staje się degradacja książki, jej autora, czytelnictwa. Jak się temu przeciwstawiać — oto jest i nasze pytanie. Cywilizacja nasza bez słowa drukowanego, bez książki, bez czytelnictwa będzie „ziemią jałową”.

Innym zagadnieniem jest sprawa nowej struktury biblioteki, aby sprawnie mogła pełnić funkcje społeczne wobec lawinowo roznoszącego się piśmiennictwa nie tylko naukowego i ogromnego wzrostu społeczności akademickiej. Czym prędzej należy rozważyć sprawę ściślejszego zespolenia Biblioteki Głównej z bibliotekami zakładowymi, zwłaszcza w dziedzinie gromadzenia zbiorów, aby można było zapobiec ewidentnemu trwonieniu środków. Moim zdaniem szwankuje bardzo dokumentacja zbiorów własnych.

Tak więc w Bibliotece powinni znajdować się pracownicy o charakterze czynnych naukowców. Grupa ta, z natury rzeczy nieliczna, będzie aktywizować i ożywiać bibliotekę, stworzy odpowiedni klimat dla racjonalnego rozwoju księgozbioru i jego efektywnego wykorzystania, dla związania z czytelnictwem naukowym, samokształceniowym, relaksowym, terapeutycznym potencjalnych odbiorców i konsumentów słowa drukowanego. To jest i będzie w przyszłości nasz główny cel.



Uroczyste ślubowanie bibliotekarzy dyplomowanych; stoją od lewej: T. Gaworczyk, J. Olczak, M. Adrianek, M. Jasienowicz, B. Flanczewska, T. Batorska (w głębi)

ELŻBIETA GRZYBOWSKA

## POCZTA ELEKTRONICZNA W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ

Objęcie krajowych ośrodków akademickich siecią EARN (European Academic Research Network) stworzyło bibliotekom uczelnianym w Polsce możliwość korzystania z nowego środka komunikacji — poczty elektronicznej („e-mail”).

Do uruchomionego w sierpniu 1990 r. w Centrum Informatycznym Uniwersytetu Warszawskiego krajowego węzła sieci EARN (o nazwie PLEARN) przylączyły się w latach 1990-1992 kolejno ośrodki w: Lublinie, Wrocławiu, Krakowie, Katowicach, Gliwicach, Poznaniu, Toruniu, Białymstoku, Szczecinie i Łodzi.

W Bibliotece Głównej UMCS, prace wdrożeniowe i eksploatacyjne nad systemem poczty elektronicznej w sieci EARN/BITNET, zostały podjęte w styczniu 1992 r. z inicjatywy mgr. Zbigniewa Skorzyńskiego i przy udziale mgr. Marii Chibowskiej (szkolenia, konsultacje itp.) z Zespołu Informatycznej Obsługi UMCS. Wcześniej został zainstalowany w gmachu Biblioteki, w holu głównym (na parterze), pełniący funkcję terminala ogólnodostępnego, pełnoekranowy terminal Ericssona; połączony z komputerem IBM 4381 (w węźle PLUMCS11), a za jego pośrednictwem z siecią EARN.

Dla potrzeb Biblioteki przydzielono dwie „skrzynki pocztowe”: jedną o identyfikatorze („userid”) BIBLION — Oddziałowi Informacji Naukowej, drugą — Dyrekcji Biblioteki Głównej UMCS.

Pierwszy etap prac wdrożeniowych rozpoczęto od przeprowadzenia, wśród krajowych bibliotek naukowych, sondażu, mającego na celu uzyskanie adresów elektronicznych bibliotek, podłączonych do sieci EARN/BITNET. Spośród 51 bibliotek: uniwersyteckich, wyższych szkół pedagogicznych, politechnik, akademii rolniczych i medycznych, a także bibliotek centralnych i Polskiej Akademii Nauk, do których wysłano pismo, gotowość współpracy w zakresie wymiany informacji drogą poczty elektronicznej potwierdziło wówczas tylko 9 bibliotek.

Do końca 1992 r. użytkownikami poczty elektronicznej w sieci EARN/BITNET było już 16 bibliotek naukowych, w tym 6 uniwersyteckich: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Śląska w Katowicach, Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Biblioteka Uniwersytecka KUL oraz Biblioteka Główna UMCS.

Najczęstszą wymianę korespondencji pocztą komputerową Biblioteka Główna UMCS prowadziła z 4 bibliotekami: Biblioteką Narodową, Biblioteką Jagiellońską, Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie i Biblioteką Uniwersytecką w Toruniu. W okresie od 10 lutego 1992 r. (odebrano wówczas pierwszy „list komputerowy” z Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej) do końca grudnia 1992 r., w „skrzynce” BIBLION odebrano i wysłano (łącznie) 62 korespondencje. Od stycznia br. ilość przesyłanej korespondencji komputerowej zaczęła szybko rosnąć. Do końca marca br.

zarejestrowano 54 listy. Obejmowały one przede wszystkim kwerendy biblioteczne, informacje bibliograficzne i rzeczowe oraz tzw. rewery okrężne.

W lutym br. w związku z uruchomieniem w Lubelskiej Akademickiej Sieci Komputerowej (LASK) servera o nazwie EOS, Biblioteka Główna UMCS została użytkownikiem Lokalnej Uczelnianej Sieci NOVELL, uzyskując w ten sposób dostęp do usług sieci INTERNET, a tym samym możliwość łączenia się z bibliotekami zagranicznymi oraz zagranicznymi katalogami bibliotecznymi, np. katalogiem Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie<sup>2</sup>.

Terminal ekranowy Ericssona, z którego korzystano w Oddziale Informacji Naukowej, wymieniono na mikrokomputer IBM PC XT, wyposażony w kartę sieciową Gateway ETHERNET, umożliwiającą wymianę poczty między różnymi sieciami, np. między Internetem a EARN-em.

Zainstalowanie PeCeta było również konieczne ze względu na potrzebę zastąpienia ręcznego przepisywania korespondencji z ekranu, drukarką.

W Oddziale Informacji Naukowej zostały zapoczątkowane również prace zmierzające do wymiany informacji z bibliotekami zagranicznymi, a także związane z wdrażaniem innych usług sieci EARN — korzystanie z zagranicznych katalogów bibliotecznych oraz tzw. list dyskusyjnych (LISTSERV), skupiających grupy użytkowników z całego świata, zainteresowanych tą samą problematyką.

Zgłoszenie się zatem Biblioteki na subskrybenta do takiej listy umożliwi uczestnictwo (bierne lub aktywne) w międzynarodowej dyskusji, dotyczącej różnorodnych zagadnień z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, pozwala poznać problemy nurtujące środowisko bibliotekarskie na świecie, a także nawiązać bezpośrednio kontakty z bibliotekarzami.

Po przeszło rocznej eksploatacji poczty elektronicznej w Bibliotece Głównej UMCS można stwierdzić, że dała ona, istotną w pracy Biblioteki, możliwość szybkiego uzyskiwania i przekazywania wszelkiego rodzaju informacji, a tym samym usprawniła i przyspieszyła jej usługi na rzecz użytkowników oraz bibliotek, które są podłączone do sieci EARN.

W lutym br. wymianę korespondencji pocztą elektroniczną rozpoczęła również Wypożyczalnia Międzybiblioteczna.

P.S. Dla zainteresowanych adresy elektroniczne: Oddziału Informacji Naukowej e-mail: BIBLION at PLUMCS11.BITNET BIBLION at plumcs11.umcs.lublin.pl

Wypożyczalnia Międzybibliotecznej e-mail: WYPMBIBL at PLUMCS11.BITNET WYPMBIBL at plumcs11.umcs.lublin.pl

<sup>1</sup> Wykaz adresów elektronicznych bibliotek - użytkowników sieci EARN w: „Bibliotekarz” 1992, nr 5, s. 36.

<sup>2</sup> W zakresie wyszukiwania wg hasła autorskiego lub tytułowego.

## Z tradycji polonistyki UMCS

Trzy lata musiały upłynąć, zanim zdecydowaliśmy się na ujawnienie, że jesteśmy grupą literacką. Pozostało jeszcze kilka miesięcy zabiegów, w tym dwukrotne składanie materiałów w redakcji, i „Kurier Lubelski” z 16/17 stycznia 1970 roku zawierał kolumnę „Samsary”. W warunkach normalnych w tym zespole można by było wydawać już miesięcznik, a może nawet tygodnik. Żyliśmy jednak w realnym socjalizmie a to oznaczało jednak infantyilizację, czy — ładniej mówiąc — przedłużoną młodość.

Zaczęliśmy ledwie studiować, a tu w listopadzie (1966 r.) odbywał się w Lublinie Ogólnopolski Zjazd Młodych Pisarzy. Pierwszy i na długo jedyny. Tomasz Burek wygłosił wtedy znaczący referat zarzucający literaturze współczesnej odstępstwo od ideałów Października '56. Nie ukończyłem jeszcze wtedy dwiętnastu lat, od czasów licealnych na bieżąco czytałem literaturę współczesną, między innymi „Współczesność”, ale kompletnie nie były mi znane utwory socrealistyczne. Nie bardzo więc rozumiałem rolę Października. Odpowiadała mi natomiast tonacja wypowiedzi Burka — krytyczna wobec aktualnej produkcji literackiej. Tymczasem obrady wyraźnie przebiegały wokół tego referatu. Jeżeli miałem jakiegokolwiek wątpliwości (powyżej), to wbrew swoim chęciom przekonał mnie Jerzy Putrament argumen-

cjami. Mówił, jak bohaterowie dowcipów przedwojennych. Pewnie przesiedziałybym tę farsę, gdyby nie Andrzej Kaczyński. Wstał i zaczął bronić Żydów. Poparłem Andrzeja. Usiadłem, gdy do dyskusji włączył się któryś z historyków (humaniści stanowili kompanię). Nasza obrzydliwa sytuacja była elementem akcji krajowej. Od tego szkolenia nie zwołałem już zebrania — wyszedłem z organizacji bez słowa (po angielsku). Wyrzucili mnie, a Józef Osmoła został moim następcą. Długo to nie trwało, gdyż po Marcu '68, gdy wspólnie z kolegami szedł w pierwszym szeregu solidarnościowej manifestacji — wyrzucono jego (również z PZPR).

Jako się rzekło, już na pierwszym roku zaczęliśmy działać w Kole Polonistów. Wcześniej też zorientowaliśmy się, że trochę jest dla nas za ciasno w istniejącej strukturze. Starsi koledzy z reguły interesowali się literaturą do XIX w. — my najbardziej współczesną. Nie bardzo mieszciliśmy się w skonwencjonalizowanej dyskusji, gdzie grzeczność i formy przeważały nad treścią. Jeżeli kurator prof. Janina Garbaczowska mówiła, iż „atakowaliśmy jak dwa pieski”, to miała na myśli Pawluczuka i mnie.

Bodaj w '67 roku jesienią zgłosiłem się do dr. Jastrzębskiego z propozycją utworzenia sekcji teorii

Andrzej Pawluczuk. Ponieważ posiadał znaczne umiejętności imitatorskie, to we dwu produkowaliśmy liczne debiuty w lokalnej prasie. Dominik Opolski pozostawił w „Kamieniu” garść rysunków i co jakiś czas pojawiały się jego przerywniki. Alek Migo śpiewał swoje teksty. To niemal wszystko.

Zależało mi na stworzeniu grupy jako wspólnej płaszczyzny — namiastki pisma. Ponieważ widziałem rzecz w perspektywie czasowej, przeforsowałem, że ma to być grupa literacka, a nie poetycka. W tym czasie analizowaliśmy każde słowo wielostronnie. Pozostała nazwa. „Samsara” została wyjęta ze słownika Kopalińskiego. Dosłownie znaczy „przejście” i w sanskrycie oznacza przechodzenie duszy ludzkiej w cyklach urodzin, nieszczęść i śmierci. Termin rozumiałem metaforycznie, jako udział w dużym cyklu kulturowym.

Zabiegi trwały. Po drodze zaprezentowaliśmy się Franciszkowi Piątkowskiemu. Następnie umówiliśmy się z naczelnym „Kuriera”. Przekonał nas rozmówcę i zostawiliśmy zestaw utworów do druku. Występowaliśmy we trzech. Stanisław Rogala reprezentował kolegów z akademika, Pawluczuk był jako najwięcej publikujący i ja. Byliśmy wobec siebie nieufni. Ja pilnowałem, aby nie poszli podczas rozmowy na ustępstwa.

W tym momencie nie mieliśmy pod ręką plastyka. Narysowałem więc winietę i rysunek. Wybraliśmy coś z teki Dominika Opolskiego i mieliśmy szatę graficzną. Poza Setnikiem każdy dał po dwa wiersze i z tym

STANISŁAW JAN KRÓLIK

## „SAMSARA” — ANEKS O GRUPIE, KTÓREJ JAKBY NIE BYŁO

tami przeciwko Burkowi. Z Lublina występował Franciszek Piątkowski (redagował wtedy literacką kolumnę „Kontrapunkt” w „Kurierze Lubelskim”) i został wykpiony. Ktoś (nie pamiętam kto) występował w obronie pamięci ojca z AK. Obrady obserwował osamotniony Melchior Wańkowicz — aktualnie atakowany przez władze.

Jeżeli napisałem tyle o tym zjeździe, to dlatego, że oprócz mnie przysłuchiwało się obradom jeszcze trzech późniejszych członków „Samsary”: znany mi jeszcze z liceum Andrzej Pawluczuk oraz Józef Osmoła i Stanisław Rogala. Znaleźliśmy się na zjeździe (wstęp wolny) za sprawą dr. Zdzisława Jastrzębskiego, krytyka i historyka literatury, który to — szczęśliwym dla nas zbiegiem okoliczności — był opiekunem pierwszego roku studiów polonistycznych na UMCS. Jego też sprawą było, że wkrótce wszyscy czterej znaleźliśmy się w Kole Naukowym Polonistów.

Na roku była nas ponad setka, z czego chłopców poniżej piętnastu. W tym właśnie węższym gronie spotykaliśmy się na zajęciach WF i na wojsku. Otóż bardzo wcześnie po zajęciach z wychowania fizycznego zaczęliśmy omawiać swoje utwory. Zarówno Osmoła, jak i Pawluczuk drukowali coś przed studiami. Gimnastyka zaczynała się gdzieś tak wcześnie, że aż w środku nocy, ale po zajęciach mieliśmy wolną sobotę i mogliśmy czytać i dyskutować do woli. Andrzej Kaczyński (wtedy nasz kolega z roku a od udziału w redakcji pierwszej edycji „Tygodnika Solidarność” konsekwentny dziennikarz niezależny), który kiedyś znalazł się w takiej sytuacji, do dzisiaj opowiada, że czuł się winny, iż nie pisze wierszy. Te nasze spotkania prowadził Józef Osmoła, człowiek o dosyć dziwnej drodze do polonistyki. Ukończył był bowiem szkoły budowlane, w tym bodaj że technikum wieczorowe. Co rozumiał, miał również braki, ale niewątpliwie talent poetycki. Jedynie w wierszu wypowiadał się swobodnie. Można powiedzieć, że stanowiliśmy przeciwieństwa. Między nami dwoma odbywała się rywalizacja w grupie, którą powoli zaczęliśmy tworzyć. Rywalizacja przybierała momentami wymiary zabawne.

Na pierwszym roku zostałem szefem ZMS. Moja lewicowa przygoda zakończyła się definitywnie podczas szkolenia wojskowego, gdy pułkownik J. zaczął nam tłumaczyć, jacy to Żydzi są paskudni (było to wkrótce po wojnie sześciomiesięj'67 roku między Egiptem i Izraelem). Skręcałem się wewnętrznie, gdyż pułkownik J. był Żydem z językowymi konsekwen-

cjami. Mówił, jak bohaterowie dowcipów przedwojennych. Podobnie powstawały „Żagary”.

Wkrótce zebrania sekcji gromadziły po kilkadziesiąt osób (zebrania Koła po kilkanaście). Stało się tak zwłaszcza po Marcu. Energia studentów znajdowała w kołach naukowych jedyne ujście.

Przewodniczyłem posiedzeniom i trochę (nieudolnie) manipulowałem. Szczególnie wiele czasu poświęcałem na analizowanie Awangardy Krakowskiej, aby zaprogramować naszą przyjacielską grupę na dłuższe działanie. Julian Przyboś znajdował się w apogeum popularności i to, a nie sympatia artystyczna, było motorem zainteresowania. Inna rzecz, że późny Przyboś, już z pewną historiozofią, był mi bliższy niż doktryner sprzed wojny.

W demonstracji, po której Zbyszek Fronczek zesłany został do wojska na miesiąc, uczestniczyłem dystansując się — szedłem chodnikiem dziwiąc się, po co idziemy pod komitet partii. Byłem na wszystkich wiecach. Koledzy: Osmoła, Rogala i Setnik konspirowali jeszcze z pół roku. Fronczek szkolił się wojskowo w Hrubieszowie. Pawluczuk powiedział kilka niewinnych zdań z trybuny oficjalnego wiecu w „Chatce Żaka” i za to na wydziale szukała go SB. Ja w tym samym roku zadebiutowałem w „Sztandarze Ludu” dwoma „pomarcowymi” wierszykami.

W wyniku wyborów w Kole Polonistów zostałem też przewodniczącym. W sekcji zastąpił mnie Pawluczuk.

W sierpniu '68 uczylimy się czeskiego, słuchając „swobodnych wysyłaczek” na łamach Radia Wolna Europa o sytuacji w Czechosłowacji po wkroczeniu tam wojsk Układu Warszawskiego.

Koło funkcjonowało niezle. Razem z Andrzejem Pawluczukiem znaleźliśmy się w Warszawie na spotkaniu kół naukowych i tam (!) odkryliśmy, że na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim działa bratnie Koło Polonistów. Oczywiście, umówiliśmy się i po powrocie złożyliśmy w KUL wizytę. W dwa dni po tym poprosił mnie do gabinetu dr. Jastrzębski i przekazał słowa prorektora ds. studenckich, że ten uważa za zbyt bliskie więzy łączące Koło Polonistów z KUL. Mój rozmówca był absolwentem KUL, krytykiem zdecydowanie orientacji katolickiej, i gdy usłyszał moje wyjaśnienie, nic już nie mówiliśmy.

Miałem sporo czasu i energię zainwestowałem w przekształcanie się naszej grupy przyjacielskiej w grupę literacką. Trzeba pamiętać, że wszyscy odczuwaliśmy jeszcze skutki szoku kolejnych doświadczeń roku poprzedniego. Sporo publikował jedynie

nie było kłopotów. Pawluczuk zobowiązał się napisać krytycznie o najnowszych tomikach, co następnie musiał poprawić po naszej krytyce. Setnik przeczytał *Mały realizm albo onanizm eunuchów*, co wydrukowane zostało jako *Mały realizm albo miłości eunuchów*. Byłem przeciw. Koledzy głosowali za. Tak redagowaliśmy. Tym samym wypadł mój tekst przeciwko konkursom jako sposobie promocji młodych poetów. Koledzy stwierdzili, że nudny.

Kolumna ukazała się i narobiła w Lublinie sporo szumu. Zostaliśmy zaproszeni do Koła Młodych przy ZLP na wieczór autorski. Zaatakowano nas na łamach studenckiego dodatku do „Kuriera” (ripostował Tadeusz Kwiatkowski — członek „Samsary”, który nie dostarczył tekstów do wspólnego wystąpienia — może dlatego, że najchętniej recytował wtedy wiersze wczesnego Tadeusza Kijonki) oraz w „Kamieniu” — tam bronił zasad dyskusji Zdzisław Jastrzębski.

Skończyły się żarty. Poddaliśmy się pod osąd publiczności bezpośrednio.

Wieczór autorski odbył się w klubie studenckim „Arcus”. Występowali już z nami Tadeusz Kwiatkowski i Cezary Listowski. Niewątpliwie najlepiej wypadł Alek Migo — śpiewał z gitarą. Pozostali czytali źle. Dyskusję (i mnie) załatwił młody poeta (Garztecki) z KUL. Przczytał wiersz i zapytał, czy przyjmujemy go do grupy. Szybko odpowiedziałem, że nie. Na co on, że odrzuciliśmy Miłosza. Sala przyjęła to śmiechem i było po dyskusji.

Na swój wernisaż zaprosił nas wszystkich Dominik Opolski do „Chatki Żaka”.

Nasi koledzy uruchamiali w „Arcusie” teatr. W „Arcusie” zaczęły się odbywać turnieje jednego wiersza. W tych turniejach, ku mojemu zgorzzeniu, zaczęli występować i wygrywać moi koledzy z „Samsary”. Ponieważ nie ma złego, co by na dobre nie wyszło, tam zadebiutował Zbyszek Fronczek — do tej pory ukrywał swoje próby, chociaż towarzyszył nam od dawna. Kilku kolegów pod flagą „Samsary” zaprezentowało się w „Kamieniu”. Próbowaliśmy druku we „Współczesności” — bezskutecznie.

W trakcie spotkań w domach prywatnych napisaliśmy trochę wspólnych utworów. I wreszcie koledzy oświadczyli: od tej pory występujemy już tylko zbiorowo. Nie piszemy indywidualnie. Odbywało się to podczas zebrania w „Arcusie”, przygotowaliśmy kolejny wieczór autorski. Zacząłem tłumaczyć, wreszcie krzyknąć, że nie ma sensu z zabawy i sposobu na szokowanie odbiorcy robić zasady. Nic nie pomaga-

to. Wobec tego trzasnąłem drzwiami i wyszedłem.

Kolejny wieczór w „Arcusie”. Byłem współorganizatorem, ale już tylko widzem zarazem. Muzyka od Bacha (Haydna nie udało się nagrać), przez folklor wyspy Bali (tyle ze wschodniej) po jarmarczną (Laskowski, miała śpiewać te utwory w przyszłości Maryla Rodowicz, wtedy były kopiowane na plastikowych pocztówkach). Poezja zbiorowa również została nagrana. Koledzy byli za kotarą. Po jakimś czasie na widownię została wyrzucona kapusta. W Lublinie odbywał się pierwszy happening. Totalny skandal. Prasa lokalna hucała.

Moi koledzy wystąpili jeszcze raz zbiorowo — na łamach studenckiej jednodniówki. Rysowałem im winietę i coś tam jeszcze. Pamiętam, że miałem pretensje o brak podpisu pod rysunkami.

Kolejno kończyliśmy studia. Rewolucjoniści rozjeżdżali się. Józef Osmoła wyjechał do pracy w szkolenictwie i PZPR. Milczał — zawsze tego żałowałem. Wyjechał Alek Migo i, o ile wiem, pracował czas jakiś w milicji. Milczał — zdecydowanie wbrew własnej naturze i talentowi. Andrzej Pawluczuk studiował dziennikarstwo w Warszawie. Zapisał się do PZPR. Został redaktorem „Merkurysa”, zaprzagnął wtedy zaprezentować „Samsarę”. Współ z Tadeuszem Kwiatkowskim (Cugowem) dopisaliliśmy kilka tekstów i wysłałem. Całość, bez sensu, zdjęła cenzura. Był 1973 rok.

Napisałem, z przekąsem, że rewolucjoniści rozjechali się. Ale była też „Samsara” grupą rewolucyjną, wynikłą z protestu przeciwko małej stabilizacji lat sześćdziesiątych, przeciwko pokoleniom starszym. Dopóki produkowaliśmy z Andrzejem Pawluczkiem debiuty — była to zwykła zabawa. Twórczość zbiorowa zaczęła się, gdy wspólnymi siłami postanowiliśmy stworzyć dodatkowego uczestnika grupy. W większym zespole powstała nowa jakość. Gra wyobraźni toczyła się tak szybko, że zapisujący nie miał szansy osobiście włączyć się. Traktowałem tę naszą zabawę jako przełożenie na polski grunt zabaw surrealistów francuskich — element cementujący grupę. Pech chciał, że akurat była pod ręką dwutomowa antologia Andrzeja Lema *Polska awangarda poetycka. Programy lat 1917–1923*. Józef Osmoła obnosił się z tą książką jak z Biblią. Z tej lektury wziął inspirację, aby z elementu uczynić jedyną cnotę. Ciekawe, po tej lekturze doszliśmy do podobnego wniosku. Powiedziałem wtedy slogan-recenzję: manifest jako gatunek literacki. Lektura ta nauczyła mnie nieufności wobec manifestów. Osmoła, wtedy z wielką brodą proroka, stał się mesjaszem nowej sztuki. Na kolejne okazje pisane były manifesty-ulołki. Od manifestu jako gatunku literackiego już tylko kroczek i znajdujemy się przy sztuce konceptualnej. Działania paraliterackie i parateatralne stawiały „Samsarę” w pobliżu. Trzeba jednak również pamiętać, o czym zdają się często zapominać awangardziści, że awangarda ma jedynie teraźniejszość i przeszłość, wobec której prezentuje swój bunt.

Jeżeli piszę o wszystkich uwarunkowaniach decydujących o ewolucji naszej przyjacielskiej grupy to muszę przynajmniej wspomnieć o Stanisławie Dziechciaruku. Odkąd pojawiliśmy się w „Arcusie”, miał on wielki wpływ na moich kolegów. Było go w działaniach „Samsary” sporo, chociaż nie godził się na wymienienie nazwiska w składzie grupy. Rzecz w tym, że Dziechciaruk był w owym czasie bardzo bliski sztuce konceptualnej. Bardzo inteligentny i odczytany — realizował się w rozmowach. Zwyczajnie nie chciał czernić papieru, chociaż podejrzewałem go zawsze, że nie miał oporów przed pisaniem, gdy podpisującym był ktoś inny. Samym przykładem i milczeniem w decydującym momencie przeważał szalę na rzecz ograniczenia się do twórczości zbiorowej. Był od nas o wiele starszy, a przy tym brat-łata, z którym jest się na ty po kilku minutach. To połączone z wiedzą przekazywaną niezwykle naturalnie, tak jakoś mimochodem, musiało młodego człowieka chwycić.

Gdy Zbyszek Fronczek zaproponował mi odnowienie „Samsary”, zgodziłem się, pod warunkiem, że nie będzie to tylko twórczość zbiorowa. Przyjął to z oporami. Udzieliłem krótkiej wypowiedzi Maciejowi Podgórkowskiemu. Sfogrofiowaliśmy się we czterech: Z. Fronczek, Marek Kusiba (poznaliśmy się jeszcze przed pomysłem z twórczością zbiorową), Wojciech Pestka (jedyny nowy w naszym gronie) i ja (jedyny bez brody). Poszło w „Kamienie” (1973). Nie wiedziałem wówczas, że w Lublinie pracuje Stanisław Rogala. Tadeusz Kwiatkowski był bodaj nieuchwytny. Gdyby w grupie pojawił się Cezary Listowski — wyszedłby ktoś inny. Na pomysł włączenia Piotra

(Graumana) Kobielskiego słyszałem zgrzytanie zębów.

Na łamach „Literatury” i gazet lokalnych odbywała się dyskusja o kulturze lubelskiej, zainicjowana przez list Stanisława Dziechciaruka do warszawskiego tygodnika. Poparłem Dziechciaruka (dokładniej: Franciszka Piątkowskiego, który poparł Dziechciaruka) w tekście dostarczonym do redakcji „Sztandaru Ludu” (nie został opublikowany). W tym momencie zbliżyłem się do Dziechciaruka.

Zacząłem publikować w „Kamieniu”. Tak się złożyło, iż przede wszystkim o książkach wydawanych wreszcie przez członków krakowskiej grupy „Teraz”. Podkreślałem to, gdyż jeszcze w czasie wspólnego (a indywidualnego) poszukiwania własnej drogi w ramach „Samsary” spotkaliśmy się kiedyś z Janem Prokopem, który chwalił „kontestatorów”. Nazwisk nie wymieniał. Obecnie dopiero okazywało się, o ile byliśmy opóźnieni wobec rówieśników. Wcześniejsze druki w czasopiśmie warszawskich tak dobitnie tego nie pokazywały. Powoli wyjaśniło się, że na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych grupy artystyczne (również malarskie, teatralne) powstawały w Polsce jak grzyby po deszczu.

Dlaczego nie kontynuowaliśmy pozornie działalności grupowej? O różnicach artystyczno-personalnych wspominałem. Do tego otrzymałem niemal równocześnie dwie propozycje: redagowania almanachu poetyckiego dla Wydawnictwa Lubelskiego w oparciu o padłą właśnie koncepcję szkatułki poetyckiej (Łukowski i Michalski) oraz objęcia przewodniczenia Koła Młodych przy ZLP (Łukowski). Ponieważ w obie propozycje nie wierzyłem — zgodziłem się bez zastanowienia. Okazało się jednak, że wydawnictwo podpisało umowę, a na przewodniczącego Koła wybrano mnie przed wypełnieniem papierka o członkostwie. Do zarządu weszli członkowie dawnej „Samsary” będący na miejscu. W tych warunkach — uznałem — nie mogliśmy się dodatkowo wyróżniać.

Udziałem wywiadów w lokalnej gazecie i radiu o dużych, potencjalnych możliwościach środowiska lubelskiego. Tymczasem prasa literacka na miejscu była kiepska, cenzura najgorsza bodaj w Polsce a wydawnictwo prowincjonalne. Za to dwa uniwersytety. W sumie sześć wyższych uczelni. Aby cokolwiek ruszyć, musiałem wyzwoić te potencjalne możliwości. Z obrzydzeniem uruchomiłem turniej poetycki. Przeciwnąłem o pół roku złożenie książki do wydawnictwa, co pozwalało zamawiać duże zestawy, czy poematy. Robiłem to, co chyba w normalnych warunkach robić powinna prasa, wydawnictwa. Książka, w której pokazywani byli wszyscy aktualnie piszący — była w znacznej mierze książką „Samsary”. Zanim ukazała się — przygotowaliśmy kilkakrotnie cykl arkuszy poetyckich. Koło liczyło do sześćdziesięciu osób i w żartach mówiło się, że Oddział ZLP jest przy Kole.

Pod koniec 1976 roku ukazało się „Przebudzenie” i jasne dla mnie było, że w Lublinie nic już zrobić nie mogę. Zostawiałem osiem przygotowanych arkuszy poetyckich. Wiedziałem, że ich już nie wydam. Cenzorskie zapisy wyłączyły taką ilość znaczących pisarzy, że publikowanie mnie nawet nie bawiło. Wejść do opozycji próbowałem bez przekonania — literatura emigracyjna dawała sobie radę bez nadmiaru krytyków.

Stanisław Jan Królik

Druka połowa kwietnia 1993 r. upłynęła pod znakiem folkloru. Zespół Tańca Ludowego UMCS obchodził bowiem piękny jubileusz 40-lecia działalności

artystycznej. Obchodom patronował prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Podczas jubileuszu Zespół wystąpił 9 razy. Większość koncertów odbyła się w „Chatce Żaka”, a jeden w Hali Sportowej w Świdniku. Był to koncert niezwykle, który uświetnił otwarcie Domu Pomocy Społecznej dla Niepełnosprawnych w Kazimierzówce. Dom ten powstał z inicjatywy Zespołu, a jego budowa została sfinansowana przez holenderską Fundację „Pod wspólnym dachem”. Stąd przyjazd do Polski i uczestnictwo w koncercie Pełnomocnika Królowej Holandii. Na koncertach zaprezentowały się cztery 50-osobowe grupy taneczne. Na dwóch koncertach Zespołu tańca Ludowego towarzyszyła 50-osobowa Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Lubartowa pod dyr. Stanisława Korniaka. Rubinowe Gody były doskonałą okazją do zaprezentowania folkloru całej Polski, a także tańców rosyjskich,

## ŻAKERIA'93

Już teraz organizatorzy IV Ogólnopolskiego Studenckiego Festiwalu Piosenki Religijnej mają pełne ręce roboty. Wydawałoby się, że dziewięć miesięcy do dużo czasu (czwarta „Żakeria” została zaplanowana na 17–21 listopada 1993 r.), jednak ogrom koniecznej do wykonania pracy zmusza do podjęcia przygotowań z dużym wyprzedzeniem. Z roku na rok bowiem festiwal się rozrasta. Stawiana coraz wyżej poprzeczka jest środkiem równowagi między wysokimi aspiracjami a możliwościami organizatorów. Za każdym razem poziom artystyczny windowany jest w górę, rośnie liczba imprez towarzyszących. Wymaga to doskonalenia organizacji. Jej mechanizm musi działać bez zgrzytów. Dlatego główny organizator festiwalu — jak zawsze Duszpasterstwo Akademickie z księdzem Piotrem Kawalko i grupą zaangażowanych studentów — rozpoczął przygotowania od wewnętrznej restrukturyzacji. Najbardziej czytelnym tego wyrazem jest zwiększenie samodzielności poszczególnych sekcji i zmiany personalne na miejscach ich kierowników. Zmieni się również znak festiwalu. Najprawdopodobniej będzie nim teraz złoty krzyż na tle czarnej liry z umieszczonym pod nim napisem „Żakeria”. Ustalono również program.

Organizatorzy zaprosili na tegoroczną „Żakerię” „Stare Dobre Malżeństwo”, na którego koncertach podczas ostatniego festiwalu panowała ożywiona atmosfera (bawiła się cała sala, nie wyłączając prorektora UMCS prof. Jerzego Bartmińskiego). Przyjedzie Stanisław Sojka, którego również reklamować nie trzeba. Nieco innej muzyki będzie można posłuchać w Archikatedrze Lubelskiej — *Mszy koronacyjnej* Mozarta. Miłośnicy twórczości artystycznej Leszka Mądziaka zobaczą najnowszy spektakl Sceny Plastycznej KUL *Tchnienie*. Do obejrzenia będzie również wystawa dr. Gerarda Gluchowskiego.

Powoli „Żakeria” dorabia się własnej historii. Pomysł kilku entuzjastów sprzed paru lat przybiera coraz doskonalsze wcielenia.

Waldemar Wawerski

białoruskich i ukraińskich, prezentowanych niezwykle rzadko.

17 kwietnia odbył się przegląd wybranych zespołów prowadzonych przez wychowanków Zespołu Tańca Ludowego. Wystąpiło 7 zespołów z Rzeszowa, Ryk, Świdnika, Zamościa, Białej Podlaskiej i Biłgoraja.

Inauguracją jubileuszu (18.04.1993) była uroczysta msza w Kościele Garnizonowym i koncert „Przez ojczysty kraj”. Ukoronował Rubinowe Gody koncert „Dziś Rubinom chwała” (24.04.1993). Koncert Galowy uświetnili obecnością liczni goście. Przybył wojewoda lubelski Adam Cichocki, prezydent Lublina Leszek Bobrzyk, pełnomocnik ministra kultury Zdzisław Podkański, radca ministra spraw zagranicznych Wanda Samborska, komisarz generalny Wystawy Polskiej na EXPO 92 Władysław Serwatowski oraz dr Jerzy Chmiel, wiceprzewodniczący Światowej Organizacji CIOFF. Koncert obejrzeni również znakomici goście zagraniczni: Rob Inja, koordynator Fundacji „Pod wspólnym dachem”, Berthe Helming, prezes tejże Fundacji, Dieter Wagner, Jesus Blasco Lopez i wielu innych.

Podczas Koncertu Galowego odbyło się wręczenie licznych odznaczeń i nagród, w tym państwowych, m.in. od Ministra Kultury i Sztuki wraz z listem gratulacyjnym. Kierownik Zespołu mgr Stanisław Leszczyński otrzymał Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

## RUBINOWE GODY

Nagrody przyznali także Wojewoda Lubelski i Prezydent Lublina. Instruktorów Zespołu i tańczącą młodzież studencką uhonorowali nagrodami Rektor UMCS i Prorektor ds. Studenckich.

Koncert Galowy został powtórzony następnego dnia, a gościem honorowym „Koncertu na bis” był Jego Ekscelencja Arcybiskup prof. dr hab. Bolesław Pylak. W trakcie uroczystości jubileuszowych trwał 3-dniowe seminarium na temat folkloru regionu lubelskiego, zorganizowane przez Ogólnopolską Radę Studenckich Zespołów Pieśni i Tańca.

Wszystkie koncerty cieszyły się ogromnym powodzeniem. Publiczność zjawiała się tłumnie, by podziwiać barwne widowiska, trud tancerzy i piękno folkloru. Ponadto Rubinowe Gody stworzyły doskonałą okazję do spotkania kilku pokoleń tancerzy, do wspomnień, wzruszeń i łez.

Agneszka Kowalska



## Encyklopedia sztuki studenckiej UMCS

### POETYCKA HERMENEUTYKA MALARSTWA TYMOCHOWICZA

Świat płynnego istnienia, śniący się samemu sobie, dojrzewający mgłą i stający się zawieszoną obecnością, jakby dla samego siebie i na krótko.

Stan nieobecności i niepewności, bycia wewnątrz siebie, a zarazem rozmgławienia się w niebyty pozostawiające po sobie jakieś szaty płynne i odkształcone, już jakby odparowane od tego czegoś, co tylko na chwilę stało się wyobrażone, przeczone.

Pozostaje odczucie przewiewu, który bytuje wśród ledwie wyczuwalnych mielizn snu.

Ledwie płynne, a już widmowe, nieobecne ciała przeciekają ten jeden ze światów możliwych, zapadają się w ciężkie niebo, a czasami w nieważką bezkształtną zasłonę chmur i oparów.

Opustoszałe szaty z przedziwnego istnienia, pół-istnienia pół-snu zdają się również zanikać, odchodzić poza ten świat pozostawiony samemu sobie do istnienia, do śnienia się sobie, między chwilą a jej zaprzeczeniem.

Zdają się zanurzać w tło, rozpuszczać się w nim. Świat dążący do rozpadu, a może do obudzenia się już w innym śnie.

*Monika Mazur  
(III rok filozofii)*

**Piotr Tymochowicz** — ur. w 1968 r. w Zamościu. Obecnie jest studentem drugiego roku Wychowania Artystycznego w Lublinie. Prace eksponował na trzech wystawach indywidualnych i trzech zbiorowych.



# SPRAWY DYDAKTYKI UNIwersYTECKIEJ

Redaktor: Grzegorz Nowak

MIECZYŚLAW SUBOTOWICZ

## PRZEZ NAUCZANIE SATELITARNE DO ZJEDNOCZONEJ EUROPY

**Walia i technologia satelitarna.** Walia, dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności wyrosła na ważny ośrodek nauczania z zastosowaniem technologii satelitarnej. Gmina Dyfed i Gmina Clwyd prowadziły serię zajęć pod nazwą „Dokoła naszej Szkoły” z wykorzystaniem nadajnika satelity Olympus. Po pozytywnej ocenie tych zajęć Urząd Walijski (Welsh Office) zainwestował kwotę około 600.000 £ (około 900.000 ECU) w zaopatrzenie szkół w systemy telewizyjne do zdalnego nauczania.

**Rola ESTEL (Exploiting Satellite Television for Languages) w szkolnictwie.** Systemy odbioru telewizyjnego zainstalowano w 138 szkołach (około 75% szkół średnich w Walii). Na wiosnę 1992 r. szkoły te miały dostęp do wielu kanałów (PAL, SECAM D2-MAC) obsługiwanych przez satelity EUTELSAT, Intelsat, Astra, France-Télécom, TDF i TV-Sat oraz — naturalnie — Olympus DBS.

Praca z wykorzystaniem ESTEL polegała na rozwoju strategii wykorzystania satelitów TV przez wszystkie szkoły średnie, z podziałem na odpowiednie grupy wiekowe, ze szczególnym zwróceniem uwagi na uczniów przygotowujących się do egzaminu GSCF (16+).

**Wstępna ocena systemu ESTEL.** Praca w szkołach wykazała, że materiał satelitarny może być wykorzystany na najwcześniejszych etapach nauczania języka i pozwala młodym ludziom na bardzo wczesne wejście w inną kulturę językową. Nauczanie przez telewizję satelitarną można stosować dla każdej grupy wiekowej uczniów. Technika umożliwiła im przyswajanie obcej kultury intensywnie i często bezwiednie. Obserwuje się duże zaangażowanie w proces nauczania. Pożądane jest wynagradzanie uczniów.

Z nauczycielskiego punktu widzenia jest wygodnie mieć program podzielony na krótkie, łatwe do opamiętania części, każda po dwie, trzy minuty. Poza tym metoda wypracowana w nauczaniu jednego języka przydaje się w drugim. Czasami programy bardziej zaawansowane pod względem kulturowym i informacyjnym nie udają się, ponieważ uczniowie nie są nimi zainteresowani. Dobrze jest dostosować program do języka 14-latków, także w języku obcym, którego się uczą. Część nauczycieli jest źle nastawiona do programów telewizyjnych. Dlatego projekt ESTEL popierają zespoły nauczycieli w Walii zainteresowanych rozwojem tego programu i pomagają w jego realizacji swoim doświadczeniem. Potrzebne jest trwałe poparcie, jeśli telewizja satelitarna ma nie być tylko szybko przemijającą nowinką techniczną.

**ESTEL i Olympus.** Trwa współpraca z programem SOBA — Schools Olympus Broadcasting Association (Stowarzyszenie Radiowe Szkół Olimpijskich), wykorzystującym służby państwowe Zjednoczonego Królestwa (UK). Właściwą płaszczyzną dla użytkowników telewizji satelitarnej stanowi program Olympus. Od czasu jego uruchomienia w W. Brytanii rośnie liczba konferencji na temat edukacji satelitarnej. Roli inspiracyjnej tego programu nie sposób przecenić.

W materiałach opublikowanych po EUROSTEP w Lisse (Holandia, 4-6 kwiecień 1990) znajdujemy podstawowe pytania dotyczące programu EUROSTEP:

a) czy jest to widowisko, stacja radiowa, czy maszyna edukacyjna;

b) czy ma się ten program rozwinąć w zintegrowany kanał z centralną kontrolą wydawniczą, czy też ma pozostać wyłącznie pod kontrolą tworzących własne programy uniwersytetów, szkół średnich czy zakładów należących do kompanii nauczających, z przestrzeganiem pewnych standardów technicznych i konwencji;

c) jakie są cele programu w służbie społecznej (na przykład — społeczeństw żyjących w dalekich krajach, zmniejszanie różnic kulturowych w Europie, zwalczanie analfabetyzmu, problemy związane z nadużywaniem leków);

d) jak wygląda sprawa przyszłego finansowania;

e) czy można połączyć służbę społeczną (pod warunkiem kształcenia innowacyjnego z ewentualnym wolnym dostępem do satelitarnego rozpowszechnienia) z działalnością handlową (oferując wąskim grupom płatne usługi).

EUROSTEP posiada własną publikację „Sharing of Experience”, która precyzuje cele i działania organizacji oraz „EUROSTEP Courier”, miesięcznik.

**Summary Program EUROSTEP.** EUROSTEP jest odpowiedzialny przed ESA za koordynację 3000 godzin nauczania (9 godzin/dobę) i programu do kształcenia przy pomocy satelity Olympus.

W roku 1989 ESA wprowadziła na orbitę satelitę Olympus, najsilniejszego satelitę w świecie o zasięgu na całą Europę Zachodnią i Centralną (od Finlandii do Portugalii, od Irlandii do Węgier). Następnie zostanie umieszczony w kosmosie satelita o zasięgu obejmującym Europę Centralną i Wschodnią.

Programy realizowane przez EUROSTEP obejmują kształcenie w szkołach, kolegiach i Uniwersytetach, dla osób dorosłych i kontynuujących naukę zawodowe oraz ich kształcenie. Całość nauczania stanowi cenne źródło dla zaspokojenia potrzeb nowoczesnego wykształcenia. Dla przykładu podamy tytuły kilkunastu wykładów zdalnego nauczania: choroba roślin; szkoła i jej związki z lokalną społecznością oraz ze szkołą w Afryce; praca z aktorem w Szanghaju i w Brukseli; człowiek i ekosystem śródziemnomorski; współpraca J. A. Wheelera z wybitnymi umysłami epoki: Einsteinem, Bohrem i Feynmanem; myśli o filozofii nauki i etyce; uczniowie norwescy zajmują się w praktyczny i niezwykły sposób zanieczyszczeniami rzek; walka o równouprawnienie indyjskich kobiet przy pomocy edukacyjnej telewizji satelitarnej; migracja ptaków wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego i jej badania naukowe; agrokultura i agronomia, architektura i planowanie, sztuka i kultura, religia i nauki społeczne.

**EUROSTEP Program Letni wykładów i zajęć, czerwiec 1992.** SOBA (Schools Olympus Broadcasting Association — Stowarzyszenie Radiowe Szkół Olimpijskich) — wykłady w dn. 05.06.1992: Projekt — tunel pod kanałem Angielskim; postępy w budowie kanału (Eurotunnel); kształtowanie kraju przez owce; Cumbria — hrabstwo formowane przez owce; ich wpływ na Pojezierze Kumbryjskie; kariery w telekomunikacji; muzyka rockowa; rola rodziców w systemie szkolnym, książki, programowanie; historia chrześcijaństwa; Stary Testament — prezentacja dydaktyczna, wielorodzajowa Encyklopedia Nauk Filozoficznych; „Teonia Katastrof” René Thoma (twórcy tej dyscypliny) — krytyka naukowego myślenia, rola postępu w nauce; program Platona w nawiązaniu do historii Grecji i cywilizacji na wyspach morza Egejskiego; homoseksualizm; zbudowano nową autostra-

*„Nauczyciel uniwersytecki jest przede wszystkim sługą prawdy obiektywnej, przedstawicielem jej i głosicielem wśród młodzieży i społeczeństwa. Służba to szczytna i niezmiernie zaszczytna, ale zarazem wymagająca nie tylko odpowiednich kwalifikacji intelektualnych i stosownej wiedzy fachowej, lecz także wielkiego hartu, ducha i silnego charakteru.”*

Kazimierz Twardowski, z wykładu „O Dostojeństwie Uniwersytetu”, wygłoszonego 21 listopada 1932 roku w Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie po otrzymaniu godności Doktora Filozofii honoris causa Uniwersytetu Poznańskiego.

dę: implikacje dla lokalnej ekonomii i środowiska; pan-europejska edukacyjna telewizja satelitarna; poprawienie bytu 8 milionów rodzin chłopskich przez ich doksztalcenie, rozwój służby zdrowia i przemysłu; kosmologia, teoria Wielkiego Wybuchu, koniec Wszechświata, czarne dziury; nowe możliwości nauk rolniczych.

**EUROSTEP — następny etap** (wg M. Foley'a, prezydenta EUROSTEP, July 1992). Eksperyment ze zdalnym nauczaniem zakończył się sukcesem; była to dobra lekcja od kwietnia 1988 roku. Lekcja ta w ciągu 2 1/2 roku stworzyła kanał edukacyjny dla Europy. **Kontekst europejski.** Po podpisaniu traktatu w Maastricht zdalne nauczanie stało się dziedziną popieraną przez społeczeństwo. EUROSTEP może odegrać czołową rolę w rozwijaniu edukacji i współpracy między instytucjami kształcenia. **Faza doświadczenia.** Możliwa jest budowa samofinansujących się europejskich satelitów edukacyjnych. Podobny system można zbudować w USA. W jakim kierunku należy rozwijać telewizję satelitarną? — Rozwinąć dużą sieć korzystających z telewizji satelitarnej, odbierających transmisję satelitarną oraz producentów programu video. Instytucje doksztalcające mogą korzystać z satelitów, dostarczających instruktażu. Idealny scenariusz. Niech grupa słuchaczy ma obroną listę identycznych wykładów przygotowaną przez twórców programu oraz grupę użytkowników tych wykładów, chętnych do korzystania z systemu. Poparcie szłoby tu z dwóch stron: twórców i użytkowników programu. Pieniądże wpłaciłby odbiorcy, część dostawaliby twórcy programów. Produkcja programów byłaby popierana przez sponsorów, szukających jak największego audytorium. **Programy „na żywo”.** Większość programów byłaby nadawana „na żywo” z centrów europejskich; słuchacze kontaktowaliby się przez telefon i fax. Część programu obsługiwałaby kraje rozwijające się. Aby dotrzeć do określonych środowisk, należałoby użyć dodatkowo innych satelitów. **Sieć.** Całość ma być koordynowana przez regionalną sieć europejską. Węzły sieci będą służyć do przesłania i odbioru programów. Członkostwo EUROSTEP będzie poszerzone, aby zwiększyć liczbę nadawców i odbiorców programu; członkowie będą się rekrutować z sektora państwowego (publicznego) i prywatnego. **Następny stopień.** Satelitarne radio jest potężnym narzędziem dla instytucji pragnących uzyskać ogólnoeuropejskie audytorium i kanał poświęcony informacji, edukacji i doksztalceniu. Może ono również działać jako sieć komunikowania dla zaangażowanych w badania naukowe, medyczne i inne. EUROSTEP winno zaangażować się w budowę tych nowych struktur jak najszybciej. Ale trzeba mieć na to spore pieniądze. Sponsorzy chcieliby widzieć audytorium zainteresowanych akcją, zaś końcowi użytkownicy — program dla nich pożyteczny. Inwestor musi mieć pewność, że stowarzyszenie dostarczy programów i audytorium.

**EUROSTEP i Komisja europejska.** Komisja europejska winna poprzeć omawiane przedsięwzięcie rozwinięcia edukacji w skali pan-europejskiej. Jest oczywiste, że EUROSTEP jest zainteresowane, aby pracować w partnerskiej współpracy z innymi organizacjami dla budowy nowej Europy.

**Powiązanie akustyczne i komunikacyjne (20-30 GHz) Walii z Kanadą.** Stało się to możliwe od roku 1991 przy wykorzystaniu przekątnika nadającego w paśmie 20-30 GHz znajdującego się na satelicie Olympus, z wykorzystaniem fonii i przy transmisji danych. W Kanadzie łączność przejęłaby TV-Ontario w Toronto. Celem projektu jest: 1) ustalenie łączności między odpowiednimi partnerami lub zainteresowanymi grupami w Zjednoczonym Królestwie i Kanadzie, 2) włączenie pojedynczych osób lub grup mających wspólne interesy w kształceniu, doksztalc-

MIECZYŚLAW SUBOTOWICZ

## PRZEZ NAUCZANIE SATELITARNE DO ZJEDNOCZONEJ EUROPY

*Dokończenie ze strony 15*

caniu oraz interesy handlowe, 3) zachęcenie uczestników do długofalowych kontaktów handlowych, 4) wykorzystanie wielu różnych działań, które można realizować, wykorzystując wyposażenie VSAT zainstalowane w Llangefni i TV-Ontario, w tym: konferencje skomputeryzowane, wymiana danych, korzystanie z komputerowych baz danych, audiokonferencje, 5) wypróbowanie systemu przez zorganizowanie małej liczby projektów pilotujących, 6) ustalenie organizacji i logistyki dla operujących satelitów, 7) określenie efektywnych kosztów, 8) badania innych dziedzin przydatnych do rozwoju projektu.

**Metodologia.** British National Space Centre (BNSC) jest odpowiedzialne za zainstalowanie i uruchomienie VSAT podczas fazy.

Faza 1. Główne Centrum Technologiczne dba o poprawną pracę systemu TV w Ontario przy pomocy ośrodka w Toronto w Kanadzie.

Faza 2. W tej fazie mają być uruchomione konferencje komputerowe oraz urządzenia audio-konferencyjne i ułatwiające łączność między Kanadą i Walią.

Faza 3. Do użytku wejdą urządzenia pilotujące, umożliwiające prowadzenie konferencji komputerowych, wymianę danych i audiokonferencje.

Faza 4. Ma polegać na konsolidacji dobrych doświadczeń i włączeniu nowych projektów krajów Afryki, Europy Wschodniej i Południowej Ameryki.

**Postęp do chwili obecnej.**

Faza a) styczeń 1991. Menedżerowie projektu w Zjednoczonym Królestwie i Kanadzie badali odpowiednie projekty w celu włączenia ich do fazy 3 głównego projektu. Reprezentanci Zjedn. Królestwa wizytowali Toronto i Chicago w maju, aby spotkać się z potencjalnymi partnerami. Określono wybrane grupy i potwierdzono ich zaangażowanie, wyznaczono zakres ich wykształcenia i dokształcania w okręgu Toronto i w Zjedn. Królestwie. Projekty poprawiono mając na uwadze:

- 1) współpracę pomiędzy miejskimi i wiejskimi grupami edukacyjnymi,
- 2) wymianę danych jako część projektu ochrony środowiska,

- 3) zdalną edukację i programy dokształcania dla wybranych grup,

- 4) informacje o wymianie turystycznej.

Każda ze stron wykorzysta konferencje komputerowe oraz audio-konferencje w Llangefni, aby uruchomić projekty partnerów w Ameryce Północnej. Zaprogramowano wyposażenie biur w sprzęt do konferencji komputerowych. Całości nie przygotowano na czas gotowości satelity Olympus, dlatego pojawiło się kilkumiesięczne opóźnienie w realizacji etapu.

Faza b) listopad-grudzień 1991. Instalacja systemu Ferranti VSAT w Llangefni. Instalowanie komputerów gospodarzy i urządzeń konferencyjnych. Pięć zewnętrznych linii telefonicznych.

Faza c) Kilka (5-6) sesji „na żywo” z Ottawą, aby sprawdzić aparaturę, jej odpowiedniość, wydajność i niezawodność. Inżynierowie obu stron są zadowoleni, ponieważ zadziałała wymiana „na fonii” podczas wymiany danych.

Faza d) marzec 1992. Sprawdzono audio-most, oprogramowanie i łączność z innymi węzłami w Zjedn. Król. Podobne urządzenia zainstalowano w terminalu TV w Ontario.

Faza e) kwiecień 1992 — Prace w toku.

**Transmisja danych.** Pakiet Di D2-MAC umożliwia transmisję sygnału TV oraz znaczną liczbę danych w układzie cyfrowym.

Istnieje duży rynek na terminalu D2-MAC, których produkcję rozwija belgijska kompania telekomunikacyjna, SAIT.

**Ogólna architektura systemu transmisji danych:** działa wiele równoległych kanałów komunikacyjnych, linie teletekstu w naziemnej służbie TV, FM, radio, fonia w kanałach satelitarnych.

**Relacje kosztów:** Przejsie od układu jednopunktowego do układów wielopunktowych prowadzi do wzrostu kosztów, określonych liczbą terminali końcowych użytkowników. Możliwe są znaczne oszczędności, gdy tą samą informacją jest zainteresowana duża liczba subskrybentów. Koszta są porównywalne

z kosztami naziemnej transmisji danych.

**Satelity.** Satelity szczególnie dobrze nadają się do transmisji danych, pod warunkiem, że podstawowe składowe będą funkcjonować jako system, atrakcyjny pod względem handlowym. Robi to właśnie system SALT. Składa się on z następujących elementów:

- źródła danych, wytwarzające dane transmisyjne,

- infrastruktura naziemna do transmisji danych ze źródła danych do koncentratora danych DBTF,

- koncentrator danych, wykonujący czynności podstawowe,

- układ kodujący Tandberga, który „przesyła” kanały video, fonię, zbierania danych i kodowania,

- łączność satelitarna,

- system połączonych terminali do odbioru danych.

**Łączność satelitarna.** Do transmisji danych dobrze jest dopasowana rodzina telewizyjnych standardów MAC. Głos jest transmitowany cyfrowo, podobnie jak dane. W standardzie tym mieszczą się procesy kodowania w paśmie podstawowym, korekcja błędów itp.

**Terminal maxicast.** Jednostką najczęściej instalowaną jest terminal odbioru danych (the DATA RECEIVE TERMINAL), stosunkowo tani — kilka tys. franków francuskich. Na zamówienie ESA firma SAIT zbudowała prototyp, spełniający następujące wymagania: niskie ceny, system typu PC-AT, przyjazny użytkownikowi z dołączonym pakietem D i D2-MAC, duża prędkość zaliczania danych, równoległe zliczanie danych, demonstracja zastosowań.

Od października 1992 jest gotowych około 30 terminali dla demonstracji i projektów pilotowych. Prototyp nazwano MAXICAST.

**Urządzenia do transmisji danych.** Równoległe z rozwojem terminali, ESA dba o niezbędną przy końcówkach transmisyjnych infrastrukturę. Urządzenia infrastruktury powinny: 1) przeprowadzić na łączach dane przez infrastrukturę naziemną, 2) zapewnić usługi związane z transmisją i magazynowaniem da-

nych, umożliwić dostęp naukowy do danych, 3) przekazywać dane zbiorowe (kolektywne) przez łącza satelitarne.

Urządzenia do transmisji danych znajdują się w Vilvoorde, gdzie zlokalizowana jest stacja ESA — TDS9 i gdzie są nadawane programy EUROSTEP. Na październik 1992 urządzenia te miały być gotowe wraz z terminalem odbiorczym i być zdolne do odbioru informacji przeznaczonych dla poszczególnych odbiorców oraz przekazania ich oczekującym grupom, podgrupom lub indywidualnym odbiorcom. Urządzenia winny strzec od błędów transmisji, wykrywać utracenie pakietu danych i umożliwiać wybiórczy dostęp do informacji, co jest ważne ze względu na ich także komercyjny charakter. Informacje mogą być udostępnione w postaci zakodowanych pakietów informacji, które odbiorca deszyfruje we własnym zakresie.

Obecnie stosowane urządzenia kodujące mogą obsłużyć 800.000 abonentów, w przyszłości mają to być 3 miliony. Firma SAIT Electronics jest zdolna zabezpieczyć dostęp warunkowy dla członków EUROSTEP, zainteresowanych w dalekim przekazywaniu programów.

**Planowanie ku przyszłości.** Nadajniki, używające kanałów D2-MAC, mogą już teraz przekazywać dane i obrazy pracując w wielopunktowym systemie odbiorników przy szybszej komunikacji i większej mocy, dostarczając kolorowy obraz i teletext (PHOTOCAST). Materiały te mają charakter magazynu na wysokim poziomie, mogą mieć zastosowanie w wielu dziedzinach od dokształcania i utrzymania aż do turystyki.

**Jak i kiedy członkowie EUROSTEP skorzystają z tych nowych możliwości?** SAIT Electronics rozpoczęła swe eksperymenty w czerwcu 1992 r., wchodząc przez Vilvoorde do telewizji komercyjnej i biznesowej. Minimalne związane z tym koszty ponoszą eksperymetatorzy. Demonstracje i próby polowe trwały we wrześniu i październiku 1992. Firmie SAIT Electronics zależałoby na zainteresowaniu tymi nowymi możliwościami członków EUROSTEP. Około 30 terminali MAXICAST będzie zainstalowanych bezpłatnie podczas prób. Jednoczesna transmisja danych — fonia i TV — w połączeniu z warunkowym dostępem do programu podniesie ogromnie atrakcyjność EUROSTEP na rynku zdalnego nauczania za niewielkie pieniądze.

**Nota:** Opracowano na podstawie biuletynów ESA (European Space Agency — Europejska Agencja Kosmiczna) i wydawnictw „EUROSTEP Courier” oraz „Sharing of Experience”.

## MONOLOG A DIALOG — Z INNEGO PUNKTU WIDZENIA

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” przygotowała notkę o proporcjach pomiędzy wykładami a innymi rodzajami zajęć, bardziej „angażującymi” studentów, oraz o uniwersyteckich wykładach otwartych. Trudno się ze wszystkim w tej notatce zgodzić i stąd kilka uwag, przedstawiających trochę inną ocenę sytuacji.

Wykłady uniwersyteckie od powstania uniwersytetów były główną formą nauczania. Rzeczywiście, student pozornie jest bierny w czasie wykładu. Czy jednak każdy? I czy naprawdę bierny?

Dobry wykładowca w swoim wykładzie zawiera zawsze treści trojakiego rodzaju. Po pierwsze, podaje wiedzę, fakty naukowe o istotnej wadze, według siebie samego dobrane. Po drugie — dokonuje pewnej syntezy wykładanego materiału, podając słuchaczom obok faktów relacje łączące te fakty i różnego rodzaju wynikania, na ogół ważniejsze niż „gołe” wyniki badań naukowych. Wreszcie wykładowca podaje swój komentarz do przedstawianych zagadnień, komentarz wynikający z jego skumulowanej wiedzy i wieloletnich doświadczeń. Dobry student zaś, słuchając wykładu, uzupełnia swoją wiedzę i porównuje własne wnioski, płynące z wcześniejszej znajomości wykładanego materiału, z wnioskami wykładowcy. No a zły student? Zły student z reguły nie studiuje na uniwersytecie, zły student uczy się w szkole wyższej tak, jak kiedyś uczył się w szkole średniej. Nie zapoznaje się z treścią przedmiotu wcześniej, nie ma

więc swoich przemyśleń, a syntezy i komentarze są mu obojętne, ponieważ dla zaliczenia przedmiotu wystarcza zwykle wiedza czysto faktograficzna, na poziomie przeciętnym. Pytanie: czy mamy więcej studentów, czy uczniów szkoły wyższej?

Zajęcia typu laboratoryjnego czy konwersatoria są w czasie studiów niezbędne, tak samo jak wykłady. Zajęcia te są różne realizowane, raz lepiej, raz gorzej. Jakże często na ćwiczeniach dyskusja dotyczy spraw małych, nie selekcionowanych pod kątem ich istotności naukowej. Jakże często grupa studentów ma kilku „delegatów” rozpoczynających dyskusję na dowolny temat tak, by zająć asystenta i umożliwić reszcie grupy błogą bezyśność do końca zajęć. Znamy to wszyscy, pytanie czy wszystkim nam się to podoba. Bywa jednak inaczej, zwłaszcza na konwersatoriach. Podczas konwersatorium student może uzyskać wyjaśnienia spraw dla niego wątpliwych i formułować własne sądy, prowadzący zaś sprawdza, czy student zna potrzebne pojęcia, czy używa ich w ogólnie przyjętych znaczeniach, wreszcie może prostować błędy rozumowania i podawać przykłady rozumowania poprawnego. Z tego punktu widzenia dobre konwersatoria mogą być cenniejsze od byle jak prowadzonego wykładu, pod warunkiem korzystania przez studentów z dobrych podręczników. Jednak nie dla każdego przedmiotu dostępne są dobre i aktualne

*Dokończenie na stronie 31*





# HISTORIA

## ZAGADNIENIA NA EGZAMIN WSTĘPNY

*Dokończenie ze strony 17*

Monarchia Karola Wielkiego.  
Cesarstwo Ottonów.  
Powstanie państwa angielskiego.  
Kształtowanie się społeczeństwa feudalnego.  
Pierwsze państwa słowiańskie.  
Chryścianizacja Europy Wschodniej i Środkowej.  
Walka cesarstwa z papieżem w XI–XIII w.  
Wyprawy krzyżowe.  
Państwo krzyżackie w XIII–XIV w.  
Podboje Mongołów w XIII w.  
Monarchia stanowa w Anglii.  
Monarchia stanowa we Francji.  
Kościół w XIV i XV w.  
Ruch husycki w Czechach i jego związki z Polską.  
Kultura średniowiecznej Europy.  
Imperium osmańskie w XIV–XVI w.  
Wielkie odkrycia geograficzne i ich skutki.  
Kultura Odrodzenia we Włoszech.  
Odrodzenie w Europie Zachodniej — Francja, Anglia, Niemcy, Niderlandy.  
Reformacja w Europie — przedstawiciele, poglądy.  
Reformacja w Niemczech.  
Reformacja we Francji.  
Wojny religijne w Europie.  
Kościół katolicki wobec reformacji.  
Wojna trzydziestoletnia.  
Rewolucja angielska — przyczyny, przebieg, znaczenie.  
Rządy Cromwella i restauracja Stuartów w Anglii.  
Francja za rządów Ludwika XIV.  
Rosja za panowania Piotra I.  
Wojna północna 1700–1721.  
Prusy w XVIII w.  
Oświecenie w Europie.  
Absolutyzm oświecony.  
Powstanie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.  
Rewolucja przemysłowa w Anglii.  
Rozwój nauki i techniki w Europie w II poł. XVIII w.  
Rewolucja francuska 1789–1791 — przyczyny, przebieg, znaczenie.  
Rewolucja we Francji — dyktatura jakobinów.  
Francja w okresie Dyktatoratu — sytuacja wewnętrzna i polityka zagraniczna.  
Konsulat i cesarstwo we Francji.  
Polityka wewnętrzna Napoleona I we Francji.  
Wojny napoleońskie — przebieg i znaczenie.  
Kongres wiedeński — zasady, decyzje, znaczenie.

Europa po kongresie wiedeńskim.  
Socializm utopijny.  
Polityka wewnętrzna i zagraniczna caratu w I poł. XIX w.  
Wiosna Ludów w Europie — przyczyny, zasięg, skutki.  
Francja w okresie Wiosny Ludów. Powstanie II Cesarstwa.  
Wojna krymska — przyczyny, przebieg, znaczenie.  
Zjednoczenie Włoch w XIX w.  
Wojna secesyjna w USA.  
Wojna francusko-pruska w 1870 r.  
Zjednoczenie Niemiec w XIX w.  
Europejski ruch robotniczy w XIX w.  
Próby integracji ruchu robotniczego w XIX i XX w.  
Świat na przełomie XIX i XX w. Rywalizacja polityczna i gospodarcza.  
Wojna rosyjsko-japońska i rewolucja 1905–1907 w Rosji.  
Geneza I wojny światowej.  
Działania militarne w czasie I wojny światowej.  
Rok 1917 w Rosji — rewolucja lutowa i październikowa.  
Konsekwencje I wojny światowej.  
Świat po I wojnie — układ sił politycznych.  
Narodziny faszyzmu w Europie.  
ZSRR w dwudziestolecium międzywojennym.  
Narodziny faszyzmu w Niemczech. Dojście Hitlera do władzy.  
Światowy kryzys ekonomiczny 1929–1933.  
III Rzesza — geneza, polityka wewnętrzna i zagraniczna.  
Polityka zagraniczna państw faszystowskich przed II wojną światową.  
Polityka mocarstw wobec Niemiec w okresie międzywojennym.  
Pakt Ribbentrop — Mołotow.  
Państwa totalitarne w okresie międzywojennym.  
Geneza II wojny światowej.  
Niemieckie działania militarne w l. 1939–1941.  
Wojna niemiecko-radziecka w l. 1941–1945.  
Japonia w II wojnie światowej.  
Francja i Anglia w II wojnie światowej.  
USA w II wojnie światowej.  
Światowy charakter wojny 1939–1945.  
Konferencje międzynarodowe w l. II wojny światowej.  
Powstanie i działalność ONZ.  
Skutki II wojny światowej.  
Świat po II wojnie — układ sił politycznych.  
USA po II wojnie światowej.  
ZSRR po II wojnie światowej.  
Blok militarne i ugrupowania gospodarcze państw po II wojnie.  
Problem niemiecki po II wojnie światowej.  
„Zimna wojna” — przyczyny i skutki. Państwa bloku wschodniego w l. 1945–1956.

Polemika • Polemika • Polemika

## NIEMCY A SPRAWA GOCKA

W listopadowym numerze WU skrywający się pod inicjałami P.Z. czytelnik zaniepokoił się „entuzjastyczną fascynacją ośrodków niemieckich” odkryciem-obecnością na obecnych ziemiach słowiańskich Gotów. Nie zwykłem, co prawda, odpowiadać na anonimowe zapytania, tym bardziej jeżeli mijają się one z treścią głoszonych przeze mnie myśli. Jednak jako gorący wielbiciel i wyznawca talentów niezapomnianego M. Wańkowicza, w pamięci mam jego ostrzeżenie, iż najgorsze są pytania, które trafiają niby obok, ale pozostają i drażnią...

Po pierwsze więc: Niemcy nie mają się co obecnością Gotów entuzjastkować, bo byli o niej przekonani od dawna. W polskiej literaturze naukowej istnieją oni również. Dla niektórych ich pobyt był tylko epizodem historycznym, nie powodującym zmian osadniczych i kulturowych np. (J. Kostrzewski). Przynajmniej od 1966 (J. Kmiecinski) roku problem osadnictwa Gotów przestał być wstydlivy, a od lat 70. ma swoje miejsce w programach studiów i w podręcznikach akademickich. W 1984 r. ukazała się wspaniała książka J. Strzelczyka, która zagadnienie to upowszechniła.

Po drugie, zainteresowanie wędrówką Gotów w Niemczech wyraża się pracą naukową... jednego profesora (Volker Bierbrauer z Monachium) i dwójki doktorantów z tegoż Uniwersytetu. Można natomiast ustawić listę rankingową archeologów interesujących się przemianami osadnictwa, która zadziwiająco zgodnie

odpowiada „entuzjastom” towarzyszącemu moim badaniom. Na pierwszym miejscu są archeolodzy z Rumunii, po nich Skandynawowie (w kolejności — Szwedzi, Duńczycy, Norwegowie), potem Ukraińcy i Francuzi. Może to trącać paradoksem, ale to właśnie tym ostatnim zawdzięczam „wejście” na rynek niemiecki. A więc jak to się stało, że właśnie Niemcy? Otóż oni jako jedyni potrafili swoje zainteresowanie „wyartykułować”, czyli zainwestować w moje badania. Im zawdzięczam Stypendium Fundacji Humboldta i propozycję zorganizowania wystawy ze swoich badań. Nieskromnie sędzę, że to zainteresowanie jest raczej wyrazem szacunku i podziwu dla ... mojego 15-godzinnego dnia pracy, zaangażowania w pracę wykopaliskową, rozmiaru prywatnych środków przeznaczanych na ich realizację oraz konsekwencji w zdobywaniu zagranicznych zainteresowań (prezentowałem swoje przemyślenia na 12 międzynarodowych kongresach, konferencjach i sympozjach, a nie radości z pobytu Gotów pod Hrubieszowem. Koledzy z Niemiec wiedzą, jakim problemem jest dotarcie do zagranicznej literatury, oraz uznali za rokującą nadzieję inwestowania w dalsze moje prace.

W moim tekście nie znalazło się sformułowanie, mówiące o rewelacji wynikłej z obecności Gotów na „obecnych ziemiach słowiańskich”. Pisałem o zdumiewających odkryciach nieznanymi form obrządku pogrzebowego i bogactwie towarzyszącym zmarłym. To właśnie te

fakty zdecydowały o uznaniu odkryć w Kotlinie Hrubieszowskiej za jedno z najbardziej sensacyjnych w powojennej historii badań barbarzyńskiej Europy okresu rzymskiego.

Powodem, dla którego zdecydowałem się odpowiadać Panu P.Z. jest jednak zupełnie co innego. Otóż z treści małej notatki wynika troska i niepokój, czy aby Kokowski nie rośnie nam na niemieckiego rewizjonistę, albo przynajmniej — czy w swojej naiwności i naukowym zacietrzewieniu nie daje Niemcom podstaw do upominania się o prawa własności do tej części Europy? Zapewniam Pana, Panie P.Z., że według mojego rozeznania zainteresowanie Niemców Gotami można porównać do zainteresowań Słowian braćmi Łużyczanami. Natomiast stawianie znaku równości pomiędzy Gotami i Niemcami świadczy niestety o niedostatku wiedzy historycznej (ja na przykład mimo sympatii do Bułgarów nie chciałbym być za Bułgara uważany). Nie chciałbym też Panu życzyć konfrontacji z przeciętnym Skandynawem, głosząc tezę o niemieckich Gotach.

Był taki czas w naszych dziejach, kiedy trzeba było i wypadało nawet mówić o słowiańskich śladach osadnictwa na terenie np. Berlina, natomiast osadnictwo germańskie na ziemiach polskich było bardzo „źle widziane”. Fakty obecności Słowian w przysłowiowym Berlinie są nie do podważenia, a Niemcy wykształcili całą armię specjalistów zajmujących się tym problemem. Na szczęście temat germański przestał być tematem tabu w polskiej archeologii. Pozostał tylko jeden problem: jak przekonać ludzi, że Germanie z II w.n.e. mają naprawdę niewiele wspólnego z dzisiejszymi Niemcami.

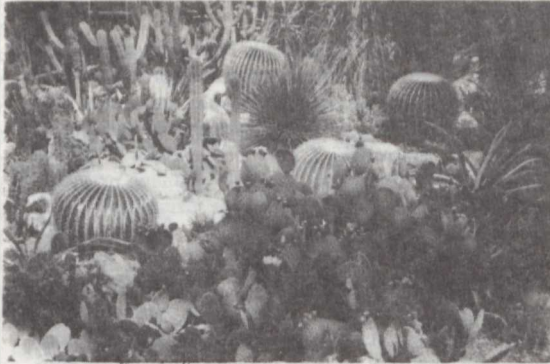
Andrzej Kokowski

## Ogrody botaniczne świata

## PALMENGARTEN WE FRANKFURCIE

Trudno mi było dokonać wyboru, o którym ogrodzie botanicznym chciałabym parę słów napisać, który z oglądanych przeze mnie ogrodów zrobił na mnie największe wrażenie. Chyba jest to cecha najbardziej pociągająca w ogrodach, że mimo wspólnych założeń i celów każdy ogród jest inny, każdy ma swój niepowtarzalny, indywidualny charakter.

Ostatecznie wybrałam Palmengarten we Frankfurcie nad Menem. Wzmianka w literaturze botanicznej o unikalnym Tropicarium, otwartym w ostatnich latach we frankfurckim ogrodzie, była bezpośrednią przyczyną moich



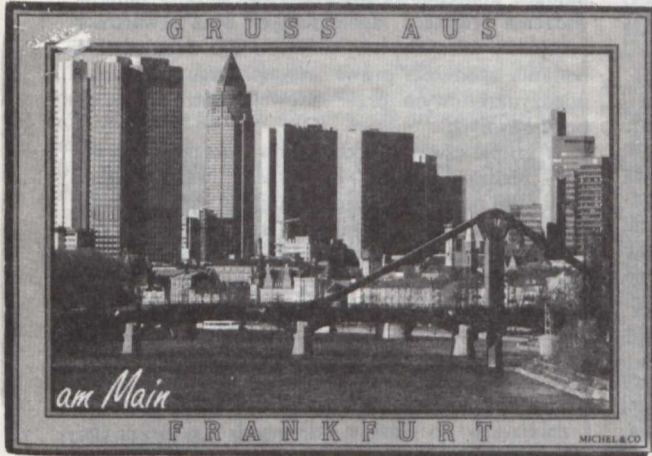
szklarni przechodzimy kolejno przez wszystkie tropikalne i subtropikalne formacje roślinne (m.in. sawanna, suche lasy ciemiste, półpustynia, pustynia, wiecznie zielone lasy tropikalne, górskie i nizinne lasy deszczowe, a także wydzielona jest szklarnia z roślinnością arktyczną). Każda ze szklarni ma oczywiście wilgotność i temperaturę właściwą dla danej strefy klimatycznej.

Najciekawszymi działami w ogrodzie są: różanka, rośliny wrzosowisk, alpinarium, stawy z roślinnością wodną oraz kolekcje niezwykle ciekawych a mało znanych roślin mięsożernych.

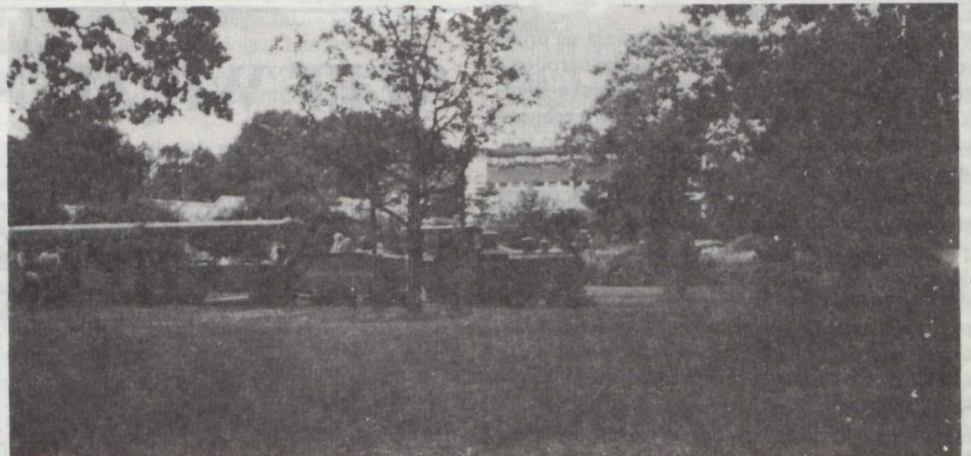
Ogród prowadzi bardzo żywą działalność naukową i dydaktyczną. Regularnie wydawane są *Scientific Reports*, poświęcone embriogenezie, oraz specjalne zeszyty dotyczące poszczególnych tematów lub grup roślin. Zwiedzający trzy razy w roku otrzymują przewodniki, uwzględniające sezonowe zmiany w szacie roślinnej. Dla uczniów wydawane są zeszyty „Zielona Szkoła”, ponadto prowadzone są wykłady otwarte i seminaria dla młodzieży.

I jeszcze na zakończenie dwie uwagi. Ogród fascynuje życiem i ruchem, w stawach pływają ryby, a ptactwo wodne wędruje również po trawnikach i alejkach ogrodu. Druga godna naśladowania sprawa to idealne połączenie funkcji naukowo-dydaktycznych z funkcją rekreacyjną. Po stawach można pływać wynajętymi łódkami, mimo bardzo ograniczonego terenu wydzielono trawnik, na którym można rozłożyć się na leżakach, dla dzieci jest plac zabaw i kolejka okrążająca cały ogród oraz, co również bardzo ważne, są kawiarenki i czyste toalety.

Elżbieta Teske



W centrum zurbanizowanego obszaru na zdjęciu powyżej mieści się frankfurcki Ogród Botaniczny. Na zdjęciach obok: fragment Tropicarium, rośliny mięsożerne, miniaturowa kolejka okrążająca ogród



z mężem wojaży po niemieckich ogrodach botanicznych.

Ogród leży w samym centrum Frankfurtu i obejmuje jedynie 20 ha. Ogromna palmiarnia, od której nazwę bierze ogród, założona została w 1868 r. z inicjatywy mieszczan frankfurckich. Cały ogród został gruntownie przebudowany w latach 1979–1990, a w roku 1987 zostało udostępnione do zwiedzania słynne Tropicarium. Jego unikalność polega na tym, że w zespole złożonym z kilku połączonych ze sobą

APEL DO FANÓW  
KOMPUTERYZACJI

Pierwszy numer „Wiadomości Uniwersyteckich” po wakacjach poświęcony zostanie w całości kwestiom komputeryzacji UMCS. „Wykorzystanie istniejącej aparatury do celów nauki, dydaktyki, informacji bibliotecznej, prac osobistych — realia i możliwości” to temat, jaki proponujemy wszystkim entuzjastom tej techniki w naszej Uczelni. Zamieścimy wszystkie uwagi, szczególnie dotyczące tego, co zrobić, aby komputery skuteczniej służyły naszej codziennej pracy i jej efektywności. Zwracamy się tu również do osób, które mają spostrzeżenia na ten temat z pobytów w ośrodkach zagranicznych.

## LIST DO REDAKCJI

Przez prawie rok uczestniczyłem w lektoracie języka obcego dla pracowników nauki w UMCS. Moje wrażenia: metody ze szkoły podstawowej rodem, duki rozmówek, lekcje domowe, brak wykorzystania sprzętu, atmosfera sztuczna i sztywna, mała efektywność i skuteczność, marnowanie czasu, nerwów, pieniędzy, brak koncepcji i wszelkiego ładu i składu. Te lektoryaty odstraszają i trzeba by tu naprawdę coś zmienić. Sam nie dotrwałem do końca.

xy

KONKURS  
NA HUMOR  
EGZAMINACYJNY

Kandydaci na studia w UMCS wypisują niejednokrotnie w pracach pisemnych zabawne, a nawet urocze nonsensy i absurdy. Redakcja WU zamierza kolekcjonować zbiory takich wypowiedzi. Egzaminatorów z Komisji Rekrutacyjnych prosimy o przekazywanie nam odnotowanych opinii i sądów. Niewykluczone jest przyznanie autorom poszczególnych kolekcji całorocznej prenumeraty „Wiadomości Uniwersyteckich” na przyszły rok.

## W KENT

Przebywam w Kent na 8-miesięcznym stypendium naukowym od 1 listopada ub. roku. Jest to o wiele ciekawszy, chociaż może trudniejszy, okres w moim życiu w porównaniu z tym na „posadzie” prodiakana w naszej chemii, zarówno pod względem naukowym, jak i osobistym. Pracuję w laboratorium chemicznym na nowoczesnej, skomputeryzowanej aparaturze i już otrzymałem b. interesujące wyniki, które opracowuję w celu ich opublikowania.

Stany to całkiem inny kraj, nawet od Europy Zachodniej, niemal pod każdym względem, mentalności i aspiracji ludzi, zwyczajów, kultury. Jest to kraj dobrze zorganizowany, stabilny, bogaty. Ma jednak i ujemne cechy, do których zaliczyłbym przede wszystkim bardzo słabe powiązania rodzinne i międzyludzkie. Powoduje to w głównej mierze bardzo ostrą konkurencję niemal w każdej dziedzinie życia.

Obserwuję z zainteresowaniem proces kształcenia studentów. Mogę stwierdzić, że nasz poziom studiów chemicznych nie jest niższy. Oczywiście różnice w programach są b. duże. Tutaj od szeregu lat „idą” te same sprawdzone programy, które obowiązują w innych uniwersytetach. Z kolei studenci, poprzez ocenę wykładowców, mają wielki wpływ na poziom prowadzonych zajęć (np. podczas wykładu pytają i to ostro!). Prowadzący bardzo liczą się z tą oceną i „maszyna sama się napędza”.

Mam nadzieję, że po ustabilizowaniu się sytuacji w Kraju nasz system kształcenia studentów będzie lepszy od amerykańskiego.

Piotr Staszczuk

Kronika sesji naukowych

## WSPÓLNOTA PRAWA

W konferencji zorganizowanej na Wydziale Prawa i Administracji UMCS od 3 do 5 marca 1993 r. wzięli udział przedstawiciele Wydziału Prawa, Ekonomii i Zarządzania Uniwersytetu Valenciennes oraz Wydziału Prawa UMCS i Wydziału Nauk Politycznych UMCS. Sympozjum, a także planowana publikacja materiałów, stanowi pierwszy etap przewidywanej na najbliższe lata współpracy pomiędzy uczelniami w ramach programu TEMPUS.

Temat konferencji obejmował problematykę różnych dyscyplin wewnętrznego prawa polskiego oraz związków tego prawa z prawem francuskim i prawem Wspólnot Europejskich. Wygłoszono 15 referatów, (w języku francuskim lub angielskim), których tematyka koncentrowała się wokół czterech głównych grup zagadnień: 1) związków praw człowieka z koncepcjami prawno-naturalnymi; 2) współzależności pomiędzy prawem polskim i prawem Wspólnot w dziedzinie zakresu i sposobów ochrony tych praw; 3) konstytucyjnych i instytucjonalnych środków ochrony oraz 4) ochrony prawno-karnej.

W ramach pierwszej grupy zagadnień wygłoszono dwa referaty. A. Jenny („Natura — prawo naturalne — prawa człowieka i odwrotnie”) przedstawił wpływ wiedzy naukowej oraz koncepcji etycznych dotyczących praw człowieka, zawartych w klasycznych oraz współczesnych koncepcjach prawa natury, R. Tokarczyk („Wzajemne relacje pomiędzy koncepcjami praw człowieka oraz myślą prawno-naturalną”) podniósł problem możliwości uzasadniania praw człowieka przez doktryny prawa natury, posiadające różnorodne założenia wyjściowe.

W grupie drugiej, najszerzej, krzyżowała się problematyka ogólnoeuropejska oraz międzynarodowe aspekty regulacji polskich. A. Przyborowska-Klimczak („Prawa człowieka a koncepcja powszechnego dziedzictwa ludzkości”) odniosła ten związek do tzw. III generacji praw człowieka, wskazując ich zastosowanie w międzynarodowym prawie morza i w prawie kosmicznym, akcentując jednocześnie ich brak w wiążących normach traktatowych. B. Saura („Utrzymanie dziedzictwa naturalnego a prawo do ochrony środowiska”) podkreślił rolę prawa międzynarodowego, a zwłaszcza międzynarodowego sądownictwa, jako najwłaściwszego środka praw człowieka, pokazując jednak także dotychczasowe braki tego prawa.

J. Pertek („Ochrona praw obywatelskich we Wspólnotach Europejskich”), zauważając brak przyznanych prawnie zadań Wspólnot w tym zakresie, związał konieczność ochrony praw człowieka z ustawodawstwami narodowymi jako minimum i postulował uchwalenie powszechnej deklaracji określającej kompetencje organów Wspólnot w tej sferze. E. Skrzydło-Tefelska („Konwencja o prawach dziecka z 20 listopada 1989 r.: jej miejsce w prawie międzynarodowym i w polskim prawie wewnętrznym”) skupiła uwagę na tych postanowieniach konwencji, które wywołały najwięcej kontrowersji oraz na trudnościach, jakie mogą powstać w procesie dostosowania prawa polskiego do jej postanowień. E. Bechta („Kanadyjska karta praw i wolności — wpływ europejski i amerykański”) omówiła wykorzystanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz U.S. Bill of Rights w kanadyjskiej praktyce sądowej, analizując źródła i sposoby ich oddziaływania. F. Lindtich („Państwo a wolność handlu i przemysłu”) połączył ukształtowanie się tej wolności z koncepcją liberalną, ale rozważał możliwość zapewnienia i zorganizowania przez państwo realizacji tej wolności (prawo handlowe, polityka gospodarcza) oraz zakres takiego interwencjonizmu.

Grupa trzecia związana była z regulacjami konstytucyjnymi w poszczególnych państwach oraz praktyką ochrony praw człowieka. L. Leszczyński („Trzy koncepcje praw i wolności w Polsce po II wojnie światowej”) zanalizował porównawczo koncepcje zawarte w rozdz. VIII Konstytucji z 1952 r., w prezydenckim projekcie Karty praw i wolności oraz w projekcie Karty społecznej i ekonomicznej SLD, m.in. pod kątem ich stosunku do deklaracji międzynarodowych. J. Sobczak („Konstytucyjne instytucje ochrony praw i wolności obywatelskich w Polsce: de lege lata i de lege ferenda”) omówił prawo do skargi konstytucyjnej i związanej z tym kontroli konstytucyjności prawa, prawo do sądu oraz prawo zwrócenia się

do RPO. W. Taras („Rzecznik Praw Obywatelskich w Polsce a główne źródła naruszania praw człowieka”) przeanalizował główne kierunki oraz różne formy interwencji Rzecznika jako reakcji na naruszenia prawa. A. Piotrowski („Prawa człowieka a polski Trybunał Konstytucyjny — analiza jednego przypadku”) po ogólnej charakterystyce działalności TK przeszedł do omówienia orzeczenia w sprawie kodeksu etyki lekarskiej i jego stosunku do art. 6 Paktu Praw Ekonomicznych, Społecznych i Kulturalnych.

I wreszcie w grupie czwartej, skupionej wokół prawa karnego, A. Wąsek („Zasada nemo se ipsum accusare tenetur w polskim prawie karnym i procedurze karnej”) przedstawił działanie tej zasady oraz wskazał na czynniki sprzyjające i przeszkadzające jej realizacji. J. Szumski („Uwagi o prewencyjnym aresztowaniu a prawa człowieka: doświadczenia polskie”) ocenił dotychczasową praktykę wykorzystania instytucji tymczasowego aresztowania, odnosząc ją do wymogów ochrony praw człowieka. Z. Hołda („Wpływ zmienionej legislacji dotyczącej więziennictwa na prawa więźnia i warunki więzienne”) wskazał zarówno na zmiany normatywne z lat 1989–1990, jak też na działalność RPO w tej dziedzinie, jako na czynniki przyczyniające się do poprawy (mimo istnienia zjawisk negatywnych) faktycznych warunków w więzieniach i sytuacji więźniów.

We wskazanych grupach zagadnień toczyła się też dyskusja nad referatami. W ramach grupy pierwszej rozważano podstawy określania praw człowieka,

przypisując je bądź rozważaniom filozoficznym, bądź prawniczym, w ramach których dostrzeżono istotną rolę prawa karnego.

Dyskusję w grupie drugiej zdominowały zagadnienia ochrony środowiska oraz prawa do korzystania z niego. Pojawiły się kwestie zaliczenia tego prawa do praw naturalnych i do praw człowieka, zwłaszcza w kontekście nieokreśloności pojęcia wspólnego dziedzictwa ludzkości, miejsca tego prawa w konwencjach i regulacjach regionalnych, potrzeby powołania sądu międzynarodowego dla przestępstw przeciwko środowisku. Zajmowano się także potrzebą uchwalenia deklaracji europejskiej, związkami realizacji praw dziecka z warunkami społeczno-ekonomicznymi, wpływem struktury społecznej na możliwość zapożyczenia rozwiązań szczegółowych oraz regulacją wolności przedsiębiorczości w państwach europejskich.

W grupie trzeciej dyskusja skupiała się na porównaniach koncepcji prawa człowieka m.in. z punktu widzenia orientacji ideologicznych oraz zawartości przepisów karnych, na zadaniach TK w dziedzinie badania zgodności prawa wewnętrznego z prawem międzynarodowym oraz sądowej kontroli sankcji pozaprawnych.

W grupie czwartej podnoszono szczegółowe przejawy realizacji zasady *nemo tenetur*, wątek składu i roli sądu penitencyjnego, czynników wpływających na przestępczość, sposobu rejestracji przestępstw itp.

W konkluzji stwierdzono, iż konferencja stanowiła bardzo potrzebne forum wymiany poglądów, a także, iż przyczyniła się do wyartykułowania niezbędnych kierunków zmian w naszym ustawodawstwie i praktyce prawniczej na drodze dostosowania się do warunków europejskich w niemal wszystkich dyskusowanych dziedzinach regulacji prawnych.

Leszek Leszczyński

## SZEF WIĘZIENICTWA W UMCS

Na UMCS od 13 do 18 kwietnia br. przebywał dr Karl Peter Rotthaus, profesor Uniwersytetu w Kolonii, szef więziennictwa Nadrenii-Westfalii. Był gościem Instytutu Prawa Karnego. Na seminarium naukowym tego Instytutu wygłosił wykład nt. możliwości resocjalizacyjnego oddziaływania kary pozbawienia wolności w RFN. Wykład spotkał się z dużym zainteresowaniem (czego dowodem były liczne pytania i głosy w dyskusji) kolegów z Instytutu Prawa Karnego, studentów, sędziów oraz pracowników więziennictwa. Okazało się, że więziennictwo w Niemczech i Polsce boryka się z podobnymi problemami (przeludnienie więzień, wzrastające koszty utrzymania więźniów, bezrobocie, rozczarowanie małą efektywnością resocjalizacyjnego oddziaływania kary pozbawienia wolności), podobne są też kierunki jego reform (liberalizacja reżimu więziennego, zwiększenie praw więźniów, rozbudowa ich kontaktów ze światem zewnętrznym). Wykład powtórzył prof. Rotthaus w Sądzie Wojewódzkim w Zamościu dla miejscowego środowiska prawniczego.

Program pobytu obejmował wizytowanie Zakładu Karnego dla Recydywistów w Zamościu i Aresztu Śledczego w Lublinie. Warto zauważyć, że gość

niemiecki wysoko ocenił poziom pracy obu tych zakładów penitencyjnych. Wyraził nawet opinię, że niektóre polskie rozwiązania (np. system szkolenia kadr) można uznać za wzór godny naśladowania dla innych krajów. Prof. Rotthaus złożył także wizytę w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie i w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Przychylił się do prośby Dziekana Wydziału Prawa Kanonicznego i Świeckiego KUL prof. Mariana Stasiaka wygłoszenia dla studentów tego wydziału wykładu — o podstawowych instytucjach niemieckiego prawa karnego materialnego i procesowego.

Ze strony UMCS gościem niemieckim opiekował się prof. Andrzej Wąsek, który z prof. Rotthausem utrzymuje od wielu lat bliskie kontakty naukowe.

Andrzej Wąsek

## CZŁOWIEK — PRAWO — WOLNOŚĆ

Od 5 do 7 maja 1993 r. w Kazimierzu n. Wisłą odbyła się sesja naukowa zatytułowana „Człowiek — Prawo — Wolność, rozważania w oparciu o ustawodawstwo i praktykę prawa karnego”, zorganizowana przez Studenckie Koło Penitencjarne Wydziału Prawa i Administracji UMCS.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele nauki, praktyki oraz studenci. W trakcie obrad wygłoszono następujące referaty: prof. dr hab. Arnold Gubiński (UW) *Nowy projekt kodeksu wykroczeń ze szczególnym uwzględnieniem kary aresztu*, prof. dr hab. Tadeusz Bojarski (UMCS) *Orzekanie i wykonywanie zakładu poprawczego na tle ogólnych zasad odpowiedzialności nieletnich*, dr hab. Zbigniew Hołda (UMCS) *Kara dożywotniego pozbawienia wolności w świetle standardów międzynarodowych*, dr Marek Mozgawa (UMCS) *Uwagi o pojęciu wolności na gruncie kodeksu karnego*, Marta Janicka (studentka III roku prawa) *Sytuacja prawna skazanych na karę pozbawienia wolności, z uwzględnieniem nowelizacji ustawodawstwa karnego i generalnych założeń wykonywania kar*.

Rozważania teoretyczne zestawiono z aktualnymi wymogami oraz tendencjami praktyki organów procesowych, a to dzięki aktywnemu uczestnictwu przedstawicieli lubelskiej prokuratury w osobach prokuratorów: Mieczysława Czeka i Stanisława Rutkowskiego.

Sesja naukowa — po raz pierwszy zorganizowana przez Koło Penitencjarne — pozwoliła uczestnikom, a szczególnie studentom na głębsze wejście w aktualne problemy szeroko rozumianego prawa karnego, głównie w kontekście toczących się prac nad nowymi kodyfikacjami. Należy sądzić, że praktyka organizowania podobnych sesji przyjmie się w środowisku studenckim, które z jeszcze większym zaangażowaniem włączy się w działalność kół naukowych zajmujących się teorią oraz praktyką karnistyczną.





S. Foster wręcza dyplom prof. Z.J. Pietrasowi

## CERTYFIKATY WYBORCZE

W czwartek 27 maja br. w klubie studenckim „Enklawa” w budynku Wydziału Politologii UMCS odbyło się uroczyste wręczenie certyfikatów uczestnikom dwóch kursów dotyczących prowadzenia kampanii wyborczych. Wykładowcą na obu kursach był pan Simon Foster z Oxfordu, gość Wydziału Politologii UMCS w roku akademickim 1992/1993.

Pierwszy z tych kursów trwał od listopada 1992 do maja 1993 r. i odbywał się w języku angielskim. Przeznaczony był dla studentów obu lubelskich uniwersytetów, zainteresowanych tematyką wyborczą. W zajęciach uczestniczyli także pracownicy Wydziału Politologii.

Kurs drugi był współorganizowany przez lubelski oddział Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Rozpoczął się 13 maja i obejmował 5 trzygodzinnych spotkań. Oferta skierowana została do wszystkich samorządów terytorialnych w województwie lubelskim (tematyka tego kursu była zawężona do kampanii lokalnej w wyborach samorządowych) oraz do głównych partii politycznych.

W kursie tym uczestniczyły 24 osoby z różnych środowisk: od najliczniej reprezentowanych Konfederacji Polski Niepodległej i Unii Demokratycznej, poprzez Ruch dla Rzeczypospolitej, Młodych Chryścijańskich Demokratów, Polskie Stronnictwo Ludowe — Porozumienie Ludowe, gminę Dęblin, Business Women Club (!), aż po Socjaldemokrację Rzeczypospolitej Polskiej.

Ta mozaika opcji politycznych nie tylko nie stanowiła przeszkody dla wspólnego uczestniczenia w kursie, ale powodowała także, iż zajęcia wolne były od kwestii politycznych, a koncentrowały się raczej wokół zagadnień technicznych, związanych z planowaniem kampanii, zdobywaniem funduszy, marketingiem politycznym, korzystaniem ze środków masowego przekazu, ulotkami, plakatami, przemówieniami publicznymi. Simon Foster, prezentując rozwiązania brytyjskie, wspólnie z uczestnikami zastanawiał się, które z nich nadają się do przeszczepienia na grunt lubelski i z jakimi ograniczeniami. O żywym zainteresowaniu uczestników kursu tą tematyką świadczyć może fakt, że prelegent nie tylko był zasypywany pytaniami w trakcie zajęć, ale miał okazję być zapraszany przez kursantów do kontynuowania dyskusji przy piwie (z których to zaproszeń chętnie korzystał).

Uczestników uroczystości rozdania certyfikatów zaszczycił obecnością prorektor-elekt, a w obecnej kadencji prodziekana Wydziału Politologii prof. Ziemowit Jacek Pietraś, który otrzymał z rąk p. Fostera specjalny dyplom.

Czwartkowa impreza była jednocześnie spotkaniem pożegnalnym, gdyż Simon Foster następnego dnia rano opuścił Polskę, by udać się do Londynu nieco nietypową drogą przez państwa bałtyckie.

Pobyt S. Fostera na Wydziale Politologii przyniósł jeszcze jedną korzyść w postaci ścisłej współpracy brytyjskiego eksperta z działającym od 1991 r. Zespołem Geografii Wyborczej, kierowanym przez dra Krzysztofa Iwańczuka, a skupiającym specjalistów z zakresu geografii, politologii, socjologii i prawa. S. Foster pozostawił bibliotecę wydziałowej niewielki, lecz cenny księgozbiór, który pozwoli członkom Zespołu na korzystanie w pracy badawczej z opracowań brytyjskich.

Nawiązana została współpraca w zakresie wydania w podwójnej wersji językowej podręcznika prowadzenia kampanii wyborczej.

Ogólnospołeczne pożytki z kursów Simona Fostera, mamy chyba prawo mieć nadzieję, będą widoczne w nadchodzących wyborach parlamentarnych, a także przyszłorocznych samorządowych, w których Lublin na tle kraju będzie się pozytywnie wyróżniał profesjonalnym poziomem i zróżnicowaniem metod prowadzenia kampanii wyborczej. (klos)

# ANTROPOLOGIA KULTUROWA NA POLSKICH UCZELNIACH

Dziedzina ta zwana w tradycji amerykańskiej antropologią kulturową, brytyjskiej — antropologią społeczną, europejsko-kontynentalnej — etnologią, w dawnej Polsce — ludoznawstwem, nie była nigdy w naszym kraju przedmiotem odrębnych studiów, choć przecież wielu polskich badaczy miało w niej szczególne osiągnięcia. Nie można bowiem tutaj utożsamiać prowadzonych u nas studiów etnograficznych i etnologicznych z tradycją antropologii na świecie.

Dominowały w tej tradycji z oczywistych powodów przede wszystkim mocarstwa kolonialne: Wielka Brytania, Francja, Niemcy, a także Stany Zjednoczone, które od początku swojego istnienia miały wewnętrzne problemy etniczne i rasowe związane z zastaną ludnością tubylczą (Indianie), sprowadzonymi niewolnikami (Murzyni) i trwającą właściwie nieprzerwanie do dziś imigracją ze wszystkich części świata.

Również Rosja, a zwłaszcza późniejszy wielonarodowy i wielorasowy Związek Sowiecki miał doskonałe warunki i powody do rozwijania tej dziedziny. Niestety dominująca od rewolucji jako „jedynie słusza” koncepcja materializmu historycznego uniemożliwiała prowadzenie jakichkolwiek ogólniejszych prac teoretycznych. Skupiano się wyłącznie na badaniach etnograficznych, mających na celu dostarczenie materiałów dla potwierdzania przyjętych uprzednio prawd teoretycznych. Dlatego zarówno antropologia kulturowa, jak i etnologia hamowane były w Związku Sowieckim i w innych krajach satelickich — również w Polsce — na rzecz traktowanej usługowo etnografii.

Polska tradycja w zakresie antropologii kulturowej jest mimo to znaczna. Sztandarową postacią jest twórca brytyjskiej antropologii funkcjonalnej Bronisław Kasper Malinowski. Jego londyńskie seminarium skupiało elitę przedstawicieli nauk społecznych, wśród których byli także Polacy. Między innymi przebywali tam Stanisław i Maria Ossowsky, Kazimierz Dobrowolski, Feliks Gross, Andrzej Walligórski. Ten ostatni (zmarły w 1974 roku) pozostawił na Uniwersytecie Jagiellońskim grono socjologów oscylujących wyraźnie w swoich zainteresowaniach w kierunku brytyjskiej antropologii społecznej. To środowisko przejęło na siebie główny ciężar wydania *Dzieł Bronisława Malinowskiego*; pojawiły się tam prace związane z tradycją brytyjskiego funkcjonalizmu, prowadzono studia nad antropologią społeczną.

W krajach, gdzie tradycja antropologii jest dłuższa, studenci mają do wyboru bardzo wiele podręczników, monografii i różnego rodzaju innych opracowań, na podstawie których mogą wybierać własne drogi studiowania.

Niestety w naszej rzeczywistości dostęp do takich opracowań jest z dnia na dzień coraz trudniejszy, możliwości zaś publikacji w kraju nie napawają optymizmem. Stąd z najwyższym zadowoleniem należy powitać każdą publikację z tej nowej u nas dziedziny, a zwłaszcza podręczniki, tak obecnie niezbędne.

Wymieniając dostępne w języku polskim prace przydatne do studiowania tej dziedziny można wskazać książkę Kazimierza Moszyńskiego *Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii* (Ossolineum 1958), której zwłaszcza część pierwsza stanowi ważne źródło informacji dla adeptów studiów antropologicznych. Wiele informacji z zakresu omawianej dziedziny zawiera zestaw dwóch prac Zofii Sokolewicz *Etнологia. Wybór tekstów* (PWN Warszawa 1969) i *Wprowadzenie do etnologii* (PWN Warszawa 1974). Niezwykle cenną pomocą dydaktyczną jest praca Andrzeja Palucha *Mistrzowie antropologii społecznej* (PWN Warszawa 1990). Dostępnych jest wiele monografii, na przykład: *Czas w kulturze* Andrzeja Zajackowskiego (1988), *Kultura i ewolucjonizm* Piotra Chmielewskiego (1988), *Kultura i osobowość w antropologii amerykańskiej* Zdzisława Macha (1989), *Antropologia wartości* autora tego tekstu (1989). Jest też bardzo wiele monografii poświęconych poszczególnym antropologom oraz wiele tłumaczeń dokonanych zwłaszcza w prowadzonej przez PWN „Biblio-

tece Socjologicznej” czy publikowanej przez Wydawnictwo Łódzkie serii „Człowiek i jego cywilizacja”. Pomimo finansowych trudności prowadzi swoją działalność sekcja antropologiczna serii RRR Wydawnictwa UMCS. Nieocenioną pomocą służy *Słownik etnologiczny*. Terminy ogólne pod redakcją Zofii Staszczak (1987).

Podkreśliłem niektóre prace najnowsze, lecz nie zapominajmy także o pracach dawniejszych, na przykład Stanisława Poniatowskiego, Stefana Czarnowskiego, Ludwika Krzywickiego, Jana Lutyńskiego etc. Także książki polskich socjologów, takich jak Antonina Kłoskowska, Józef Obrębski, Jan Szczepański, Jerzy Szacki, Piotr Sztompka i inni, niekonięcznie bezpośrednio związane z omawianą tu dziedziną, znacznie przyczyniły się do poszerzenia wiedzy antropologicznej.

Pragnę wyraźnie zaznaczyć — by nie sprokurować dość powszechnego nieporozumienia — że nie biorę tu pod uwagę znakomych skądinąd dokonań polskiej szkoły antropologii fizycznej, wywodzącej się od Jana Czekanowskiego (podręcznik *Antropologia* pod redakcją Andrzeja Malinowskiego i Jana Strzałki z ośrodka poznańskiego ukazał się w PWN, 1985). O ile bowiem antropologia fizyczna była stale obecna w polskiej nauce, to antropologia kulturowa, w pełnym tego słowa znaczeniu, dopiero zaznacza swoje istnienie na polskich uniwersytetach, zwłaszcza w takich ośrodkach, jak Kraków, Warszawa, Poznań i Lublin.

Zmiana sytuacji kraju, nasilenie się antagonizmów etnicznych i nacjonalizmu w regionie Środkowowschodniej i na terenach byłego ZSRR w sposób naturalny sprzyjają rozwojowi badań antropologicznych i nauczaniu tej dziedziny na uniwersytetach.

Nie przypadkiem jednocześnie w kilku ośrodkach akademickich kraju w ostatnich latach nasiliły się działania na rzecz rozwoju antropologii. Już od połowy lat siedemdziesiątych zainteresowanie tą dziedziną wyraźnie zaznaczyło się u wielu socjologów z uniwersytetów: Jagiellońskiego, Warszawskiego i Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1988 r. odbywają się Lubelskie Seminarium Antropologiczne; w 1990 r. powstała Sekcja Antropologii Społecznej przy Polskim Towarzystwie Socjologicznym; w wielu ośrodkach podjęto badania nad nacjonalizmem; nieomal równoległe na początku 1992 r. ukazały się trzy pierwsze podręczniki z antropologii kulturowej w Krakowie, Warszawie i Lublinie.

Od 1991 roku antropologia kulturowa jest przedmiotem nauczania na takich kierunkach Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, jak filozofia, socjologia, archeologia, prawo, nauki polityczne, psychologia, pedagogika, polonistyka, geografia, podyplomowe studia etyki i polonistyki, a także na kilku kierunkach studiów zaocznych, w związku z czym utworzono Zakład Antropologii Kulturowej, którego naukowa działalność w znacznej mierze opiera się na współpracy przedstawicieli różnych dyscyplin z lubelskiego środowiska naukowego, przez co Lublin ma realne szanse dołączyć do silnych ośrodków antropologicznych w Warszawie, Poznaniu i Krakowie.

Na marginesie można tu dodać, że współpraca ta jest świetną okazją do integracji często „pozamerytorycznie” skłóconych środowisk naukowych, co wszystkim wyjdzie na korzyść.

Uzasadnienie nauczania antropologii kulturowej wynika wprost z obecnej sytuacji Polski w Europie Środkowowschodniej. Obszar to niezwykle pod tym względem, że niewiele jest na świecie terytoriów tak małych, na których tak wiele narodowości i grup etnicznych szukałoby swojego miejsca. Jednocześnie historia tych nacji nie zawsze może stanowić wzór dla przyszłości. Przyszłość wymaga wręcz budowy zupełnie nowego rodzaju współistnienia. Antropologia kulturowa ma stworzyć przesłanki dla dokonania pierwszego kroku w kształtowaniu nowego wzoru współżycia: poznania innych, poznania akceptującego, poznania, które nie stawia warunków wstępnych, lecz jest próbą zrozumienia odmienności bez wartościowania. Być może dopiero wówczas zrozumiemy lepiej samych siebie.

Krzysztof Jarosław Brozi

# WYSTĄPIENIA Z „SOLIDARNOŚCI”

Organizacja związkowa NSZZ „Solidarność” UMCS liczy 1060 członków. Od 1990 r. wystąpiło z niej ok. 90 osób. Cytujemy prośby o skreślenie z ewidencji, te, które zaopatrzone zostały w uzasadnienie.

Proszę o wykreślenie mnie z listy członków NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”. Prośbę swą motywuję tym, iż nie popieram postępowania Przewodniczącego Związku p. Lecha Wałęsy.  
(brak daty) W. S.

Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy członków NSZZ „Solidarność” w najbliższym możliwym terminie. Decyzja ta jest skutkiem postawy Przewodniczącego Związku Lecha Wałęsy i większości członków Związku w kampanii wyborczej o urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.  
12.XI.90 M.D.

Załączam rezygnację z członkostwa tej organizacji, która moim zdaniem przybiera coraz bardziej charakter polityczny. Proszę o wykreślenie mnie z listy z dniem dzisiejszym.  
16.XI.1990 T. M.

Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy członków NSZZ „Solidarność” z dniem 1 marca 1991 r. Do tej decyzji skłonił mnie zanik etosu solidarności w związku.  
19.II.91 W. H.

Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy członków Związku z powodu przejścia na rentę.  
27.III.91 J.W.

Z dniem dzisiejszym, z powodów ogólnej sytuacji w Związku, rezygnuję z przynależności do Związku Zawodowego „Solidarność”.  
22.05.91 K.D.

Niniejszym oświadczam, że nie mogąc dłużej akceptować obecnej ogólnej polityki związku zaw. „Solidarność” z dniem dzisiejszym rezygnuję z członkostwa Związku.  
4.VI.91 M.D.

Proszę o wykreślenie mnie z listy członków NSZZ „Solidarność” w UMCS w Lublinie/Koło: Wydz. Humanistyczny z dniem 1 sierpnia 1991 r. Uważam, że NSZZ „Solidarność” w chwili obecnej spełnia bardziej funkcję partii politycznej, natomiast funkcję obrony interesów pracowniczych spełnia nieskutecznie  
1991.08.01 Z.A.

Rezygnuję z członkostwa w NSZZ „Solidarność”. Nie akceptuję rzeczywistości, w której masowo ubożeją najbiedniejsi.  
02.12.91 E.A.

W związku z tym, że od dłuższego czasu nie potrafię się identyfikować z większością decyzji organów krajowych oraz regionalnych związku proszę o skreślenie mnie z ewidencji NSZZ „Solidarność”. Pragnę równocześnie poinformować, że moja decyzja w żadnym stopniu nie wiąże się z oceną działań NSZZ „Solidarność” w Uniwersytecie.  
31.03.1992 F.B.

Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy członków związku „Solidarność”. Byłem członkiem NSZZ „Solidarność” od 10.XI.1980 r., brałem udział we wszystkich poczynaniach Związku w ciągu całego tego czasu, także w stanie wojennym. Identyfikowa-

łem się z wartościami etycznymi tego związku wcześniej, teraz już nie, ponieważ stał się on trampoliną dla żądnych władzy większości działaczy tego Związku. Moje plecy nie nadają się do tego celu. Dziękuję.  
1992.05.12 M.P.

Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy członków związku „Solidarność”. Okazuje się, że nie mam nic wspólnego z tym związkiem, którego przywódcy walczą tylko i wyłącznie o władzę.  
11.05.92 J.R.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o uchylenie mego członkostwa w NSZZ „Solidarność” przy UMCS z dniem 8.06.1992. Prośbę swą motywuję względami osobistymi i politycznymi.  
8.06.92 P.G.

Uprzejmie proszę o wykreślenie mnie z rejestru członków NSZZ „Solidarność”. Decyzję swą motywuję tym, że nie zgadzam się z prowadzoną ostatnio polityką najwyższych władz Związku i z Uchwałą podjętą na Zjeździe.  
1992.07.13 J.A.P.

Oświadczam, że w dniu dzisiejszym rezygnuję z członkostwa w NSZZ „Solidarność”. Decyzja moja jest odpowiedzią na upolitycznienie „Solidarności” ze szkoda dla praw pracowniczych oraz rolę, jaką odgrywa w Sejmie poseł Jan Rulewski, m.in. w sprawie ustawy antyaborcyjnej. (pismo zaadresowane: Komitet Uczelniany NSZZ „Solidarność”)  
13.VII.1992 S.K.

Uprzejmie proszę o skreślenie mnie z listy członków NSZZ „Solidarność”. Uzasadnienie podjętej decyzji: 1) Nie wyjaśniona sprawa tzw. „działalności gospodarczej” Zarządu Regionu „S”, 2) Polityczna postawa Zjazdu Krajowego „S” w Gdańsku wobec Prezydenta RP i b. premiera. Działan takich nie mogę akceptować jako członek „Solidarności”, gdyż są one sprzeczne z moimi ideami. Łączę wyrazy szacunku.  
1992.07.15 B.J.

Proszę o skreślenie mnie z rejestru członków NSZZ „Solidarność” UMCS. Decyzja moja o wystąpieniu ze Związku wynika z faktu, iż organizacja ta w obecnym jej kształcie, w moim przekonaniu nie reprezentuje interesów pracowników, a jedynie interesy swoich własnych funkcjonariuszy. Nie stwierdzam także, aby Organizacja Zakładowa, której dotychczas byłem członkiem w jakikolwiek sposób przeciwdziałała temu stanowi rzeczy.  
9.10.1992 A.L.Z.

Niniejszym uprzejmie proszę o wykreślenie mnie z rejestru członków NSZZ „Solidarność”. Z poważaniem.  
26.XI.1992 J.M.G.  
(dopisek KZ „Nie opłacał składek związkowych”)

Proszę o skreślenie mnie z listy członków NSZZ Solidarność w trybie natychmiastowym, z dniem dzisiejszym.  
7.XII.1992 A.L.  
(Dopisek KZ: „Nie figuruje w ewidencji Związku i nie opłacała składek”)

Ponieważ nie życzę sobie należeć do organizacji kierowanych przez ubeckich agentów, informuję, że występuję z NSZZ „Solidarność” UMCS w trybie natychmiastowym, tj. w dniu dzisiejszym.  
27.II.1992 K.J.

Uprzejmie informuję o moim pełnym poparciu dla postulatów „Solidarności” dotyczących nauki, oświaty i ogólnie sfery budżetowej. Z ubolewaniem spostrzegam, że nasze władze Państwowe nie traktują z należytą powagą i odpowiedzialnością naszych słusznych postulatów. Także z ubolewaniem można zauważyć, że te części związkowców czy pracowników, którzy mają większą „siłę przebicia” (rolnicy, górnicy, kolejarze) ostatecznie drogą najczęściej szantażu uzyskują to, czego żądają. Jestem jednoznacznie przeciwny takim metodom, gdyż odrzucam w całości zasadę, że cel uświęca środki.

Niestety tę zasadę zastosowała i „Solidarność” Oświaty, co tym bardziej razi, gdyż my winniśmy być wzorem zachowań społeczno-moralnych dla całego społeczeństwa. Ogłoszenie strajku (bezterminowego!) nauczycieli, i to ogłoszenie w przeddzień matury, uważam za taką właśnie niedopuszczalną, moim zdaniem, metodę szantażu nie liczącą się z kosztami społecznymi. Za takie kroki uważam dobro młodzieży nam oddane do ochrony. Trudno przewidzieć, jakie szkody zostaną przez ten strajk wyrządzone, gdy setki tysięcy młodzieży w tym i tej „najtrudniejszej” zostaną puszczone samopas bez żadnej opieki.

Ponieważ ten strajk został ogłoszony i w moim imieniu, z czym się całkowicie nie zgadzam, przeto z wielkim ubolewaniem, ale determinacją, proszę o skreślenie mnie z listy członków „Solidarności”. Życzę jednocześnie i naszej Komisji i całemu Związkowi „Solidarność” dalszej walki o dobro nas wszystkich, ale walki bez zasady: cel uświęca środki. Pozostaję z poważaniem.  
5.05.93 S.S.

## Komentarz:

1. Koledzy związkowcy opuszczający „S” utożsamiają tę organizację z „górami”, „centralą”, „elitą”. Widzą ją na podobieństwo PZPR — jako organizację, w której normalni członkowie, „doły”, nie mają żadnego wpływu na „górze”, tj. jako organizację totalitarną. Jeśli takie odczucie ma miejsce, jest to poważny sygnał dla tej organizacji.

2. Organizację związkową widzi się często poprzez pryzmat pojedynczych decyzji, błędów, faktów, wystąpień działaczy. Uważa się, że skoro do „czegoś takiego” wśród działaczy i władz związkowych może dochodzić, to jednoznacznie przesądza to o całości związku. Ten błąd „pars pro toto” (brania części za całość) jest jednak o tyle umotywowany, że związek dosyć bezradnie ustosunkowywał się do kolejnych ekip rządowych i — w stosunku do oczekiwań — nie miał sukcesów. Tym mocniej ludzie odczuwają najmniejsze błędy.

3. Najgorsze w zjawisku „występowania” jest to, że członkowie „S” to czyniący, prawdopodobnie nie wstąpią już do żadnej innej organizacji społecznej lub politycznej (przynajmniej w najbliższym czasie), a zatem są straceni nie tylko dla tego ruchu, ale i dla innych. Politycy, którzy sądzili, że rozbijając „S” uzyskają kadry dla swoich partii, musieli się rozczarować. Gdyby zresztą gdzieś wstąpili, to przy takim uwrażliwieniu na szczegóły, drobiazgi, „zakręty” polityczne nie wzmocnią zbytnio tych innych organizacji. Wszędzie bowiem szerzą się potknięcia, wystąpienia oszołomów, głupota w sztabach kierowniczych, małostkowość i karierowiczostwo. A przecież „stanie z boku” też nic nie zmieni. Może tylko dać złudzenie „czystych rąk”. Warto tylko dodać: **najczystsze ręce mieli pasażerowie Titanica.**

4. Wreszcie opinia najbardziej kontrowersyjna: występowanie ze Związku (mniej skuteczne niż np. tworzenie grup w jego łonie protestujących przeciw określonym faktom) jest osiąganiem katharsis, ale nie cierpliwym i wytrwałym służeniem reformom, których los jest otwarty. Ciągłe otwarty. Ci co występują, nie powinni czynić tego „raz na zawsze”, ale „warunkowo”. Ustupając dajmy Związkowi szansę naprawienia błędów. A wtedy — sprawiedliwość i uczciwość wymagałaby, żeby znalazł się choć jeden przypadek powrotu!

S.S.

## SERWIS ZWIĄZKOWY W DRODZE DO STRAJKU GENERALNEGO

Na wniosek Sekretariatów Oświaty, Nauki, Służby Zdrowia i Kultury 9 lutego 1993 r. Komisja Krajowa weszła w spór zbiorowy z Rządem RP, wysuwając postulaty: rezygnacji z mechanicznej redukcji etatów kalkulacyjnych o 5%, realizacji przez Rząd werdyktu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie waloryzacji wynagrodzenia za rok 1991, kwotowej waloryzacji płac za rok 1993 od 1 kwietnia średnio o 600 tys. zł miesięcznie, zagwarantowania wykupu ulg przejazdowych, utrzymania nakładów na naukę, oświatę, służbę zdrowia, kulturę przynajmniej na poziomie nie niższym niż w roku ubiegłym.

Wobec braku pozytywnych rezultatów rozmów z Rządem 17 i 22 lutego, Komisja Krajowa uchwała wyraziła zgodę na ogłoszenie pogotowia strajkowego w cywilnej części sfery budżetowej, a 12 marca wyznaczyła dniem solidarnościowego protestu całego Związku. W tym dniu w manifestacji w Warszawie uczestniczyli członkowie „Solidarności” Regionu Środkowoschodniego.

3 marca w Regionie powstał Komitet Koordynacyjny Akcji Protestacyjnej Sfery Budżetowej. W jego skład z UMCS weszli Marek Jędrych i Józef Kaczor. Akcję protestacyjną Nauki w skali ogólnopolskiej koordynowała Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”.

1 kwietnia Komitet przekształcił się w Komitet Strajkowy. W związku z tym Komisja Porozumiewawcza Lubelskiego Ośrodka Naukowego (KPLON) przeprowadziła referendum wśród pracowników wyższych uczelni oraz instytutów naukowo-badawczych Lublina. Pytanie brzmiało: czy jesteś za przeprowadzeniem strajku i w jakiej formie?

W UMCS udział w referendum wzięło 840 osób z ponad 3 tys. zatrudnionych. 78% ankietowanych opowiedziało się za strajkiem, w tym 40% za strajkiem jednodniowym (inne możliwości: strajk do skutku, strajk 1-godzinny). Najliczniej uczestniczyli w referendum pracownicy Wydziałów: Chemii, Biologii i Nauk o Ziemi, Matematyki i Fizyki oraz Biblioteki Głównej. Referendum wykazało słabość ogniw związkowych na Wydziałach Humanistycznym, Prawa i Administracji oraz Pedagogiki i Psychologii. Przeciwno strajkowi wypowiedzieli się wszyscy ankietowani z Zakładu Filologii Romańskiej i Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych. Strajku do skutku najczęściej żądali pracownicy obsługi.

W Regionie Środkowoschodnim strajk pracowników oświaty, wsparty akcją protestacyjną służby zdrowia, kultury i nauki rozpoczął się 4 maja. Ponie-

ważny wynik referendum nie upoważniał Komisji Zakładowej do rozpoczęcia w Uczelni strajku, wydała ona oświadczenie, wyrażające „solidarność z tymi, którzy z pełną determinacją walczą o przyszłość polskiego społeczeństwa”.

W kraju w różnej formie strajkowało 20 uczelni, m.in. WSP Olsztyn, Uniwersytet Gdański, Politechnika Łódzka, AGH w Krakowie, Akademia Ekonomiczna i Politechnika Wroclawska.

18 maja KPLON podjął uchwałę apelującą do władz lubelskich uczelni o zajęcie stanowiska wobec strajku nauczycieli. 19 maja na wniosek przewodniczącego KZ i KPLON dr. Józefa Kaczora Senat UMCS wyraził „solidarność ze strajkującymi nauczycielami i pracownikami służby zdrowia, protestując wobec postępującej degradacji nauki, kultury i opieki zdrowotnej”.

21 maja zawieszony został strajk w szkołach, przy utrzymaniu gotowości strajkowej wobec zapowiadanego przez Komisję Krajową strajku generalnego NSZZ „Solidarność”.

1 czerwca Komisja Zakładowa podjęła uchwałę o nieprzystąpieniu UMCS do strajku generalnego, w przypadku jego proklamowania, oraz deklarującą wolę apolitycznej postawy Związku na terenie Uczelni.

Marek Jędrych

### Uchwała Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS z 1 czerwca 1993 roku

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS, wobec braku pozytywnego wyniku referendum w sprawie strajku sfery budżetowej, przeprowadzonego w Uczelni, oraz wystąpień zasłużonych członków ze Związku, spowodowanych negatywną oceną politycznych aspektów działań Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, uważa, że wobec rozwiązania Parlamentu i perspektywy nowych wyborów, UMCS nie powinien przystąpić do strajku generalnego, proklamowanego przez władze Związku.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS zdecydowanie podtrzymuje żądanie spełnienia postulatów sfery budżetowej, określonych w sporze zbiorowym z Rządem RP.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS deklaruje wolę apolitycznego działania związku na terenie Uczelni.

jego grona ministrów, posłów, senatorów, wojewodów, liderów wielu partii, z niej też wywiedli się rektorzy, dyrektorzy wielu przedsiębiorstw. Zajmują się oni sprawami o wiele większymi niż problemy zwolnionych adiunktów, wakacji dla dzieci czy pomocy dla najbiedniejszych. Ich problemy są ważne, ale cele „Solidarności” jako związku zawodowego, to znaczy ochrona praw, godności i interesów pracowników, zostają coraz bardziej zapomniane. Niejednokrotnie kłóć się z założeniami programowymi partii czy interesami pracodawców.

Odhumanizowana ekonomia nie chce zauważyć zwolnionych z pracy, braku mieszkań, problemów nauczycieli, problemów nauki, a w szczególności sprawy przyszłości naszych dzieci. Czasami dopominanie się o te sprawy jest interpretowane jako przeszkadzanie w reformach czy destabilizacja.

Występujcie z „Solidarności”, bo nie podobają się Wam reakcje Jankowskiego z „S” „Mazowsze”, postępowanie pośła Pietrzyka czy przewodniczącego „S” Krzaklewskiego. A co robicie, by wpłynąć na nie, zmienić, wskazać inną drogę?

Komisja Zakładowa „S” UMCS nie otrzy-

## DOM SENIORA

Na posiedzeniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS 16 lutego 1993 r. kol. Henryka Kapiszewska z zespołu socjalnego KZ zaapelowała o poparcie Komisji Zakładowej dla inicjatywy budowy „Domu Seniora” i przekazanie odpowiedniego wniosku władzom naszej Uczelni, a może i wszystkim wyższym uczelniom Lublina, zwłaszcza Akademii Medycznej i Akademii Rolniczej, które wywodzą się z UMCS.

Stworzenie domu troskliwej opieki i spokoju ludziom samotnym jest naszą powinnością, gdyż byłoby częścią spłacenia długu wdzięczności za trud i poświęcenie życia dla rozwoju nauki i kultury wielu pokoleń naszego regionu.

W przyszłym roku będziemy obchodzić pięćdziesięciolecie powstania UMCS, decyzja urzeczywistnienia tego zamysłu byłaby dobrą okazją upamiętnienia rocznicy.

Uniwersytet posiada piękny Ogród Botaniczny (pow. 24 ha) o specyficznych warunkach mikroklimatycznych, ze wspaniałym terenem rekreacyjnym, więc może tu znalazłoby się miejsce na budowę domu, najwspanialszego daru prawdziwej solidarności dla naszych Seniorów.

Zdaję sobie sprawę z wyjątkowo ciężkiej sytuacji finansowej wyższych uczelni i trudności w realizacji przedsięwzięcia, ale jeśli nie zaczniemy choć od jednej cegiełki na ten cel i własnego zaangażowania, nigdy nic nie zbudujemy.

Wystąpienie przez Komisję Zakładową przyjęte zostało z aplauzem.

Henryka Kapiszewska



Dworek Kościuszków w Ogrodzie Botanicznym w szacie zimowej

## Z ŻALEM PATRZĘ NA ODCHODZĄCYCH KOLEGÓW

Znowu przeżywamy falę wystąpień z NSZZ „Solidarność” na UMCS. Świadczy to o następnym „zakręcie” w Związku, kolejnym przeobrażeniu się „Solidarności”. Oczekiwania pod adresem „Solidarności” i nadmierna wrażliwość naszych członków dają w ten sposób znać o sobie. Na UMCS „Solidarność” jest o.k., natomiast poczynania Komisji Krajowej „S”, klubu parlamentarnego „S”, „S” „Mazowsza” nam nie odpowiadają — piszą występujący. Padają w dyskusjach słowa o „oszołomach” destabilizujących państwo z jednej strony i o rozważnym reprezentowaniu słusznych spraw pracowniczych z drugiej. Nie jest to dla mnie przyjemne, gdy zasłużeni członkowie, moi wychowawcy, autorytety z lat '80/81, z którymi prowadziłem nieraz nocne debaty, marząc o tym, co będzie kiedyś, teraz swoje niezadowolenie manifestują wystąpieniem ze Związku. Bez próby zmian, bez wniosków, bez próby dyskusji. „Solidarność” UMCS wydała ze swo-

mała żadnego protestu, memorandum czy propozycji podjęcia dyskusji w tych sprawach. Próbuje tę gorzką prawdę zrozumieć w szerszym zakresie. Trampolina „Solidarności”, która działała na początku przełomu, teraz odwraca się w drugą stronę. Uderza i daje pstryczki, działa czasem przeciw niedysyjszym autorytetom.

Do dobrego tomu należało w przeszłości ekscytowanie się wiadomościami z podziemnych gazetek czy plotkowanie o tym, że ktoś zrobił „zadymę”, którą spacyfikowało ZOMO, że SB aresztowała, zatrzymała...

Dzisiaj, kiedy wszystko można, tak trudno powiedzieć, że komuś dzieje się krzywda, że jest w potrzebie, że ma kłopoty. Jak mu pomóc, stanąć w jego obronie, czasem beznadziejnej, aby nie narazić się na zarzut przeszkadzania reformom czy nawet politykierstwa? Ale Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS nie ma się chyba czego wstydić przed ponad 1000 swoich członków. Robimy tyle, na ile pozwala nam prawo i warunki.

Z żalem tylko patrzę na odchodzące koleżanki i kolegów.

Przewodniczący Komisji Zakładowej  
NSZZ „Solidarność” UMCS  
Józef Kaczor

## POŻYTECZNA PRAKTYKA ZAGRANICZNA

Od 1 marca do 4 kwietnia 1993 r. dziewięcioosobowa grupa studentów Wydziału Pedagogiki i Psychologii odbyła pierwszą praktykę pedagogiczną w Arnheim (Holandia). Opiekę naukową i duchową nad studentami sprawował prof. Ryszard Kucha, a ze strony holenderskiej Kees Tillema.

Program przygotowany przez nauczycieli PABO (Educatieve Faculteit) był bardzo różnorodny i niezwykle ciekawy. Znalazło się w nim miejsce nie tylko na zajęcia teoretyczne, lecz również na praktyczne uczestnictwo w zajęciach szkolnych. Wykładowcy PABO zapoznali praktykantów z systemem szkolnictwa w Holandii, ze szczególnym uwzględnieniem charakterystycznych cech szkół systemowych: Montessori, Jenaplan, Freinet, Dalton, Waldorf. Po tygodniu zajęć teoretycznych mogliśmy zobaczyć, w jaki sposób w szkole systemowej przebiega nauka czytania, pisanie i liczenia przy użyciu pomocy opracowanych przez Marię Montessori. Pomoce te są niezwykle proste i estetycznie wykonane. Dziecko, przy bardzo niewielkiej pomocy nauczyciela, pokonuje kolejne etapy pracy z konkretną pomocą dydaktyczną. Dominuje zasada indywidualizacji tempa pracy oraz doboru materiału ćwiczeniowego.

Wykładowcy PABO zwrócili szczególną uwagę na problem różnicowania i indywidualizacji. Te zagadnienia bowiem zajmują wiele miejsca przy doborze metod i materiału nauczania zarówno w szkołach systemowych, jak i masowych. Jednym z zadań nauczyciela jest ciągła obserwacja dziecka, jego postępów w nauce i trudności, jakie ono napotyka podczas opracowywania konkretnych partii materiału. Zależnie od indywidualnych możliwości i stopnia posiadanej wiedzy uczniowie w klasie są podzieleni na dwa poziomy, opracowując zadania specjalnie przygotowane. Uczeń pracuje w indywidualnym tempie, co pozwala mu na optymalne skoncentrowanie się na wykonywanym zadaniu. Uczniowie, którzy skończą pracę wcześniej, mają możliwość korzystania ze specjalnych zestawów ćwiczeń uzupełniających; podlegają one dodatkowej ocenie semestralnej. Do dyspozycji uczniów w klasie oddano również gry dydaktyczne. Dzieci mogą się nimi zająć po wykonaniu wszystkich obowiązkowych zadań i ćwiczeń. Gry owe dostarczają wiele radości i pozwalają na dalsze pogłębianie wiedzy. Zasada różnicowania nie dotyczy tylko zajęć z matematyki, gdyż lekcje te realizowane są na jednym poziomie.

W ciągu dnia nauczyciel ma również możliwość

pracy z uczniami wymagającymi specjalnej pomocy. Wówczas, indywidualnie lub w kilkuosobowych grupach, uczniowie starają się przećwiczyć partie materiału, sprawiające im największe kłopoty. Dużym udogodnieniem jest posiadanie przez nauczyciela sporego zasobu ćwiczeń i materiałów do pracy z uczniami wymagającymi dodatkowej pomocy.

W czasie tygodniowego pobytu w szkołach masowych mieliśmy okazję obserwować przygotowania do przedstawienia, które odbywa się na zakończenie tygodnia pracy. Kilka wyznaczonych klas wybiera pomysł i obmyśla sposób jego realizacji. Ta forma pracy daje uczniom możliwość zaprezentowania własnej pomysłowości, uczy otwartości, spontaniczności i odpowiedniego zachowania przed publicznością, złożoną z uczniów innych klas i rodziców.

Jednym z rozwiązań, które chcielibyśmy przenieść ze szkoły holenderskiej do swojej przyszłej klasy, jest ogromne zaangażowanie rodziców w życie klasy i szkoły. To właśnie oni prowadzą bibliotekę szkolną, pomagają w przygotowaniu cotygodniowych przedstawień. Rodzice uczestniczą również w bezpośredni sposób w procesie dydaktycznym, pomagając na przykład nauczycielowi przy organizacji i prowadzeniu nauki czytania w klasach młodszych.

W czasie pobytu w szkołach zaobserwowaliśmy, jak funkcjonuje szkoła bez ocen cyfrowych i bez dzwonek. Wiele elementów organizacyjnych takiej szkoły dałoby się zastosować w szkole polskiej. Byłaby ona wówczas bardziej lubiana przez uczniów, nauczycieli i rodziców.

Dużo satysfakcji i radości dało nam uczestnictwo w zajęciach z dramy, prowadzonych przez Coby van Tilborg. Poprzez różnorodne ćwiczenia dramy ta sympatyczna nauczycielka starała się wydobyć z nas ukryte „pokłady aktorskie”. Uświadomiła nam, jak ważną rolę w komunikacji z innymi ludźmi, a zwłaszcza dziećmi, odgrywa ruch, gest, mimika. Prosta droga do doskonalenia tych umiejętności stanowią ćwiczenia dramy, których brakuje szerszemu gronu polskich studentów pedagogiki.

Obok wielu zajęć dydaktycznych znalazło się miejsce na poznanie ciekawej i bogatej kultury holenderskiej. Amsterdam, miasto kanałów, przywitało nas piękną wiosenną pogodą i zaskakującą wielobarwnością ludzi z różnych kontynentów.

Po pięciu tygodniach pobytu w Holandii wróciliśmy do kraju i na uczelnię z zasobem nowych doświadczeń pedagogicznych. Mamy nadzieję, że niektóre z nich uda się wprowadzić do polskiego systemu szkolnictwa.

W imieniu studentów-praktykantów pragnę podziękować tym pracownikom Wydziału Pedagogiki i Psychologii, którzy przyczynili się do zorganizowania pierwszej praktyki pedagogicznej w Holandii.

*Ewa Szatmari*

V rok nauczania początkowego



## OLIMPIADA WIEDZY EKONOMICZNEJ

W końcu marca odbyła się doroczna, VI Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej. Ta kształcąca impreza, ustanowiona przez władze oświatowe w 1987 r., zdążyła już zdobyć popularność i wrosnąć w system oświaty oraz życie społeczno-zawodowe.

Olimpiada jest trzypopniowa, w dotychczasowych jej edycjach uczestniczyło 47 tys. uczniów szkół zawodowych i ogólnokształcących.

Zawody I i II stopnia organizowane są w okręgach, których obecnie jest 16. Okręg lubelski obejmuje woj. chełmskie, lubelskie, białkopodlaskie i zamojskie. Zawody na tych etapach organizowane są przez Komitet Okręgowy Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej w Lublinie, powołany przez Komitet Główny Olimpiady w Warszawie, którego przewodniczącym jest prof. zw. dr hab. Ryszard Orłowski.

Każda z organizowanych olimpiad skupia się na określonej tematyce, szczególnie w danym roku aktualnej w życiu gospodarczym. W roku bieżącym problemem tym był rynek kapitałowy, pieniądź, kredyty.

Uczestnicy olimpiad już na szczeblu okręgu muszą się wykazać znajomością podstaw ekonomii, zdolnością kojarzenia i wyjaśniania zjawisk gospodarczych, umiejętnością precyzowania własnych wniosków i opinii.

W VI edycji olimpiady uczestniczyło ogółem 8763 uczniów z 287 szkół, w tym z naszego okręgu 483 uczniów z 16 szkół: z woj. lubelskiego 244 z 9 szkół, z woj. chełmskiego — 26 z 2 szkół, z woj. białkopodlaskiego — 81 z 2 szkół, z woj. zamojskiego — 132 z 3 szkół.

W finale znalazło się 100 uczestników konkursu z 51 szkół, w tym z naszego okręgu 2 uczniów: **Benta Otkala** z Centrum Kształcenia Ustawicznego Ekonomistów w Chełmie oraz **Mirosław Wrzosek** z I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie.

Wśród 30 laureatów jest **Benta Otkala**.

Uroczyste spotkanie finalistów i laureatów z naszego okręgu z Komitetem Okręgowym i członkami jury, któremu przewodniczył **doc. dr hab. Elżbieta Skrzypek**, odbyło się 20 kwietnia br. Wręczone zostały nagrody, podziękowania, kwiaty. W sympatycznym spotkaniu udział brali również przedstawiciele miejscowej prasy. Finalista i laureatka poza nagrodami uzyskali nagrodę dla nich najważniejszą — indeksy Wydziału Ekonomicznego UMCS, o czym podczas spotkania z satysfakcją powiedział dziekan prof. **dr hab. Jan Zakawa**.

Nagrody sponsorowali między innymi wojewoda lubelski, wojewoda chełmski, Zakład Szkolenia i Doradztwa Ekonomicznego PTE Spółka z o.o. w Lublinie, Polskie Towarzystwo Statystyczne.

Tegoroczna edycja olimpiady kolejny raz potwierdziła celowość organizowania tego typu konkursów.  
*Anna Polańska-Kunaszyk*

## TANDEM PROJECT W LUBLINIE

Od 22 kwietnia br. na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS przebywa grupa studentów holenderskich z Hogeschool Gelderland w Arnheim. Ich pobyt jest wynikiem podpisanej w styczniu br. umowy między obu uczelniami zwanej TANDEM PROJECT. Obejmuje ona praktyki studenckie w placówkach oświatowych obu krajów.

Nasi goście (6 studentek ostatniego roku pedagogiki) w ciągu swego pobytu w Polsce zapoznają się z działalnością wybranych placówek oświaty (w tym: przedszkoli, szkół podstawowych państwowych i społecznych, a także szkół specjalnych i poradni wychowawczo-zawodowych) na terenie Świdnika. Program 5-tygodniowego pobytu obejmuje ponadto: spotkania z przedstawicielami Kuratorium Oświaty i władzami Wydziału, cykl zajęć dydaktycznych prowadzonych przez pracowników Wydziału oraz lekcje języka polskiego („Survival Polish”). Goście mają także sposobność poznać zabytki Lublina i okolic, a zakwaterowanie w Domu Studenckim „Ikar” pozwoli im z pewnością nawiązać prywatne kontakty i sympatie oraz zakosztować rytmu życia polskiego zaka.

Grupa ta przebywa w Polsce po raz pierwszy. W organizacji pobytu aktywny udział biorą studentki Instytutu Pedagogiki, które w marcu br. odbyły podobną praktykę w Arnheim. To, co zobaczyły i czego się nauczyły, stanowi zachętę dla przyszłych uczestników projektu.

Ponieważ doświadczenie i opinie holenderskich studentek o organizacji praktyki i programie naukowym mają szansę stać się podstawą dalszej współpracy, postanowiliśmy zapytać o pierwsze odczucia (również te niezbyt przyjemne):

**Jakie wrażenie wywarł na nich Lublin?**

Miasto jest bardziej nowoczesne niż tego oczekiwaliśmy. Ludzie są bardzo mili, starają się im pomagać nawet wtedy, gdy nie jest to konieczne (choć stale muszą zapewnić, że nie są Niemkami). Dziewczyny potrafią się już nawet porozumieć w sklepie czy autobusie za pomocą gestów przeplatanych polskimi słowami, których nauczyły się na lekcjach języka polskiego.

**Co je najbardziej zadziwia w Polsce?**

Pijani mężczyźni na ulicach miasta, „krzyżące” o renowację kamieniczki Starego Miasta tuż obok luksusowych sklepów, studenci wyrzucający śmiecie przez okna dziesiątego piętra akademika (!). Jedną z wypowiedzi warto przytoczyć w dosłownym brzmieniu: „We have very nice contacts with students from the Educational Faculty in contrary to other students. Maybe they don't dare to talk to us because of the language?”

**Czy są zadowolone z udziału w Tandem Project?**

Tak. Program pobytu jest na tyle elastyczny, że możemy go zmieniać stosownie do swoich potrzeb. Choć jak dotąd czasu wolnego było jakby nieco za wiele (!)

**Annelies, Marinette, Margje, Elke, Hellen, Anneloes, Saskia and Jolien we wish you good luck!**

*Dorota Zdybel*



Stopień podporządkowania się Wydziałów UMCS zaleceniu Rady Głównej o 120-godzinnym limicie „zajęć humanizujących”

## SABOTAŻ ZALECEŃ RADY GŁÓWNEJ NAUKI

W roku akademickim 1992/1993 następująco kształtowały się ilości zajęć humanizujących w programach poszczególnych kierunków studiów w UMCS.

Kierunek	Liczba godzin	Rodzaj zajęć
Chemia z fizyką	45	wykład
Ochrona środowiska	45	wykład
Biologia	60	wykład
Pedagogika przedszkolna	60	wykład
Bibliotekoznawstwo	60	ćwiczenia
Archeologia	90	wykład
Filologia germańska	90	wykłady i ćwiczenia
Prawo i Administracja	90	wykłady i ćwiczenia
Ekonomia	120	wykład
Inst. Wych. Artystycznego	120	wykład
Filologia rosyjska	120	wykład
Chemia	120	wykłady i ćwiczenia
Pedagogika	120	wykłady i ćwiczenia
Filologia romańska	120	wykłady i ćwiczenia
Psychologia	150	wykłady i ćwiczenia
Filologia angielska	150	wykłady i ćwiczenia
Politologia	240	wykłady i ćwiczenia
Geografia	240	wykłady i ćwiczenia

### UWAGI:

1. Prawie połowa kierunków w UMCS sabotuje zalecenia RG.
2. Przeważają w redukcji przedmiotów humanizujących kierunki słabsze (pedagogika przedszkolna, bibliotekoznawstwo, archeologia, filologia germańska). Ci, którzy redukują liczbę zajęć, pozbawiają studentów prawa do dyskusji.
3. Organizacje studenckie nie są ani za, ani przeciw. Pełna apatia.

Sm.

## SPOTKANIA ZE WSPÓŁCZESNĄ FIZYKĄ

Od 6 marca do 17 kwietnia br. odbyły się w Instytucie Fizyki Spotkania ze Współczesną Fizyką, zorganizowane dla młodzieży szkół średnich Lubelszczyzny. W 6 sesjach brało udział średnio po 50 uczniów dojeżdżających bardzo często z odległych miejscowości, np. z Włodawy. Uczniowie ci w przeprowadzonej anonimowej ankiecie wysoko oceniali sam pomysł zapraszania młodzieży na uczelnię, ich przyszłą Alma Mater, jak również podkreślali niecodzienną możliwość kontaktu z profesorami uniwersytetu i przystępnie podanymi osiągnięciami fizyki ostatnich lat.

Spotkania, organizowane w soboty, obejmowały wykład, dotyczący interesujących zjawisk, odkryć i koncepcji fizycznych, oraz zajęcia praktyczne, w trakcie których uczniowie mogli zapoznać się z pracownikami komputerowymi i studenckimi pracownikami fizycznymi. W pracowni komputerowej dla chętnych prowadzone były warsztaty komputerowe. W ramach wykładów odbyły się odczyty M. Jalochońskiego (Dyfrakcja elektronów), W. A. Kamińskiego (Czy próżnia jest próżna?), Z. Korczaka (Nadprzewodnictwo wysokotemperaturowe), P. Rozmeja i M. Trajdos (Niezwyczajne atomy, jądra i cząstki elementarne), S. Szpikowskiego (Paradoksy współczesnej fizyki) oraz K. L. Wysokińskiego (Fullereny i fullery).

Zainteresowanie i aktywność młodzieży oraz bardzo pochlebne oceny wynikające ze wspomnianej ankiety dopingują dyrekcję Instytutu Fizyki i Mariannę Trajdos, bezpośredniego organizatora spotkań, do podjęcia starań o przeprowadzenie podobnego cyklu w przyszłym roku. Uczniowie i nauczyciele sugerowali także wydanie wygłoszonych wykładów w formie skryptu rozsyłanego do szkół regionu. Mam nadzieję, że organizatorzy znajdą środki finansowe, by tak się stało.

(wak)

## KTO WYJEŹDZAŁ?

### MARZEC

Wydz. Prawa i Adm. — Maria Pożniak-Niedzielska, Francja 15.03–15.05.  
Wydz. Mat.-Fiz. — Andrzej Bobyk, Niemcy 1–31.03; Andrzej Gózdź, Niemcy 10.03–10.04; Krzysztof Pomorski, Niemcy 1–28.03.  
Wydz. Chemii — Jan Różyto, Irena Malinowska, Wlk. Bryt. Irena Malinowska, Wlk. Bryt. 22–27.03; Jan Rayss, Jan Wójcik, Ukraina 10–14.03; Władysław Rudziński, Wlk. Bryt. 15–25.03; Roman Leboda, Francja 27.03–2.04; Stefan Sokółowski, Niemcy 31.03–4.04.  
Wydz. Humanistyczny — Jerzy Falicki, Francja 22.03–9.04.  
Wydz. BiNoZ — Jan Reder, Norwegia 15–25.03; Jan Jarosz, Francja 3–10.03.  
CJiKP — Jan Mazur, Rosja 21–26.03.

### KWIECIEŃ

Wydz. Prawa i Adm. — Andrzej Wróbel, Włochy 19.04–18.05; Ryszard Skubisz, Niemcy 1–7.04.  
Wydz. Humanist. — Tadeusz Radzik, Wlk. Bryt. 13.04–12.05; Barbara Hlibowicka-Węglarz, Maria Falska, Hiszpania, Portugalia 17.04–12.05; Wiktor Gonet, Wlk. Bryt. 15–16.04; Henryk Gmiterek, Węgry 19–29.04.  
Biuro Rzecznika Patent. — Józef Hładyniuk, Francja

Jak zdobyć dla siebie dużo pieniędzy na cele dydaktyczne

## INSTRUKCJE DLA DZIEKANÓW

Zrób tak: zaplanuj możliwie dużo pieniędzy, jakie potrzebuje Twój Wydział. Nie żałuj sobie, bo i tak utną Ci tę sumę i dostaniesz mniej. Ale jak zaplanujesz więcej, to i dostaniesz więcej.

Masz do dyspozycji następujące punkty: praktyki, wynagrodzenia dla nauczycieli, nagrody dla studentów, koło naukowe, samorząd, materiały, książki i prasa, informator, prace zlecone, stypendia doktoranckie, stypendia dla cudzoziemców, ankieta dydaktyczna. Uważaj, pierwsze dwa punkty wykorzysta-

30.04–8.05.

Wydz. BiNoZ — Radosław Dobrowolski, Słowacja 16–30.04.  
Wydz. Chemii — Jerzy Szczypa, Władysław Janusz, Andrzej Komosa, Austria 28–30.04.  
CJiKP — Jan Mazur, Białoruś 26–29.04.  
Wydz. Ekonom. — Zbigniew Szeloch, Austria 20–24.04.  
Wydz. Mat.-Fiz. — Wiesław Kamiński, Rosja 20–23.04.  
Wydz. Politol. — Edward Olszewski, Dania 23–24.04.

### MAJ

Wydz. Ekonom. — Waldemar Magda, Łotwa 12–15.05; Krzysztof Pomorski, Francja 3–10.05; Jerzy Żuk, Francja 4–7.05.  
Wydz. Chemii — Jan Różyto, Niemcy 8–15.05; Andrzej Dąbrowski, Jacek Goworek, Wojciech Stefaniak, Hiszpania 9–12.05; Jan Rayss, Włochy 4–8.05.  
Wydz. BiNoZ — Kazimierz Kozak, Marek Kucharczyk, Marian Harasimiuk, Ukraina 10–17.05.  
CJiKP — Jan Mazur, Estonia 7–18.05.  
Wydz. Prawa i Adm. — Tomasz Opas, Austria 11–14.05; Wojciech Witkowski, Niemcy 4–18.  
Wydz. Humanist. — Stefan Warchoń, Francja 3–13.05.  
Wydz. Politologii — Edward Olszewski, Dania 23–24.05.

taj maksymalnie. Przy „ucinaniu” zostawia się je bez zmian, ucina się pozostałe wydatki. Kiedy zaś Twój Wydział otrzyma określoną kwotę, to i tak — zostajesz o tym oficjalnie pouczony — będziesz mógł je wydać na to, co uważasz za stosowne. Nikt nie każe Ci rozliczyć się z wydatków na te wymienione 12 pozycji.

Nie martw się, że Twoi studenci nie wykazują się specjalną aktywnością, że nie masz u siebie na Wydziale kół naukowych organizujących sesje, konkursy, wydających pisma, że nie działa samorząd, że studenci kiepsko zaliczają sesje i są niewidoczni w kraju. To wszystko drobiazgi, nikogo one nie interesują. Masz dużo studentów, żądaj dla siebie pieniędzy.

Myśl tylko o sobie, aby mieć jak najwięcej. Inni niech Cię nie obchodzą. I nie zdziw się, jeśli będąc np. dziekanem filozofii bronisz ongiś kierunku historycznego, który chciano usunąć z jakiegoś wydziału, teraz przedstawiciel teje historii będzie głosował, aby nie dano Twojemu Wydziałowi większej kwoty na cele dydaktyczne.

I nie denerwuj się, że Twój Wydział dostał tylko 10% tego, co inne. Za to nikt przecież nie oczekuje, abyś się wysilał i doprowadzał swój Wydział do wyższego poziomu. Siedź cicho. W przyszłości znów dostaniesz swoje 10% i życie potoczy się po staremu.

Z samej istoty „życia” wynika niejasność kryteriów czegokolwiek.

Seweryn Mentor-Poucacz

## MŁODZI EKONOMIŚCI O KIEROWANIU PRZEDSIĘBIORSTWEM

W dniach 18–21 maja 1993 r. odbyło się zorganizowane przez wydziały ekonomiczne UMCS oraz Uniwersytetu w Kassel (RFN) wspólne seminarium pod hasłem „Problemy zorientowanego na rynek kierowania przedsiębiorstwem w okresie transformacji gospodarki”. Można je uważać za owoc długoletniej współpracy pomiędzy zainteresowanymi uniwersytetami. Rozwija się ona już od ponad dziesięciu lat i przyniosła wiele wspólnych ciekawych inicjatyw i projektów. Głównymi uczestnikami tego spotkania byli jednak studenci ekonomii z Lublina i Kassel, autorzy wielu referatów obejmujących zagadnienia transformacji systemu gospodarczego. Goście z RFN mogli — dzięki wizytom w kilku przedsiębiorstwach naszego regionu i relacjom lubelskich kolegów — zaznajomić się z problemami strategii i codziennej praktyki transformacji polskiej (tu: lubelskiej) gospodarki.

Również studentom UMCS, którzy ze względów językowych — językiem wykładowym był tym razem niemiecki — mieli trochę więcej pracy niż zwykle, wspólne seminarium stworzyło okazję do rozmów o gospodarce, zmianach w niej zachodzących, perspektywach pracy i sprawach typowo studenckich, jak np. czy młodzi Niemcy chcieliby studiować w Lublinie.

Mimo napiętego programu nie zapomniano o atrakcjach turystycznych regionu. Studenci z Kassel zwiedzili Muzeum Wsi Lubelskiej, zespół pałacowy w Kozłowiec i oczywiście Kazimierz Dolny — perelkę polskiego renesansu.

W zgodnej opinii profesorów Jerzego Węclawskiego i Armina Töpfera eksperyment takiej organizacji zajęć uniwersyteckich — jednoczesny kontakt z realiami gospodarki, możliwość porównań i oczywiste dyskusji — udał się nadzwyczaj dobrze. Już dziś planuje się rewizytę lubelskich studentów w Kassel i kolejne wspólne zajęcia.

Jacek Bednarz

## POTRZEBNE KOMPUTERY

Chciałabym serdecznie podziękować autorowi notatki zamieszczonej w „Wiadomościach Uniwersyteckich”, na temat braku komputerów w Dziale Toki Studiów. Bardzo jestem wdzięczna za zainteresowanie pracą Działu, na której jakości komputeryzacja wpłynęłaby bardzo istotnie. Skomputeryzowanie wielu czasochłonnych i pracochłonnych czynności, związanych z cyklicznymi potrzebami, m.in. przy: prowadzeniu obciążeń dydaktycznych poszczególnych nauczycieli akademickich i sporządzaniu poleceń wypłat za godziny ponadwymiarowe, ułatwiłoby pracę nie tylko nam, urzędnikom, ale przede wszystkim służyłoby pracownikom Uczelni. Komputerowa baza danych o kandydatach na studia wykorzystywana byłaby poza Działem przez poszczególne komisje wydziałowe i dziekanaty, aż do momentu ewidencji nowo przyjętych na studia.

Użytkownikom komputerów nie trzeba wyjaśniać w szczegółach, jakie korzyści one przynoszą.

Kierownik i pracownicy Działu Toki Studiów

# BOJKOT STOŁÓWEK

Od dłuższego czasu studenci masowo rezygnują z tradycyjnego „zbiorowego żywienia”. Stołówki są zamykane lub świecą pustkami. Przeształ istnieć odrębny Dział Żywnienia w administracji UMCS. Co się właściwie dzieje?

Na prośbę pełnomocnika do spraw studenckich dr. K. Iwańczuka Koło Naukowe Studentów Socjologii przeprowadziło wśród studentów UMCS sondaż na temat stołówek studenckich. O opinie pytano wyłącznie studentów mieszkających w domach akademickich. Spośród nich rekrutuje się bowiem zasadnicza klientela stołówek uniwersyteckich. Zebrano opinie i oceny od 182 osób. A oto niektóre rezultaty:

Tylko 60,7% badanych studentów korzysta z żywienia w stołówkach studenckich. Pełny abonament wykupuje 18,0%. Z niepełnego abonamentu miesięcznego korzysta 42,0% badanych, a 19,0% wykupuje tylko pojedyncze obiady.

Wykupem najczęściej jest wykupowany w środku tygodnia (wtorek, środa — ok. 52,0%), najrzadziej w piątek (42,0%), sobotę (21,0%) i niedzielę (21,0%).

Większość studentów jada w stołówce nr 3 (41,0%). Ze stołówki nr 2 korzysta tylko 20,0%. Około 1/3 studentów (31,0%) nie jada w stołówkach uniwersyteckich.

O możliwości korzystania ze stołówki dietetycznej wie 77,0% badanych, żywi się w niej tylko 0,7%, 29,0% chciałoby tam jadać. Zatem ok. 1/3 studentów jest zainteresowana obiadami dietetycznymi. Stołówka podająca takie obiady może liczyć na szeroką klientelę studencką.

Kobiety stanowią większość korzystających (55,5%). Najliczniejsi wśród klientów stołówek są studenci wydziałów: BiNoZ i Humanistycznego — po 18,0% ogółu korzystających, PiP — 15,5%, Ekonomii — 14,5%, Prawa — 13,6%. Najrzadziej jedzą w stołówkach studenci Politologii (4,0%), FiS (4,0%), Chemii (4,5%) oraz Mat.-Fiz. (6,0%).

Konsumentami obiadów studenckich stołówek są najczęściej studenci III roku (ok. 30,0%), I i II roku (po 20%). Najrzadziej korzystają studenci starsi — z IV i V roku (18,0%; 10,0%).

Mieszkańcy akademików „Zana” (10,0%), „Babilon” (10,0%) i „Amor” (5,5%) najrzadziej korzystają ze stołówek. Najliczniej wykupują obiady mieszkańcy akademików „Ikar” (21,0%), „Helios” (19,0%), „Femina” (16,5%) i „Grześ” (15,5%).

Studenci najczęściej wykupują obiady zniżkowe na własną kartę (53,0%). Na karty znajomych kupuje tylko 5,5% badanych. Pojedyncze obiady w stołówkach kupuje 24,0%, a 16,0% badanych wcale nie wykupuje obiadów w stołówkach studenckich.

Studenci korzystający z obiadów wykupują je w przeważającej mierze na własne abonamenty. Zatem nie jest problemem możliwość korzystania z żywienia w stołówkach studenckich, ale brak motywacji do korzystania z nich.

Obiady zniżkowe na własną kartę najczęściej kupują studenci III roku — 30,0%, II — 20,0%, I i IV — 19,0%, V — 10,0%. Obiady zniżkowe na karty znajomych kupuje 40,0% studentów III roku oraz po 30,0% studentów IV i V roku studiów.

Pełny abonament częściej wykupują mężczyźni (26,0%) niż kobiety (15,0%). Niepełny abonament także częściej jest wykupowany przez mężczyzn (50,0%, kobiety — 37,0%). Kobiety jednak częściej wykupują pojedyncze obiady (5,0%).

Najczęściej nie wykupują abonamentu studenci Wydziałów: Humanistycznego (23,0%), Psychologii i Pedagogiki (20,%) oraz BiNoZ (17,0%).

Smak obiadów, higieniczność oraz brak czasu decydują przede wszystkim o niekorzystaniu ze stołówek studenckich. Wśród pozostałych powodów odrzucenia tej formy żywienia względy smakowe są podkreślane przez 23,0% badanych, higieniczność — 16,0%, brak czasu — 16,0%, finansowe — 10,0%, zdrowotne — 8,0%, przekonania — 4,0%, inne — 3,0%.

Obiady są najniżej oceniane ze względu na higieniczność, urozmaicenie i walory smakowe. Względę finansowe, wielkość i kaloryczność dań najczęściej otrzymywały pozytywne oceny studentów.

Ideą sondaży jest odnalezienie zasadniczych tendencji występujących w badanym fragmencie rzeczywistości społecznej. Wypowiedzi mieszkańców różnych akademików, z różnych kierunków i lat studiów pozwalają na zarysowanie obrazu stołówek i jakości żywienia oferowanego studentom. Odpowiedzi na pytania: „kto jada? gdzie jada? jak ocenia to, co jada?”, charakteryzują społeczność studencką w aspekcie gustów, przyzwyczajzeń kulinarnych i stylu odżywiania. Mówią one również — a może nade wszystko — o organizacji i jakości żywienia w studenckich stołówkach. Z tego względu wyniki son-

dażu należy polecić odpowiednim służbom uczelnianym.

Wśród indagowanych kobiety stanowiły 65%, mężczyźni 35%. Studentów BiNoZ było 19,8%, Wydziału Humanistycznego 19,8%, Psychologii i Pedagogiki 16,5%, Ekonomii 12,6%, Prawa 12,1%, Filozofii i Socjologii 7,1%, Matematyki i Fizyki 4,9%, Politologii 3,3%, Chemii 2,7%.

Najliczniej byli reprezentowani studenci III roku — 34,6% ogółu badanych, następnie II roku — 18,7%, IV roku — 14,8%, V roku — 12,6%.

Najwięcej było studentów z DS „Ikar” — 19,3%, „Helios” — 18,8%, „Grześ” — 17,7%, „Femina” — 15,5%. Najmniej ocen i opinii uzyskano od mieszkańców DS Zana 11,0%, „Babilon” — 10,5% oraz „Amor” — 5,0%.

Opracowali:

Jolanta Sędziak, Grzegorz Okaj, Mirosław Olejarcz



Niedzielną, mroźną wieczór. Wraz z ośmiorgiem dzieci z Państwowego Domu Dziecka przy ulicy Sierocej 15 jedziemy do „Chatki Żaka” ze specjalnym zaproszeniem od ks. Piotra Kawalko na *Mszę Kreolską*. Dojeżdżamy na 10 min. przed rozpoczęciem koncertu. Widok dorosłych sprawia, że dzieciaki są trochę stremowane. Mimo to zostawiamy kurtki w szatni i wchodzimy na salę...

W oczekiwaniu na koncert przyglądam się moim podopiecznym. Do głowy cisną mi się różne pytania: „Co będzie, jeśli się im nie spodoba? Przecież już na godzinę przed rozpoczęciem koncertu zapowiedzieli, że jeśli będzie nudne, to wychodzą. Czy ten koncert będzie dla nich ciekawy?”

Imprezę otwiera p. Stefan Münch wygłaszając słowo wstępne. Na twarzach dzieci widać zaciekawienie. „Oby tak dalej” — myślę. Chór Kameralny Towarzystwa Muzycznego pod batutą p. Beaty Dąbrowskiej zostaje „zbadany” czujnym okiem dzieci.

## MSZA KREOLSKA W OCZACH DZIECI

Stroje, wyjście chóru na scenę, wszystko zostaje zauważone i skomentowane. Na szczęście komentarze są jak najbardziej pozytywne. Po piosenkach chóru p. Dąbrowskiej nadchodzi czas na zespół „Varsovia Manta”. I tu dzieciaki są już w swoim żywiole. Na usta ciśnie im się mnóstwo pytań: „Czemu ci panowie mają takie śmieszne stroje?”, „Co to za instrument?”, „Czy to jest flet, czy fujarka?” Z odpowiedziami nie zawsze nadążam, często wręcz nie znam odpowiedzi na ich pytania. Aby to ukryć, kładę palec na usta, dając im do zrozumienia, by nie rozmawiały, i wskazuję na ludzi, którzy ciągle w naszym kierunku rzucają krótkie „cii...”

W momencie rozpoczęcia głównej części koncertu, *Mszy kreolskiej* w wykonaniu p. Ryszarda Minkiewicza (tenor), Chóru Kameralnego Towarzystwa Muzycznego i zespołu „Varsovia Manta”, dzieci są na tyle rozbawione, że ta dość duża jak dla nich dawka muzyki zostaje „połknięta” wbrew moim oczekiwaniom. Kiedy podczas „Gloria” zaczynają śpiewać i bić wraz z innymi brawo, wiem już, że wykonawcy i organizatorzy (Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”, Duszpasterstwo Akademickie UMCS i SKMA „Unia Młodych”) odnieśli sukces. I co ważniejsze, jest to sukces wyrażony nie przez klaszczących znawców tej dziedziny, ale przez roześmiane i rozbawione dzieci, nie mające jak dotąd z tą muzyką nic wspólnego.

Agnieszka Łukasik

## CZY SPRAWA REDYSTRYBUCJI LOKALI STANIE NA SENACIE?

Nazwa obiektu	Pow. ogółem (netto)	Sale wykł.		Sale lab.		Pokoje nauk		Liczba prac. dydak.	Liczba studentów	Pow. na prac. (m <sup>2</sup> )	Pow. na prac. (m <sup>2</sup> )
		liczba	pow.	liczba	pow.	liczba	pow.				
Wydział Ekonomii	2780	17	1466	3	132	105	1635	110	1993	14,9	0,8
Wydział Prawa i Administracji	5804	14	1251	3	184	87	1520	77	5004	19,7	0,3
Humanistyka	4074	21	974	3	131	105	1434	278	3653	—	—
Pawilon	376	7	158	—	—	—	—	—	—	5,4	0,3
Centrum Polonijne	454	—	—	—	—	8	134	15	—	—	—
Wydział BiNoZ	5913	22	945	12	426	156	2776	295	1420	9,4	0,97
Chemia Duża	8485	3	345	82	2561	—	—	—	—	—	—
Chemia Mała	3085	2	86	3	357	—	—	179	830	—	5,12
Chemia Organiczna	3222	1	274	12	627	—	—	—	—	—	—
Wydział PiP Pl. Litewski	2157	11	363	9	204	40	711	—	300	—	—
ul. Narutowicza	3060	22	1234	3	185	35	648	176	1966	—	—
Wydział Politologii	2759	1	110	9	448	24	449	57	750	7,87	0,74
IWA — Krańciska	1016	3	80	16	373	—	—	62	196	—	2,31
Instytut Mat.-Fiz. ul. Radziszewskiego	2380	3	270	7	b.d.	34	808	—	—	—	—
Pl. M. C. Skłodowskiej	4471	8	492	6	339	37	910	137	1094	20,3	1,95
ul. Akademicka 7	2778	7	419	7	320	47	1067	—	—	—	—
Pomieszczenia wynajęte											
SPNJO ul. Radziwiłłowska 5	450	5	105	3	54	5	40	—	—	—	—

\*\*\*  
Włodawa 15 XII 81, po południu wtorek

Kochani!

Od niedzieli rano jesteśmy we Włodawie. Traktowani jesteśmy poprawnie. Od dzisiaj mamy dostęp do biblioteki, możliwość kupienia papierosów, szczoteczki do zębów itd. Dzisiaj dostaliśmy papier i kopertę na pierwszy list. Nie wiem, kiedy ten list dojdzie. Oczywiście listy są kontrolowane. Jesteśmy w dyspozycji Komendanta Wojewódzkiego MO (Lublin). Sytuacja jest wyjątkowa i na razie nie bardzo wiadomo, co nam przysługuje, jakie mamy uprawnienia...Do dzisiaj palim papierosy kolegów (po południu rano i wieczorem), dzisiaj już kupiliśmy papierosy i jestem winien 200 zł (papierosy komercyjne).

O tym, co się dzieje w Polsce, wiemy tylko z radia, w celi jest głośnik. Jeżeli będziesz mogła wysłać paczkę, to przydałyby się koszule, majtki, skarpetki, chustka do nosa. Jeżeli będzie można to też papierosy, lufkę (drewnianą). Z jedzeniem nie jest najgorzej, podobno lepiej niż w innych więzieniach, jak twierdzą bywalcy.

W Instytucie powinna zastąpić mnie pani wicedyrektor i wszystko powinno być kontynuowane. W mieszkaniu trzeba posprzątać, masz teraz dużo czasu, mogą pojawić się goście...Nie wiem, jak działa poczta, ale może będziesz mogła wysłać kartki z życzeniami do znajomych, do pani Filip i innych...

Całuję mocno  
RŁ

Włodawa 26 XII 81, rano

Kochana! Drugi dzień świąt. Kolatała się w nas nadzieja, że na święta będziemy w domu. Ale nie. Pierwsze paczki dostałyśmy 23, potem 24. Dzięki paczkom mogliśmy zjeść całkiem sympatyczną kolację wigilijną i śniadanie w pierwszy dzień. Słuchaliśmy pasterki i ranej mszy przez głośnik. Wczoraj odprawiono też dla nas mszę w świetlicy. Tak więc mieliśmy święta. W celi zrobiliśmy szopkę z chleba, papierków od dropsów itd. Był opłatek. Bardzo to wszystko wruszające, smutne i wesołe jednocześnie. Dla Pawła bardzo wiele podziękowań...Ciuchów już nie potrzebuję. Przepierki robimy sami, dwa razy byliśmy w łaźni tutejszej. Na razie mam papierosy, wkrótce pewno dostanę pieniądze i co jakiś czas będę mógł kupować w "kantynie"...Może dostaniemy zezwolenie na samokształcenie, a więc zeszyty, notatki, przysłanie książek itd. Męczący jest brak ruchu, na razie nie ma spacerów na dworze. Jedzenie jest lepsze niż można było się spodziewać, jest monotonne itd., ale wystarczające. Tym bardziej, że nie ma spacerów, pracy, sportu. Mamy szachy, książki z biblioteki (*Popioły, Noce i dnie*...). Jest lekarz, byłem trochę przeziębiony, a na mój wrzód żołądka dostałem biały chleb. Trudno jest pisać list w tych warunkach. Myślę, że nie masz o to pretensji... 27 XII po południu. Kończą się święta. Zaczęły się spacerować na podwórzu. Dzisiaj pojedziemy do świetlicy, wg "grafika". Dotarł już tutaj regulamin dla internowanych, jeszcze go nie czytałem, widzenia podobno raz w miesiącu. Smałec cieszył się wielkim powodzeniem. Papierosy na razie mam, dziękuję za lufkę. Zapuszczam brodę (jak większość). Pozdrowienia dla Baszyńskiego i Senatu...

Całuję mocno  
Ł

Włodawa 30 XII 81, po południu

Kochanie! Mija osiemnasty dzień. Czekam na listy. Na razie pożyczam koperty, pieniądze. Z regulaminu wynika, że nie ma ograniczeń ilościowych w korespondencji dochodzącej, ani ograniczeń nadawców (np. Wiesiek dostaje kartkę z instytutu). Gdy dostanę znaczki lub kartki, zacznę pisać więcej, nie mam tu jednak notesu z adresami... Cenne rzeczy tutaj to herbata (czasem dostajemy wrzątek), cebula i czosnek, słodczyce i inne rzeczy urozmaicające jedzenie. Na razie mamy świąteczne zapasy, więc jutro zrobimy sylwestrową kolację. Różne są tutaj spekulacje co do szans zwolnienia (ale do dzisiaj nie mamy wiarygodnych informacji o zwolnieniu kogokolwiek z naszego "ośrodka"). Najrozsądniej to przygotować się psychicznie na długi pobyt. Rozrywek tu niewiele, wczoraj znów łaźnia, codziennie półgodzinny spacer. Gramy w szachy. Przeczytałem książkę Rieszetowskiej (pierwszej żony Sołżenicyna). Książka dość plugawa, ale w naszej sytuacji interesujące są informacje o listach, o przeżyciach żon, reakcjach uwięzionych, widzeniach. Dwa razy oglądałem dziennik TV, dziwne wrażenia robią spikerzy w mundurach. W radio co parę dni rozbawiają nas wynurzenia Jurka Kibica o internowanych. Mniej zabawne były relacje z "Pias-ta", gdzie wyraźnie było stychać, kto i jak stosował terror psychiczny. W szachy idzie mi nie najgorzej, ale



## RADEK

Dla niektórych był Łukaszem. Od roku brak nam, kolegom i przyjaciółom, Jego dobrego, wrozumiałego choć zaprawionego szczyptą ironii uśmiechu. Brak rozmów z Radkiem, który tworzył nową polską rzeczywistość od pierwszych chwil „Solidarności” w 1980 r., poprzez internowanie, pracę w podziemnych strukturach, i radosne momenty odrodzenia. Dawał siebie nie zważając na czas, zdrowie...niech publikowane fragmenty czterech Jego listów do Żony z pierwszych miesięcy internowania przypomną — w sposób najbardziej Radkowi odpowiadający, wszak zawsze ze sceptycyzmem traktował wszelkie „zadęcie” — wyrwę, jaką spowodowało Jego nagłe odejście.

Wiesław A. Kamiński

liderem jest Wiesiek. Próbowałem też ping-ponga, jest to jedyna dostępna rozrywka w „świetlicy”. Wczoraj w radio usłyszeliśmy o częściowym wznowieniu zajęć. Chyba przepadnie co najmniej semestr...

31 XII po południu.

Dzisiaj przyszło sporo listów, z 22 i 23, już przez pocztę. Coraz częstsze są widzenia. Widzenie z osobami „najbliższymi” przysługuje raz w miesiącu - częściej lub z innymi osobami tylko za specjalną zgodą... *Kubusia* już przeczytałem, zaraz przyniosą nowe książki. Wszystkim życzliwym życzę szczęścia w Nowym Roku...

Całuję Was mocno.

Ł

Włodawa 4 I 82, po południu.

...Listy docierały dotąd nie przez pocztę — albo z komendy (?) albo przez osoby wizytujące...Według regulaminu korespondencja przychodząca i wychodząca jest cenzurowana (na poczcie albo gdzie indziej), ale nie ma ograniczeń ilościowych. Paczki żywnościowe — dwie miesięcznie, ale potrzebne są talony. Widzenie raz w miesiąc — 60 minut. Do widzenia potrzebna jest przepustka do Włodawy (albo delegacja służbowa do Włodawy), po przyjeździe trzeba się zgłosić do ZK, najlepiej w sobotę lub niedzielę. Widzenia z osobami najbliższymi nie wymagają specjalnej zgody, widzenia z innymi lub częściej - zgody komendanta ośrodka (naczelnika ZK). Nie sądzę, by było prawdą o zakazie widzeń, bo prawie codziennie ktoś przyjeżdża. Paczki i listy można też przekazywać przez wizytujących... Rygory talonowe są względne. Paczki są rewidowane i o to chodzi ze słótkami i puszkami. Radość z paczki wynika głównie z faktu, że ktoś pamięta. Paczki wykorzystujemy wspólnie (zamazany tekst przez cenzora). Poza żywnością warto przekazać papeterię i znaczki, zeszyty, papierosy. To można przekazać bez talonu, przy widzeniu... zakupy możemy robić dwa razy w miesiącu, ostatnie były przed świętami. Sklepek jest tu niezłe zaopatrzone, korzysta się z pienięd-

zy, które są w depozycie, miesięcznie można wydać kilkaset złotych. *Noce i dnie* tylko przekartkowałem. Książki i szachy to nasze główne rozrywki. Jeszcze nie wyczytaliśmy całej biblioteki, ale niedługo to nam grozi. Żalona jest indolencja naszych opiekunów (zamazany tekst przez cenzora). W pierwszych listach chciałem przede wszystkim Was uspokoić i pisałem w duchu łagodzącym. Jest tu jednak plugawie i ponuro. Tylko towarzystwo jest wspaniałe, jak w starej anegdocie o piekle. Dzisiaj rozpoczęliśmy własne zajęcia, opowiadałem o tematyce swojego doktoratu [...] Myślę, że reorganizacja Instytutu powinna iść wg planu, chyba tak będzie najlepiej. Niech Majka naradzi się z kimś w tej sprawie (z p. Zofią S.). Ale wy tam macie chyba lepszą orientację. W sprawie M. i spółki — czasy są takie, że łańno wypływa na wierzch. Mnie spotkał wielki (i może niezupełnie zasłużony) zaszczyt, tylko o żal, że Waszym kosztem [...] Za parę dni napiszę prośbę o zezwolenie na posiadanie książek. Jak nie uzyskam zgody, najwyżej zabierzesz je z powrotem. Nie musisz przywozić wszystkiego na raz, bo i tak warunki do pracy są tu b. kiepskie i wiele tu nie zdziałam, wbrew łgarstwom Jurka Kibica. Później napiszę też prośbę o zezwolenie na dodatkowe widzenia z moimi doktorantami, magistrantami i studentami zaocznymi — w związku z rozpoczęciem zajęć. Jeżeli uzyskam taką zgodę — dam znać i osoby zainteresowane będą mogły przyjeżdżać, zapewne ze specjalnym zaświadczeniem z Instytutu lub dziekana. Jest już po apelu - jutro dokończę list. Wg regulaminu mamy minimum 8 godzin snu, naprawdę - można naspać się do woli: światło gaśnie o 20 lub 21, zapala się o 6 rano.

[...] \*\*

Rozporz. Min. Sprawiedliwości z 20.12.1981r. 5 I 82 rano. Piszcie dużo i do wszystkich. [...]

Całuję Was mocno. Kocham  
Ł

Włodawa 10 II 82 g.18

Kochana!

Dzisiejszy, sześćdziesiąty dzień wyróżnił się dwiema nowościami. Spacer był dłuższy, prawie godzinę, w zmodernizowanej scenerii. Dwa sąsiadujące ze sobą wybiegi przegrodzono ścianą z deficytowej blachy, by utrudnić komunikowanie się dwu grup. Dodać była tylko siatka. Po obiedzie wyświetlono dla nas film „Poszukiwany, poszukiwana” nieocionego Barei. Rzecz bezdennie głupia, film miejscami bez dźwięku, w pozostałych momentach trudno coś zrozumieć — tak kiepska kopia i aparatura... [Kierownicy ośrodka] Widocznie zaawstydziła się publikacją w „Sztandarze” o filmach dla internowanych.

Jest parę pustych cel i złożyłem podanie o umożliwienie mi pracy naukowej w samotności. Też podanie o dodatkowe widzenie 27 II. godz. 20.45. Przeważałem na czytanie listów, kolację i grę w szachy. [...] Mimo licznych naszych skarg składanych w różne miejsca, listy, a nawet kartki, nadal idą bardzo długo. Czytane są uważnie i widocznie długo. Blokowane są informacje o różnych przykrościach i dolegliwościach tutejszych (ciekaw jestem, w jakim stanie doszedł mój list z 28 I) [nie doszedł WAK]. Z drugiej strony, my sami stosujemy autocenzurę (o uczynienie z nas auto-policjantów zawsze chodziło), raz, po to, by nie powodować blokady listu, a dwa, po to, by nie przysparzać zmartwienia bliskim. Wychodzi więc z tego ulukrowany obraz „ośrodka”, prawie taki jak w „Sztandarze”, autorstwa p. Napletka czy Nablonka. Korzystając z tego, niektórzy ponoć ogłaszają, w celach propagandowych, fragmenty listów naszych, bez zgody nadawców i adresatów. Ale mimo wszystko, pod pewnymi względami sytuacja internowanego jest lepsza niż sytuacja jego rodziny. [...]

Całuję Was mocno

Ł

Czytelnikowi nie oswojonemu z realiami tamtego czasu trzeba wyjaśnić, że listy zawierają w wielu miejscach ukryty sens. Stwierdzenie o sprzątnięciu domu, gdyż można spodziewać się gości, oznaczają prośbę o uprzątnięcie wszelkiej bibuły, książek i notatek wobec spodziewanych rewizji. Pozdrowienia dla „Baszyńskiego i Senatu” były znakiem, że dotarła do internowanych informacja o postawie władz: uczelni i uchwały Senatu w sprawie wprowadzenia stanu wojennego. Ciocia S. to nic innego jak władze „Solidarności”, a opiekunowie — to nadzorujący funkcjonariusze SB. Pieszczotliwie przywoływany Jurek Kibic, to — ktoś to teraz pamięta, a i wówczas istniała szansa, że cenzor nie skojarzy — Jerzy Urban, którego napastliwie i upodlające wypowiedzi były szczególnie często nadawane przez głośniki. (WAK)

## Islam widziany przez matematyka

ELIGIUSZ ZŁOTKIEWICZ

## PARA W GWIZDEK

Ubiegła papieska pielgrzymka po krajach Afryki zawierała apele pod adresem islamu o wyrzeczenie się dążeń do dominacji. Potem Stolica Apostolska wystąpiła z ostrzeżeniem przed wchodzeniem w mieszane związki małżeńskie. Zachodnie źródła masowej informacji często mówią o mającej nastąpić zmianie na Tronie Piotrowym, gdyż obecna obsada nie sprostą wyzwaniu stawianemu przez religię Mahometa.

Przesada czy poczucie rzeczywistości?

Spójrzmy więc nieco uważniej na ten „tajemniczy i fascynujący świat islamu”.

Twórcą religii był, jak piszą, prosty i niepiśmienny pasterz z pustyni Arabii. Sam nie twierdził, że jest czymś więcej niż zwykłym człowiekiem a jedynie, że dane mu było być ostatnim z Proroków. Umarł nie zostawiając męskiego potomka ani wskazanego następcy (kalifa) i to spowodowało rozłam wśród wyznawców głoszonej przez Mahometa religii, islamu, „podporządkowania się woli Boga”.

Powstały dwa zasadnicze odłamy: szyicki, panujący w Iranie i przeważający w krajach, które przez czas jakiś były pod jego panowaniem, oraz sunnicki, dominujący w Turcji i krajach arabskich. Na tle różnic religijnych dochodziło do krwawych wojen a rywalizacja o rząd dusz między imperiami irańskim i otomańskim a obecnie Iranem i Turcją trwa.

W islamie nie ma rozróżnienia między polityką i religią. Jedną i drugą jest najwyższą formą sprawowania władzy. Szyicy uważają, że świat powinien być rządzony przez przywódcę o pewnych cechach boskich — imama, na takiego czekają i gotowi są poddać się jego woli. Odpowiednia propaganda takim liderem uczyniła Chomeiniego i to, przy całym emocjonalnym podejściu szyitów do spraw wiary, tłumaczy sukces rewolucji islamskiej i klęskę szacha. Biedny Pahlawi, gdyby był obejrzał *Faraona*, wiedziałby, czym skończy się wstrzymanie subsydiów dla meczetów i konfiskata dóbr kilku niepokornym ajatollahom!

Ajatollah. Słowo to znaczy „podobny Bogu”, funkcja zaś występuje u szyitów. Zaszczyc „przyznany wyborem obywatelskim, nie zaś czymś tam faworem”.

Ortodoksyjny muzułmanin uważa, że w Koranie jest tyle mądrości, iż światem należy kierować według zasad tam zawartych. Koran jest napisany po arabsku, ale (i to proszę zapamiętać!) został Prorokowi dany przez Boga, a nie, jak głoszą bluźniercy, napisany przez Mahometa i jego zwolenników, którzy skopiovali przy tym całe ustępy z Biblii i Tory. Każde tłumaczenie zniekształca pierwotny tekst i dlatego Księga nie jest z zasady tłumaczona, istniejące zaś przekłady są traktowane jako „niewierne”. (Gdy pomyślę, ile sporów wywołują przekłady Biblii, to ten pomysł ma sens. Nie wiem, czy możliwy jest wierny przekład z języka dawnego, obrazowego przy tym. Nie mogłem pojąć opowieści o żonie Lota. Mogły jej oczy „stać w słup” mogła „stać w słup”, mogła „stać jak skamieniała”, ale żeby dobrotliwy Jahwe, miast punktów karnych za faulowanie, pokarał ją słupkiem?).

Ale ktoś musi słowo Koranu przekazać. I tu jest sedno sprawy. Rola ta przypada u szyitów mułom. Ajatollah to wybitny mułła, Chomeini zaś to był ajatollah ajatollahów. By było całkiem jasne: w islamie nie ma pośredników między Bogiem i człowiekiem. Nie istnieje więc duchowieństwo w naszym rozumieniu tego słowa. Mułłą-liderem modłów może być wybrany przez zgromadzenie wiernych każdy mężczyzna i muzułmanin znający Księgę i nie mający żadnego formalnego wykształcenia świeckiego.

Ale gdy już nim jest, staje się jedynym źródłem prawa, sędzią i liderem. Czy trzeba więcej? A jeżeli dodam, że procent analfabetów jest szalenie wysoki? (Ja nie tworzę faktów, ja je tylko przedstawiam. *Relata refero*, jak powiedziałby mój uczonej w starożytności kolega, przeciwnik od szachownicy zresztą).

Być może tutaj jest źródło agresywności i nietolerancyjności odłamu szyickiego. Zdobyte władzy strzeże się przeciw przez zmniejszenie liczby tych, którzy jej nie podlegają.

Nie wiem, jak jest w krajach arabskich, ale w Turcji reformy Kemala Atatürka w latach dwudziestych pozbawiły tureckich mułłów, zwanych tutaj imamami, wielkich wpływów. Prawo przestało być oparte na Koranie, kobiety są już równe w prawie mężczyznom. Stanowisko imama może objąć mężczyzna mający pewne wykształcenie i po uzyskaniu zgody stosownych władz.

Idzie i o to, że przy meczetach istnieją szkoły. Mała ciekawostka. Codziennie rano o świcie budził mnie zawodzący głos muezina, wzywający z minaretu wiernych do modlitwy (Bóg jest wielki, przystąpcie do modlitwy, modlitwa jest lepsza niż spanie...) w języku arabskim. Trochę trwało, nim znalazłem Turka, który mi to przetłumaczył. Otóż na lekcjach religii uczy się zapamiętywania sur Koranu, ale nie rozumienia ich treści. Tę poznasz, gdy poznasz święty język arabski. Imam tłumaczy jednak nauki Koranu w czasie piątkowych modłów. Sprzeczność? Zapewne, ale takie to życie już jest. Odsunięci od wpływów imamowie odzyskują powoli stare pozycje. Ostatnio przyjęto ustawę dającą absolwentom szkół przy meczetach prawo wstępu do szkół policyjnych i wojskowych.

Religijność w życiu codziennym staje się coraz bardziej widoczna. Obserwowałem w telewizji pogrzeb dziennikarza, zamordowanego przez terrorystów z „Partii Boga”. Wielotysięczny tłum skandował: Turcja jest laicka i taka pozostanie! Ale gdy nastał miesiąc postu ramadan, w zazwyczaj pełnej restauracji uniwersyteckiej spotkałem kolegę z Azerbejdżanu, mahometanina i szyitę, który zaskoczony zapytał: co się stało, że tylko my dwaj? On, wychowany w socjalizmie, zapomniał o poście, ale inni pamiętali. Szczegół? Tak, ale symptomatyczny.

W Ankarze odbyło się spotkanie prezydentów Turcji i byłych republik radzieckich z Azji. Turecki prezydent powiedział: „Wiek XXI należeć będzie do ludów po turecku mówiących. Jest nas ponad 200 milionów i mamy potrzebne do tego przesłanki”. I chociaż słuchający go mieli w uszach słuchawki, bo dla nich wspólnym był rosyjski, to nie było mi do śmiechu.

Turecki islam jest jakby łagodny, bardziej tolerancyjny, wykształcony, chciałoby się rzec. Ale religia plus nacjonalizm mogą być groźne wszędzie. Przykład bośniacki powinien brzmieć jak memento. Obawa przed powstaniem w „miękkim podbrzuszu Europy” fundamentalistycznego państwa typu pakistańskiego czy libijskiego jest chyba przyczyną niemrawości EWG. Fanatyzm kierowany przez świadomych swych celów przywódców bywa straszny. Są przykłady.

W średnich wiekach, na północy Iranu, w górach w pobliżu miasta Kazwin, założył swoją twierdzę i siedlisko fanatycznej sekty Starzec z Gór. Mniejsza o nazwisko, zbrodniarzy nie ma co sławić. W części warowni założono tajny ogród na kształt tego opisanego w Koranie: Fontanny z mlekiem lub miodem, przepiękne, zawsze chętne hurysy — zawsze dziewice itd. Odurzonego haszyszem faceta dostarczano do rajy na dni kilka. Po czym odurzano ponownie



Eligiusz Złotkiewicz w karykaturze Józefa Tartłowskiego

i budzono już w rzeczywistości. Ale podtruta świadomość zachowywała wrazenia i pozostawało pragnienie powrotu. Droga wiodła przez bezwzględne posłuszeństwo Starcowi, ślepe wykonywanie jego poleceń — mordowanie nieposłusznym. Przed wyrokiem nikt nie był bezpieczny. Terroryzował nie tylko Bliski Wschód. Aż wnuk Czngis Chana się zdenerwował. Najechał północny Iran i zamiast zając się tradycyjnym ustawianiem piramid z odciętych głów, ustawił swoje tumany (bez żadnych takich, „tuman” to u Mongołów dywizja) przeciw górskiej warowni. I kamień po kamieniu, głowa po głowie starli ją z powierzchni ziemi. Że to było dawno?

W czasie wojny iracko-irańskiej wysyłano dzieci na pole minowe, by przetarły drogę. Czyniły „Boże dzieło” i spodziewały się rajy. Ktoś im jednak tak powiedział i dał rozkaz. Rówieśnicy tamtych ofiar mają teraz po dwadzieścia parę lat. I jeżeli coś mnie zastanawia, to niewykonanie dotychczas wyroku na Rushdim.

Że nie ma ogrodów? Wątpliwości budzą jedynie owe „wieczne dziewice”...

Od bram Gibraltaru po szczyty Pamiru i dolinę Indusu fundamentaliści, z różnym co prawda skutkiem, próbują odzyskać wpływy, czyli władzę. Gdyby ją zdobyli w przeludnionych i wygłodniałych b. rosyjskich koloniach zwanych republikami i gdyby znalazł się charyzmatyczny i fanatyczny przywódca, może odżył hasło świętej wojny przeciwko bogatym. Konstantynopol już zdobyto. I nie byłoby osamotnieni.

Kilka dni temu na dziedzińcu Stambulskiego Uniwersytetu odbywała się manifestacja poparcia dla — mordowanych na oczach świata — Bośniaków. Tłum rósł. I nagle ujrzałem uniesione zacisnięte pięści i w niebo uderzył krzyk jak grom: *Allah — u — Akbar* (Bóg jest wielki!). I wtedy pamięć przywołała obraz starca, tu niedaleko, pod murami Nieci, wyprawy krzyżowej z siłami turecko-arabskimi sułtana Arslana. Wtedy ten krzyk był kontrowany hasłem bojowym *Deus vult* (Bóg tak chce!). Ale tylko ten pierwszy przetrwał do dziś. Przetrwał, znaczy zwyciężył. Więc komu bije dzwoni?

Nie sądzę, by była powtórka z historii, nawet przy fundamentalistach po obydwu stronach. Są teraz inne formy ekspansji. Mówię jedynie, że w kotle wrze i gromadzi się para. I wierzę, że pójdzie w gwizdek.

Jadwiga Mizińska

# ETNOS, EROS I TANATOS — SPOTKANIA W PRZESZŁOŚCI

Tęsknota do Europy Zachodniej, postrzeganej zresztą na kształt „bliższej Ameryki”, przesłania nam często fakt, iż geograficznie przynależymy do Europy Środkowoschodniej. Geografią nie można dowolnie manipulować, także — osobliwą geografią kulturową i duchową. Zanim powrócimy do Wielkiej Europy, warto zdać sobie sprawę z dziedzictwa Europy Mniejszej. Choćby po to, by nie pojawiać się w owej rodzinnej Europie z pustymi rękami.

Okazją dla wstępnego rozeznania, czy istnieje i na czym polega odrębność (i wspólnota) kultury białoruskiej, ukraińskiej, litewskiej, rosyjskiej i polskiej, stało się spotkanie jej przedstawicieli na konferencji „Eros i Tanatos”, zorganizowanej przez Fundację „Muzyka Kresów” w dniach 30 marca — 2 kwietnia 1993 r. w Lublinie. Wzięli w niej udział etnologowie, muzykologowie, kulturoznawcy, historycy, filologowie i filozofowie z Petersburga, Kijowa, Wilna, Mińska i różnych miast Polski. Temat obrad spowodował, iż cały wysiłek skoncentrował się wokół poszukiwania tego, co uniwersalne dla ludzi niezależnie od pochodzenia. Zamiast niechybnych kontrowersji, jakie rodzi zazwyczaj dyskusja o historii najnowszej, wyprawa w przeszłość w poszukiwaniu archaicznych form przeżywania dramatu ludzkiego życia rozpiętego między Erosem i Tanatosem, daje szansę odkrywania wspólnoty autentycznej. Okazuje się bowiem, że Etnos, czyli pewien wzór organizacji życia, choć jest nieco różny dla poszczególnych narodów, daje się przełożyć na wspólny mianownik ludzkiego losu wyznaczonego przez zmaganie się miłości ze śmiercią. Sukces spotkania przygotowanego przez Jana Bernarda i Monikę Mamińską z „Muzyki Kresów” w znacznym stopniu uwarunkowany był ich pomysłem, aby zwrócić się ku najbardziej archaicznym źródłom kultury, ku momentowi, w którym w ogóle rodziła się duchowość człowieka nie znającego jeszcze potrzeby separowania się od innych zbiorowości, na swój sposób przeżywających świat. Właśnie tam wypada doszukiwać się wspólnych korzeni zapomnianych i ignorowanych przez całe dziesięciolecie przynależności do sztucznego Imperium „internacjonalizmu”, rozbitego obecnie na państwa gorączkowo poszukujące tożsamości narodowej.

Wyprawa w odległą przeszłość pozwala dogłębniej poznać własną, etniczną kulturę i pozbyć się kompleksów „młodsze krewne”. Sesja „Eros i Tanatos” ma w zamierzeniu organizatorów i uczestników stać się początkiem dalszych badań rozłożonych co najmniej na trzy lata. Organizatorzy zapraszają do współpracy wszystkich zainteresowanych.

Poniżej zamieszczamy kilka odpowiedzi jej uczestników na pytanie: „Czy istnieje i na czym polega specyfika duchowości narodów Europy Środkowoschodniej?”

## WASILI NOSSA

*Ukraina, Kijów, zawodowy wojskowy — kapitan rezerwy*

Oczywiście, że istnieje. Ale ważne jest, w jakim spadku tę specyfikę odziedziczyliśmy, w ogóle — na jakim szczeblu. Społeczeństwa Europy Środkowoschodniej uległy psychicznemu i moralnemu skażeniu wskutek praktyk totalitarnego reżimu. Spowodowało to próżnię w dziedzinie wartości sakralnych, a także w zakresie kultury narodowej, politycznej i religijnej. Teraz musimy przełamać tę barierę psychologiczną i cywilizacyjną opóźniającą rozwój moralnych i duchowych cech homo sapiens. Dzięki powszechności takiej postawy społeczeństwa ukraińskiego (bądź szerzej — słowiańskiego) można ponownie wrócić do źródeł: do wizerunku narodowej kultury i sztuki, historycznej tradycji, folkloru i religii i starać się stworzyć nowy fundament niezbędny dla odbudowy świątyni duchowej w każdym z nas.

Stąd potrzeba tworzenia nowej kultury w nowych okolicznościach. Zasadniczą kwestią jest wzajemne

poznanie się, gdyż coraz jaśniejsze stają się zasady budowy wspólnego europejskiego domu. Tylko tak można podnosić i umacniać wartości zarówno religijne, jak i humanistyczne, czyli jakości życia społecznego. Trzeba oczyścić nie tylko naturalne środowisko człowieka, ale także środowisko życia publicznego, skażonego fałszem i nienawiścią.

## MYKOŁA RIABCZUK

*Ukraina, pisarz, poeta, dziennikarz*

Specyfika duchowości narodów Europy Środkowoschodniej polega na dwóch rzeczach. Z jednej strony na tym, że czują się oni Europejczykami i pragną dochować wierności wartościom europejskim (tradycja judeochrześcijańska, rzymskie prawo etc.), z drugiej zaś, że czują się oni jakby „niezupełnie pełnowartościowymi” Europejczykami. Ciągłe podejrzewają, iż ich europejskość jest zagrożona ze Wschodu (czy z Południa), ze strony „hord barbarzyńskich”, zwłaszcza komunizmu, tak zewnętrznego, jak i „wewnętrznego”. Wcieleniem tego ostatniego jest „homo sovieticus”. Ale groźna jest też sama wewnętrzna predyspozycja do takiej „homosowietyzacji”. Wydaje się nam ponadto, że ta europejskość jest niedoceniana, kwestionowana w świecie i że dla „prawdziwych” Europejczyków jest ona dość wątpliwa.

Inaczej mówiąc: jest to jak gdyby „brak Europy” i jednocześnie „nadmiar Europy”; brak w życiu codziennym, w realiach politycznych, ekonomicznych itp., a nadmiar w marzeniach, dyskusjach, hasłach w orientacji aksjologicznej

## JURIJ ANDRUCHOWICZ

*Ukraina, pisarz*

Moim zdaniem owa specyfika polega na tym, że kraje te są prawdziwym „kwitnikiem” kultur i wszystkiego, co się mieści w słowie kultura: słowiańskiej, germańskiej, węgierskiej, romańskiej (Rumunia, Mołdawia), bałtyckiej, ormiańskiej, żydowskiej i ... jakiej jeszcze? Tatarskiej, cygańskiej, karaimejskiej?...

Wypluwa z tego wielki potencjał wspólnego istnienia kultur, wzajemnych ich wpływów, wzajemnego poznania i samopoznania. Zarazem są to kraje z postkomunistycznym „krajobrazem po bitwie”. Ich duchowość jest w znacznym stopniu zrujnowana. I stąd bardzo ciekawy dla przyszłych kulturologów dramat: czy potrafimy złożyć coś z tych odłamków i czy Europa Środkowoschodnia stanie się wielką szansą dla Europy w całości — starej i zmęczonej?

## EUGENIUS ALISANKA

*Litwa, Wilno, kulturolog*

Duchowość narodów Europy Środkowoschodniej ma swój aspekt uniwersalny — to tradycja chrześcijańska. Ale ma ona też swe aspekty specyficzne: bliskość etnologiczną, zbliżenie historyczne. Wszystko to ukształtowało pewną wspólnotę duchową, właściwą narodom słowiańskim. Charakterystyczną ich cechą stanowi aktualnie wzrost narodowej samoświadomości. Autentyczności narodowej szuka się w historycznych archetypach i archaicznych formach kultury. Ta droga ujawnia pewną uniwersalność duchową regionu. W świadomości litewskiej istnieje tendencja do pewnego odepchnięcia kultury słowiańskiej, uwarunkowana przez realia polityczne ostatnich stuleci. Wspólnota duchowa jest odczuwana raczej jako sztuczna intelektualna rekonstrukcja, niż coś autentycznego. Ale mimo wszystko główną drogą dla świadomości litewskiej, która w tej chwili czyni zbyt wielki krok do Europy Zachodniej, jest zrozumienie własnej specyfiki w kontekście krajów Europy Środkowoschodniej.

## JAROSŁAW KOLCZYŃSKI

*Warszawa, etnolog*

Dla mnie, etnologa, tak, istnieje. Tradycje ludowe, w różnym stopniu zachowane w różnych krajach (ta różnica wynika z odmiennych realiów praktycznych i różnego stopnia cywilizacji i instytucjonalizacji) tej części Europy są wszak etnicznie słowiańskie lub, jak u Bałtów, przez sąsiedztwo, kulturowo podobne. To jest, etnologicznie, jeden obszar kulturowy, część na tle większej całości, jaką jest nie tyle nawet Europa, co Eurazja. W tradycji ludowej zachowane są symbole, mity, rytuały z wielu epok, co najmniej od górnego paleolitu. Ta warstwa, którą nazywamy słowiańską czy bałtyjską, jest późna. To, co integruje wspólnotę kultur ludowych tej części Europy, widać również w tej przepastnej perspektywie dziedzictwa wielu stuleci.

## Uniwersytet Polski w Wilnie i „Kurier Wileński” składają podziękowania

### KWESTUJEMY

„Szanowny Panie!

Mam zaszczyt i przyjemność złożyć Panu osobiście i „Solidarności” UMCS serdeczne podziękowanie za dary dla UPW złożone za pośrednictwem KIK (trzysta pięćdziesiąt USD, 19.03.1993) i prof. dra hab. Z. Goneta (sto sześćdziesiąt trzy USD, 23.03.1993).

Jest to szczególnie cenny i wzruszający dar w okresie, gdy odradzająca się uczelnia poddawana jest wszelkim próbom.

Łączę pozdrowienia  
Prof. dr hab. Romuald Brazis  
Rektor UPW

(Uniwersytet Polski w Wilnie, list do niżej podpisanego z 23 marca br.).

Wymieniona suma 350 dolarów pochodziła z kweszt styczniowej i lutowej i została przekazana za pośrednictwem Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, zaś suma 163 dolarów była płonem kwesztu marcowej i została przekazana dzięki uprzejmości uczynności Pana Prof. Zdzisława Goneta z Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Prof. Z. Gonet złożył 299 talonów litewskich z prośbą o dołączenie ich do naszej kwesztu na rzecz Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. Pani Dorocie Cywińskiej z KIK i Panu Prof. Z. Gonetowi składamy podziękowanie za ich udział w naszych pracach.

„Kurier Wileński” w numerze 91 z 14 maja 1993 r. na stronie 6, w artykule o prenumeracie tej gazety na III kwartał br., pisze: „Rozpoczęło się załatwienie prenumeraty na III kwartał b.r., historyczny dla naszego dziennika, bowiem 1 lipca będzie obchodzić swoje 40-lecie [...]. Jej koszty znowu wzrosły i wielu naszych Czytelników, przede wszystkim emerytów, inwalidów, ludzi samotnych, nie będzie mogło zaabonować „K.W.”. Dlatego też dzisiaj znowu zapraszamy naszych Przyjaciół i Sympatyków do udziału w tradycyjnej akcji wzajemnej pomocy.

Ostatecznie wśród jej uczestników znaleźli się kolejno raz członkowie „Solidarności” Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, którzy zebrali 186 dolarów USA (łącznie przekazali 374 dol.)...”

„Droga Redakcjo!  
Serdecznie dziękuję za załatwienie prenumeraty „Kuriera Wileńskiego”. Bardzo się ucieszyłam, gdy 1 maja otrzymałam dziennik. Kieruję słowa wdzięczności za dobroć i troskę o nas, biednych emerytów. W tych ciężkich czasach gazeta jest dla nas ogromną radością i podporą w życiu, gdyż z jej łamów dowiadujemy, co się dzieje na świecie, w naszej Republice oraz w Macierzy. „Kurier Wileński” jest jasnym promieniem w naszym smutnym życiu [...]” (Z listu Ireny Pawłowskiej opublikowanego w tymże artykule).

Kwesta kwietniowa, przeprowadzona w pierwszym dniu miesiąca, przyniosła kwotę 2 752 050 zł, a nazajutrz 715 750 zł. Złożyły się na nią 2 banknoty po 100 tys. zł, 10 po 50 tys. zł, 1 o nominale 20 tys. zł, 192 po 10 tys. zł, 85 po 5 tys. zł, 332 po 1 tys. zł, 95 po 500 zł, 2 po 200 zł, 156 po 100 zł, 146 po 50 zł. W sumie złożono 1021 banknotów. Ofiarodawcami było w pierwszym dniu 286 osób, w drugim 89. Obliczeń dokonali i protokół podpisali Anna Welhan, Józef Kaczor i Kazimierz Parfianowicz.

Kwesta przeprowadzona 4 maja przyniosła kwotę 2 300 000 zł. Złożono 4 banknoty po 100 tys. zł, 4 po 50 tys. zł, 116 po 10 tys. zł, 53 po 5 tys. zł, 226 po 1 tys. zł, 60 po 500 zł, 1 o nominale 200 zł, 26 po 100 zł, 324 po 50 zł. W sumie złożono 814 banknotów, a ofiarodawcami było 270 osób.

Kwesta przeprowadzona 1 czerwca przyniosła 1 770 550 zł. Złożyły się na nią 402 banknoty: 2 po 100 tys. zł, 7 po 50 tys. zł, 1 o nominale 20 tys. zł, 85 po 10 tys. zł, 38 po 5 tys. zł, 133 po 1 tys. zł, 37 po 500 zł, 82 po 100 zł, 17 po 50 zł. Ofiarodawcami było 145 osób. Obliczeń dokonali i protokół podpisali: Urszula Gaszyńska, Anna Welhan, Kazimierz Parfianowicz.

Po wymianie kweszt kwietniowa i majowa przyniosły 342 dolary USA, kwesta czerwcowa zaś 105 dolarów. Pozostała reszta w wysokości 1300 zł zostanie dołączona do kwesztu lipcowej.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy za łaskawą hojność i zapraszamy do naszej składki przy kolejnych wypłatach.

Ponawiamy apel o książki dla naszych Rodaków na Wileńszczyźnie. Prosimy o składanie ich w lokalu „Solidarności” UMCS na 14 piętrze w gmachu Rektora.

Kazimierz Parfianowicz  
Kwestarz

# OBRAZKI Z ROSJI

19.04 Jestem nocą na lotnisku Szeremietiewo. Po dwunastu latach znowu w Moskwie. Przyleciały trzy samoloty równocześnie. Czynne jedynie cztery przejścia, więc tłok ogromny. Dopiero po dwu godzinach docieram do odprawy celnej. Na zewnątrz znowu w tłumy. Tym razem taksówkarzy, którzy oferują „okazyjne” ceny: do centrum Moskwy za 5-10 dolarów. Później dowiaduję się, że to równowartość średniej miesięcznej pensji. Nie korzystam z ich usług, gdyż jak za „dawnych, dobrych czasów” czeka na mnie czarna czajka.

Droga do Dubnej (gdzie mieści się Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych i gdzie właśnie ma się odbywać konferencja) jeszcze bardziej dziurawa niż przed laty. Kierowca przyzwyczajony jednak do „specuprawnień” czarnych czajek pędzi jak zwariowany przyhamowując przed posterunkami milicji drogowej (GAI), która zatrzymuje każdy prywatny samochód osobowy. Nam machnięciem pałki nakazują dalszą jazdę. Podróżuję w towarzystwie prof. von Egidy, oficjalnego delegata Niemiec do Rady Naukowej ZIBJ. Rozmawiamy o przemianach w Polsce i Wschodnich Niemczech, von Egidy uparcie krąży wokół polsko-niemieckich resentymentów. Później drąży kwestie zaangażowania kapitału niemieckiego w gospodarkę polską. Prezentuje postawę „ostrożnego Europejczyka”: Maastricht tak, ale z mocno akcentowaną zasadą subsydiarności.

Przy ruszaniu z lotniska zabawny incydent. Zapiamy pasy. Kierowca usilnie gestykulując stara się nas od tego odwieść. Po chwili rozumiem, że tłumaczy, iż nie ma takiej potrzeby. Von Egidy mruży pod nosem, że robi to dla swojego bezpieczeństwa. Kierowca ostatecznie obraża się na nas: nie wierzymy w jego umiejętności! Gdy po kilku kilometrach odpinam pas zauważam jego uśmiech i stara się ze mną rozmawiać. Przypominam sobie mój prawie zapomniany rosyjski. Interesują go głównie zarobki i ceny — podstawowe pytania we wszystkich post-komunistycznych krajach.

Otwarcie konferencji: brak wystąpień rządowych oficjeli. Mamy za to „sponsor”. Wyłożył kilkaset tysięcy rubli i zasiada w prezydium. W gruncie rzeczy żadna zmiana: sponsor zmienił jedynie kolor — kiedyś reprezentował główną siłę, teraz stoi na czele „kooperatywu” (najpowszechniejsza forma prywatnej przedsiębiorczości). „Innostran'cy” oblegają dwa pierwsze rzędy. Przymusowe wyróżnienie, gdyż jedynie tu znajdują się słuchawki systemu symultanicznego tłumaczenia. Nie ma więc możliwości mieszania się „tubylców” z „obcymi”. Przykład dawnej zapobiegliwości władzy. Na przerwach jesteśmy jednak wręcz napastowani: wszyscy Rosjanie chodzą z przygotowanymi po angielsku życiorysami, spisami publikacji i propozycjami tematyki badawczej, rzucając się na każdą szansę wyjazdu na Zachód. (Polska jest też nie do pogardzenia!). Przyjmą najbardziej podłe warunki. Dowiaduję się o kolegach z Instytutu Kurczatowa pracujących w Monachium za 400 DM i mieszkanie! Rozumiem teraz dlaczego tak bardzo zmalało zainteresowanie ofertami fizyki polskiej. Trudno znaleźć obecnie naszego fizyka, który zgodziłby się na podobne warunki zatrudnienia. Dla fizyka rosyjskiego, jak tłumaczył mi jeden z rosyjskich przyjaciół, każdy wyjazd to szansa zaoszczędzenia kilkuset dolarów w ciągu kilkumiesięcznego pobytu, tak niezbędnych dla „spokojnej” pracy bez kłopotów finansowych w Rosji przez okres do dwu lat. Opowiadano mi także o nowej formie „drenażu mózgow”. Firmy np. amerykańskie i niemieckie kontraktują na miejscu w instytutach grupy skupiające czołowych rosyjskich uczonych, powierzając im rozwiązywanie różnych problemów z płacą 100-150 dolarów(!).

Biblioteka Instytutu jeszcze otrzymuje komplet najważniejszych czasopism. Gorzej jest gdzie indziej. Główne instytuty (np. Akademii Nauk) w dawnych republikach nie otrzymują od dwu lat żadnych czasopism zachodnich. Ma trudności biblioteka Uniwersytetu Moskiewskiego. Dubna jest w komfortowej sytuacji dzięki przejściu zobowiązań byłej NRD przez Niemcy. W ten sposób do budżetu ZIBJ trafia

„twarda waluta” pozwalająca utrzymać pozory dawnego poziomu życia, a nawet podnieść standard wyposażenia: w Laboratorium Fizyki Teoretycznej prawie we wszystkich pokojach zainstalowano komputery osobiste, istnieje poczta elektroniczna. Niemcy zresztą są na każdym kroku kokietowani, co nie dziwi, gdyż od nich w decydującym stopniu zależy przetrwanie tej — świetnej w przeszłości — placówki naukowej. Postawa Polski w tej grze jest dwuznaczna i dla mnie niezrozumiała. Widząc zabiegi innych, odleglejszych geograficznie, wokół nauki rosyjskiej, jestem zdania, że zerwanie kontaktów z Dubną więcej przyczyni niepowetowanych strat niż korzyści. I ogólniej. Nie mogę zrozumieć wstrzemięźliwości polskiej polityki wschodniej: reglamentowanie kontaktów politycznych i państwowych, kulturalnych, naukowych... Codziennie rano w godzinnej audycji reklamowej słyszę wielokrotnie o różnorodnych wspólnych przedsięwzięciach rosyjsko-niemieckich. Mój

## РОССИЯ—ДА! ЕЛЬЦИН—НЕТ!

Бюллетень референдума заполни так:

1. Доверяете ли вы президенту РФ В. Н. ЕЛЬЦИНУ? **НЕТ**
2. Одобряете ли вы социальную-экономическую политику, осуществляемую президентом РФ и правительством РФ с 1992 года? **НЕТ**
3. Считаете ли вы необходимым проведение досрочных выборов президента РФ? **ДА**
4. Считаете ли вы необходимым проведение досрочных выборов народных депутатов РФ? **НЕТ**

Президентские выборы, проведенные в соответствии с конституцией РФ, являются важным шагом на пути демократизации России. Однако результаты выборов вызывают серьезные сомнения. Необходимо провести досрочные выборы, чтобы обеспечить стабильность и развитие страны.

## ЕЛЬЦИН НЕ ПРОЙДЕТ!

kolega z Warszawy zaczyna mówić pół żartem pół serio o „nowym pakcie R-H”.

Organizatorzy „chytrze” zderzyli dwa referaty plenaryjne — mój i prof. Klapdora z Heidelbergu. Należy mi obaj do konkurujących ze sobą grup w dziedzinie fizyki podziemnej. (Jest to zarazem podziemie fizyki — gdyż podważamy powszechnie akceptowany tzw. model standardowy, jak też fizyka podziemi w dosłownym znaczeniu: procesy, które opisujemy są tak rzadkie, że trzeba uciekać głęboko pod ziemię, np. do tuneli pod masywami górskimi lub na dno oceanów, by eliminować wpływ wszędobylskiego promieniowania kosmicznego.) Mój konkurent „trzępał po angielsku” jak z karabinu maszynowego pokazując w ciągu 30 minut... ponad 50 folii. W ostatniej chwili zdecydowałem wygłosić referat po rosyjsku, co zostało przyjęte przez słabo znające angielski audytorium z wyczuwalną ulgą. Koledzy z Zachodu także nic nie stracili dzięki symultanicznemu tłumaczeniu. W dyskusji po referatach jeszcze raz mogłem skonstatować, jak niezbędny jest dostęp do bieżącej informacji i czasopism. Moi interlokutorzy — nie ze swojej winy — dysponowali wiedzą często już dawno nieaktualną.

Do Moskwy (ok. 120 km) jadę pociągiem za 1200 zł. Wprawdzie przez zarośnięte brudem szyby niewiele widać, ale moi współpasażerowie używając starych gazet przecierają „dziurki” jak dzieci czynią to w szybach skutych lodem. Korzystałem z takiego widzera i poglądam na świat.

Sobota. Drugi dzień prawdziwie wiosenny. Ciepło i słońce. Cała Dubna jedzie na działki, kilku arów poletka leżące kilkanaście kilometrów za miasteczkiem. Pracowicie wydarte porośniętym krzakami łą-

kom. Drewniane altanki, bardzo starannie zbudowane, namiastki podmoskiewskich daczy w wydaniu „normalnego” obywatela. Podróżni obladowani szpadlami, grabiami, nasionami warzyw, ziemniakami. Wszystko wozi się ze sobą: bezpiecznie.

Sobota. Ciepło rozleniwia. W chaszczach przy torze znużeni mężczyźni i grupki młodych chłopaków wystawiają blade plecy do słońca i leniwie piją wódkę z krążącej od ust do ust butelki. Mimo dziennej pory palą ogniska. I jak dawniej coś nuca, może jakąś burlacką pieśń nabrzmiałą smętkiem powoli toczącej po sąsiedzku swe wody Wołgi i żalostną skargą na życie, które nie daje szans.

Mijam miejsca znane z „Pietruszki — Moskwa”. Coś z tej delirycznej wizji pozostało w atmosferze tego pociągu: szarzy, wygnieci ludzie, kobiety przygarbione ciężarem dzieciak i dni beznadziejnie podobnych do siebie, mężczyźni zawieszani w kwaśnym odorze wczorajszych pijatyk, wyrostki, których język naszpikowany ryśstokiem tchnie pogardą do współpasażerów, ulizani prymusi, etatowi załudniacze tablic przodowników zatopieni w samouczkach... Wagon ożywia się. Mali chłopcy z dobrych inteligentnych domów sięgając do tobołków na plecach sprzedają gazety z „programem obu kanałów moskiewskich, ze zdjęciem kolejnego gwałciela małych dziewczynek i ostatnim dekretem prezydenta”. Nadzorujący pracę takiego rodzinnego przedsięwzięcia ojcowie równie głośno reklamują powaby rosyjskich dziewczyn z rosyjskiej edycji „Playboya”. Parciany rosyjski mieszek (plecak) zyskał nowe przeznaczenie i kolejną rolę w rosyjskich dziejach. Punktem startowym jest NEP, który w odróżnieniu od cara i kapitalizmu niektórzy — podobno — pamiętają.

Długo ciągną się przedmieścia Moskwy. Resztki śniegu leżą na stertach puszek, odpadów, śmieci. Wczorajsze gazety przerzuca między wysypiskami wiatr. Kilometry garaży upakowanych ciasno, z dachami upstrzonymi złomem samochodowym, które-oro nie ma gdzie podziać. Moskwiце, wołgi i lady licznie grzeją się w słońcu, podczas gdy ich właściciele na różnych derkach zaimprovizowali prywatne warsztaczki naprawcze. Niektórzy skończywszy wiosenny przegląd wylegli nad pobliskie bajorka i stawki i pucują swoje wspaniałe maszyny. Tak naprawdę najczęściej pucują te „cacka” ich kobiety. Mężczyźni próbują moczyć nogi lub w grupkach pociągają z butelek. Prawdziwy koniec tygodnia: nikt już nie goni na leninowskie subotniki; nie ma szkoleń propagandowych; każdy żyje jak chce i jak potrafi. Przed drewnianymi mijanymi rudarami przysłowiowi starcy także grzeją się na wiosennym cieple, mrużąc oczy i przyglądając prawdziwie mużyckie brody.

Migają przyciężkie gipsowe figury zastygłych w antycznych pozach biegaczy, gimnastyczek, dyskobolii... Socrealizm w formie, potiomkinowska treść. Brzezi kanału Wołga-Moskwa obsadzone gęsto drzewami, by nie psuć widoku odbywającym ekskursje rzeką. Sielankę komunistycznego rajy miały podkreślać nadbrzeżne promenady gęsto obstawione kamieniami dziewczynkami w kuszach, ale obyczajnie obciążonych spodniczkach... A że za drzewami straszno, jak śpiewał bard tej ziemi, i inny świat, to już nie był interes uczestnika wycieczki postępowych artystów z Zachodu. Budowniczości kanału, spędzeni gułagowskimi paragrafami, marli tu tysiącami. Kto to zliczy, ilu ich leży w nasypie torów, po których zbliżam się do Moskwy. Leżą zresztą w fundamentach wszystkich budowli komunizmu tego czasu. Budowa miasteczka uczonych — Dubnej, także wzięła swój haracz. Podobno i niektórzy szczególnie bestialscy nadzorcy znaleźli w grubych murach otaczających wielkie akceleratory ostatnie miejsce spoczynku: zalani cementem goreją w ogniu strumieni rozpedzonych cząstek.

Dworzec Sołowiowski. Pamiętam go sprzed 12 lat: olbrzymie tłumy i straszne toalety, gdzie były jedynie rzędy niczym nie osłoniętych dziur do kloaczego dołu. Teraz podciągnięto linię metra, zmodernizowano dworzec. Rzędy budek z coca-colą za 400 rb., marsami, papierosami marlboro... Gdzie podział się zapach kwasu chlebowego, gdzie znikł nieodłączny od rosyjskiej ulicy obrazek sprzedawcy gazowanej wody z trzema rodzajami soku, pitej ze szklaneczek mytych na okrągło tą samą wodą? Rosja znowu patrzy na Zachód: w przejściu podziemnym rzędy

stolików z kolorowymi i rozebranymi okładkami, plakaty z Rambo, kwiaty sprowadzane prosto z Amsterdamu (bo taniej niż z Krymu), matrioski „skomercjalizowane” do granic możliwości — za 25000 rb. oferowano mi ich 30-elementowy (!) komplet. Ale też rządy lichy odzianych staruszek, bywa że i młodszych kobiet, a nawet chłopców oferujących paczkę herbaty, opakowanie perfum z darów, jakieś pończochy... Pod ścianami starcy, inwalidzi bez nóg, wszelka bieda i zły los z czapkami i pudełkami oczekuje na rzadki odruch litości goniącego, przygniecionego swoją biedą i swoimi myślami tłumu moskwiów. W wagonie metra tylko nieliczni siedzą z książkami czy zeszytami. Na twarzach niewesołe myśli, apatia czy stoicka zgoda na los, który już tyle razy nie rozpieszczał. Może wystarczy — wdycha jakaś kobieta wciąż na nowo rozprostowując i przeliczając kilka 5-rublowych banknotów. Obok, natrętnie nowobogacki młody Gruzin (a może Czeczeniec) ostentacyjnie klei się do płowolosej dziewczyny. Niezwyčajni moskwianie wstydliwie uciekają z oczami w okna, w sufit... Tylko staruszek z ławki naprzeciwuje bezgłośnie swoje oburzenie.

W dalszym ciągu bardzo sprawne metro wypływa mnie wraz z tłumami na Plac Rewolucji. Ta nazwa się ostała. Inne: Marksa, Kalinina... poznikwały. Zmiany są jednak umiarkowane, nie musiano wymieniać hurtowo napisów, oznaczeń i planów poszczególnych linii. Cena biletu też nie ta: 6 rb., co oznacza 120 razy więcej niż dawniej. I taki jest mniej więcej wzrost innych cen. Pensje natomiast rosną dużo wolniej. Średnia profesorska to 50 razy więcej niż przed Gajdarowskim eksperymentem. Oczywiście są i zbijający krocie. Od czasu do czasu widzę potężne limuzyny amerykańskiej produkcji bez jakichkolwiek numerów rejestracyjnych w obstawie równie nieoznakowanych mercedesów, pędzące ulicami bez przejmowania się światłami i milicją. GUM, dawniej okno wystawowe Moskwy, i teraz lśni złotem, granatem, purpurą i patyną najbardziej znanych europejskich firm: Nina Ricci, Simens, Philips, St. Laurent, Morris... Po wnętrzach urządzonych z prawdziwym paryskim szykiem przechadzają się sploszeni moskwianie. Tym bardziej czują się nieswojo, że eleganci i dobrze ułożeni subiektci wciąż próbują na coś ich namówić: a to na parę butów za 40000 rb., a to garnitur za 100000 rb., na wino alzackie po 8000 rb... Miejscową produkcję w tym ekskluzywnym towarzystwie parteru reprezentują matrioski i syberyjskie puzderka po kilkadziesiąt tysięcy. Wypatrzyłem w tymże stoisku prawdziwy i ekscytujący suvenir: noktowizor czołgowy za 70000 rb. Na pierwszym piętrze, gdzie dominuje produkcja rosyjska, albo ceny niewiele różnią się od tych niżej, lub za pustymi ładami nudzą się „dziewoczki” (ten powszechny sposób zwracania się do nawet leciwych sprzedawczyń przetrwał; słyszy jednak się i „obywatelko”; w hotelu zwrócono się do mnie per „gospodin” a nie jak drzewiej bywało „małodoj czelowiek”).

Obrazek z dawnego placu Marksa przed Teatrem Wielkim. Dookoła pomnika szaleją młodzi Amerykanie na deskach dokazując cudów. Wjeżdżają w pędzie na cokół rzucając się pieścizotliwie na szyję wodza międzynarodowego proletariatu. Pomnik zresztą zaszparowany w slangu londyńskich doków i Brooklinu, gdzieś tam błyska cyrylicą. Na ławkach wokół dominują natomiast rosyjscy chłopcy zawzięcie kurzący papierosy, z pretensją w oczach o te szybkie deskorolki, fabrycznie podarte jeansy i puszki coli w rękach walutowej bez troskiej gówniarzerii.

Przeddzień referendum. Właściwie nie odczuwam jakiegś specyficznej atmosfery poza Placem Czerwonym. I audycjami radiowymi. Tu tylko trąbi się o nowych dekreтах przyzwoitych, wydawanych ostatnio codziennie, a dotyczących armii: a to specjalne regulacje w oddziałach służących poza Rosją, a to podwyższenie dodatków funkcyjnych lub przyznanie specjalnych nadziahów sowchozowej ziemi oficerom przechodzącym na emeryturę. Jeżeli ktoś ma wątpliwości o co toczy się gra, to wyjazd Jelcyna do uralskiego garnizonu musi rozwiać ostatnie niejasności. Radio moskiewskie, demokratyczne i reformatorskie, oprócz audycji reklamowych i muzycznych zajmuje się dyskredytowaniem ośrodka zła: sędziego Zorkina, przewodniczącego Rady Najwyższej Chasbulatowa (nigdy nie należał do KPZR) i niewdzięcznego wiceprezydenta Ruckoja (o bardzo podejrzanej przeszłości, byłego wysokiego szczebla partyjniaka

*Dokończenie na stronie 36*

# MOMOLOG A DIALOG — Z INNEGO PUNKTU WIDZENIA

*Dokończenie ze strony 16*

podręczniki, nic też nie zastąpi kontaktu z intelektem dobrze przygotowanego wykładowcy. Wniosek jest oczywisty: potrzebne jest zachowanie proporcji. Nadmiar wykładów dałby wiedzę nie weryfikowaną w dyskusji, często chaotyczną; nadmiar zajęć „czynnych” dałby pewną ogładę w dyskusji, ale bez całościowego, zintegrowanego widzenia problemów. Dobry program studiów musi narzucać obie formy zajęć, w proporcjach jak najbardziej zbliżonych do optymalnych.

Uniwersyteckie wykłady otwarte rzeczywiście mają małe powodzenie. Na pewno można je zorganizować lepiej. Czy jednak nie jest tak, że pewne formy działań dydaktycznych przeżywiają się, a inne je zastępują? Paryżanki słuchały wykładów Bergsona w czasach, gdy nie było telewizji i magnetowidów. Teraz, jak sądzę, część z nich wolałaby oglądać raczej trzeciorzędne filmy z kaset video niż filozofa, nawet o europejskiej sławie. Oczywiście inna część, kierowana snobizmem i chęcią „pokazania się”, pozostałaby przy wykładach, ale czy to o snobki w auditorium chodzi? Nie mam nic przeciw snobizmowi, dopóki nie przybiera form karykaturalnych, ale wyżej cenię ludzi szukających wiedzy dla niej samej, a takich jest coraz mniej. Wobec tego pojawia się pytanie: „czy snobów i ludzi szukających wiedzy jest za mało”, by zapewnić aule podczas wykładów otwartych, czy też te wykłady nie dostarczają tego, czego potencjalni słuchacze chcą się dowiedzieć?

Wykład wtedy gromadzi słuchaczy, kiedy dostarcza im wiedzy, której pragną lub której brak odczuwają. Czy naszym studentom doskwiera brak wiedzy o współczesnej kulturze francuskiej? Nie sądzę, co więcej — jeżeli niektórym doskwiera, to w obszarach na ogół nie ujmowanych w wykładach uniwersyteckich. Czy studenci chcą masowo słuchać informacji o ekonomii i prywatyzacji modu KLD? Nie sądzę, co więcej — minister przekształcał własnościowych jest postacią kontrowersyjną i jeżeli ktoś myśli, że przekrój poglądów dotyczących jego działań jest inny w środowisku akademickim niż w pozostałych grupach społecznych, to się grubo myli. I podobnie można powiedzieć o pozostałych wykładach otwartych, z wyjątkiem dwóch, których nie wymienię, by nie posądzono mnie o stronniczość.

Czy wykłady otwarte mogą przyciągnąć słuchaczy? Na pewno mogą. Trzeba jednak odejść od zlecania ich znakomitym znawcom w drodze niezależnej od tego, czego chcą słuchacze. Trzeba określić tematy

ineteresujące środowisko i znaleźć wykładowców — „złotoustych” erudyty, którzy to, co mają do powiedzenia, mówią ciekawie i płynnie. To, co interesuje środowisko, można chyba w jakimś stopniu przewidzieć: przykładem niech będzie polska konstytucja. Obecna, poprawiana, zachowała jeszcze trochę swojego pierwotnego stalinowskiego charakteru, nowa rodzi się powoli i w bólach, przy niechęci akuszerów przewlekających poród. A była przecież niedawno rocznica Konstytucji 3 Maja, jakże szybko i sprawnie w swoim czasie przygotowanej; można też porównawczo omówić konstytucję amerykańską, zupełnie inną niż, na przykład, francuska. I jeszcze Anglia — państwo bez konstytucji, tak potężne jednak właśnie swoim prawem. I to wszystko można omówić w świetle polskich dokonań konstytucyjnych. Można, ale do tej pory nikt tego w ramach wykładów otwartych nie zrobił. Czy nie szkoda?

Winę za niepowodzenie wykładów otwartych ponoszą, moim zdaniem, obie strony: władze uczelni i słuchacze. Władze uczelni dlatego, że dokonują jedynie selekcji osób wykładających i tematów, bierze przyjmując zgłoszenia z Rad Wydziałów; słuchacze dlatego, że w swej masie lekceważą wiedzę inną, niż uutilitarna i nie próbują wpłynąć na inny niż dotąd dobór tematów i wykładowców. Selekcja dokonywana przez władze uczelni jest przy tym subiektywna, ponieważ wszystko to, co ustalone jest w drodze głosowania (w tym przypadku w Senacie), odbija przede wszystkim układ sił i interesów w ciałach głosujących, a dopiero potem wartości merytoryczne. Od tego subiektywizmu chyba nie da się uciec, ale na pewno warto próbować. Gdyby udało się ocenić zainteresowania słuchaczy, gdyby udało się znaleźć wykładowców wykładających w sposób pasjonujący — na pewno frekwencja byłaby większa. I na pewno też trzeba odejść od podejścia do sprawy typu: my, uniwersytet, oferujemy wam, słuchaczom, znakomite wykłady znakomitych wykładowców, a wy macie na nie uczęszczać i ma się wam podobać. Jak nie, to z wami słuchaczami jest coś niedobrze. Takie podejście daje się zauważyć w tekście (SM) i jest ono po prostu niewłaściwe. Uważam, że lepsze byłoby stwierdzenie w rodzaju: zapraszamy wszystkich chętnych na wykłady, które specjalnie dla szerokiego auditorium przygotowaliśmy, i prosimy o opinie: czy są ciekawe, czy są dobrze prowadzone, czy omawiane tematy są warte waszego, słuchaczy, czasu. Jeżeli tak, to bardzo nam miło. Jeżeli nie, to spróbujemy się poprawić. I to by chyba „załatwiło sprawę” w najlepszy sposób.

*Grzegorz Nowak*

## MISTRZ I UCZEŃ

Emerytowany (i zgorzkniały) Profesor UMCS przysłał do redakcji „Wiadomości” kolejny list. Czytam Jego listy z ciekawością, bowiem prezentują one pewien sposób widzenia zjawisk zupełnie mi obcy. Nie choć też z tego właśnie powodu — obcości sposobu myślenia — z Profesorem polemizować. Po przeczytaniu ostatniego listu chciałbym jednak zapytać Pana Profesora o dwie sprawy, różnej zresztą wagi. Po pierwsze: czy nie jest przypadkiem tak, że kierownik zakładu nie kontrolujący odbywania zajęć przez swoich podwładnych jest po prostu złym kierownikiem? Pełen emfazy język Emerytowanego Profesora kryje zarzuty nie wprost, stawiane kadrcie kierowniczej. Perfidia to czy makiawelizm, wszystko jedno, przełożeni kierowników powinni z tego swoistego donosu wyciągnąć konsekwencje służbowe i wobec asystentów opuszczających lub źle prowadzących zajęcia, i wobec kierowników zakładów winnych braku kontroli. Swoją drogą aż się nie chce wierzyć w tak ponury obraz powszechnej demoralizacji: asystenci nie wykonują swoich obowiązków, opuszczając lub źle prowadząc zajęcia, kierownicy nie wykonują obowiązków nie dopełniając kontroli, wyżsi przełożeni nie wykonują obowiązków, przytykając oczy na złych kierowników, kryjących złych asystentów... Jakim cudem to wszystko, przy tak „piętrowej” demoralizacji, jeszcze się kręci?

Drugie pytanie dotyczy twierdzenia, jakoby „rola mistrza w naszej nauce straciła jakiegokolwiek znaczenie”. Czy Pan Profesor sądzi, że szereg profesury składający się z mistrzów, którym jacyś tacy „młodzi pracownicy nauki” po kawałku odcinali znaczenie i autorytet? Tak młodzi, jak i starsi pracownicy są zróżnicowani potencjałem intelektualnym, pracowitością, ambicją, skutecznością przedsięwzięć — i tylko czas oraz ranga dokonań mogą doprowadzić do tego, że ktoś zyska uznanie i niewymierną rangę mistrza. Jeżeli Pan Profesor rozejrzy się wokół i stwierdzi: ten oto jest mistrzem i jest niedoceniany — pochylę głowę i uznaję fakt. Moim zdaniem jednak najczęstsze są pretensje do „bycia mistrzem”: wy uznajcie moją wielkość a ja łaskawie postaram się do waszej opinii dorosnąć. Albo się nie postaram, bo po co, już mnie przecież za mistrza uznaliście. Czy taka postawa, niestety spotykana, podoba się Panu Profesorowi? Bo ludzie o takiej postawie, „mistrzowie uznaniowi”, rzeczywiście tracą znaczenie. Ja jednak sądzę, że to dobry objaw, i nie martwię się tym, że liczba tych pseudomistrzów maleje. Z drugiej strony, można z całą pewnością powiedzieć, że autentyczni uczeni, o wielkiej randze naukowej i moralnej, o bogatej osobowości — byli i będą doceniani i szanowani w środowisku naukowym. Do takich uczonych asystenci ustawiali się i będą się ustawiali w kolejce, by zostać przyjętym do zakładu czy na seminarium. Jeżeli Pan Profesor jest innego zdania, proszę o argumenty.

*Grzegorz Nowak*

# PROFESOR MAKSYMILIAN PIŁAT NIE ŻYJE...

Wszystkich nas, przyjaciół, współpracowników i uczniów poruszyła wiadomość z czwartku 27 maja o przewiezieniu do szpitala Profesora Piłata. W kilka godzin później nadeszła tragiczna wiadomość o Jego śmierci. A jeszcze poprzedniego popołudnia i wieczora rozmawialiśmy z nim o nauce i dydaktyce. Stało się to tak nagle, że z trudem przychodzi nam przyjęcie tego faktu do świadomości.

Profesor Piłat od początku swej kariery akademickiej związał się z Lublinem. Urodzony w roku 1929, pracował w latach 1950–1952 w Katedrze Fizyki Doświadczalnej UMCS, jako asystent techniczny. Po uzyskaniu magisterium na Uniwersytecie Jagiellońskim (1954) rozpoczął pracę w Zakładzie Fizyki Teoretycznej. Doktorat z fizyki teoretycznej obronił w roku 1964. Pracując od 1970 roku na etacie docenta, był prof. Piłat jednym z filarów reorganizującej się fizyki teoretycznej na UMCS. W roku 1983 przejął kierownictwo Zakładu Fizyki Ogólnej i Dydaktyki Fizyki, pełniąc te obowiązki do ostatniego dnia. Od awansu na stanowisko docenta, a następnie uzyskania tytułu profesora (1989 r.) pełnił profesor Piłat wiele odpowiedzialnych funkcji: był zastępcą dyrektora IF, dwukrotnie dziekanem i prodziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, dziekanem Wydziału Matematyki i Fizyki, przewodniczącym

Oddz. Lub. Polskiego Towarzystwa Fizycznego. W tym miesiącu został wybrany na drugą kadencję jako Dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki.

Był wszechstronnie wykształconym fizykiem, od którego każdy z naszego grona, niezależnie od specjalności mógł uzyskać merytoryczną radę, czy komentarz. Nadzwyczaj skromny, nie narzucający się swoją osobą, opierał się wszelkim krokom prowadzącym do formalnego potwierdzenia Jego ogromnej erudycji naukowej i osiągnięć wychowawczych. Wykształcił wielu doktorów i doktorów habilitowanych. Wśród tych ostatnich znajduje się trzech bezpośrednich jego uczniów — obecnie dwóch z nich jest już profesorami. Profesor Piłat był cenionym autorem publikacji naukowych z kilku dziedzin fizyki teoretycznej; był współautorem i redaktorem kilku podręczników fizyki dla szkoły średniej.

Choć pełnił wiele funkcji kierowniczych, nie nabył nawyków biurokratycznych — potrafił zachować właściwy dystans do różnych zarządzeń i przepisów. Jako przełożony zawsze dostrzegał najlepsze cechy swoich kolegów i współpracowników.

Był dobrym człowiekiem, bardzo życzliwym i uczynnym przyjacielem, kolegą, współpracownikiem i wychowawcą. Taki pozostanie w naszej pamięci.

*Grono przyjaciół, współpracowników i uczniów*

## WSPOMNIENIE O PROFESORZE DR. MAKSYMILIANIE PIŁACIE

W dniu 1 czerwca pożegnaliśmy w głębokim żalu i smutku naszego Profesora dr. Maksymiliana Piłata. Wiadomość o Jego śmierci była dla nas niewiarygodna i okrutna. Słowa milkną, myśl zamiera w skupieniu. Wszak jeszcze kilka dni wstecz Profesor zorganizował zebranie swoich współpracowników, poświęcone planom wydania skryptu dla studentów pierwszego roku fizyki. Z uśmiechem i pogodą, mimo wyraźnych objawów choroby, rozmawiał z nami na tematy związane z funkcjonowaniem Zakładu oraz dotyczące naszych osobistych kłopotów.

Profesor Maksymilian Piłat był przykładem zwierzchnika, którego obecności, zespół przez Niego kierowany, bardzo potrzebował i odczuwał wciąż niedosyt kontaktów. Obowiązki dziekana i członka Senatu zmuszały często do przerywania ciekawych dyskusji naukowych, a także rozmów dotyczących spraw organizacyjnych w obrębie Zakładu.

Profesor należał do rzadko spotykanej kategorii zwierzchników. Nigdy nie wydawał poleceń. W sposób delikatny prosił pracowników swojego Zakładu o załatwienie pilnych spraw, bądź tylko informował, że pojawiły się nowe sprawy do załatwienia. Nie zdarzało się, by Profesor robił nam wymówki, bądź krytycznie oceniał nasze postępowanie. Wykazywał zawsze wiele tolerancji i wyrozumiałości w razie potknięć czy niedociągnięć, które zdarzały się przy wykonywaniu różnych prac i zadań. Był zawsze uśmiechnięty, gotowy do rozmowy nie tylko na tematy merytoryczne, związane z pracą Zakładu, ale również na tematy dotyczące naszych codziennych problemów i kłopotów rodzinnych. Stwarzał niepowtarzalną atmosferę wzajemnej życzliwości.

Sprawując opiekę nad rozwojem naukowym współpracowników i uczniów wyznawał zasadę: jak najmniej przeszkadzać, ingerować. Twierdził zawsze, że prawdziwe talenty naukowe mogą rozwijać się w atmosferze nie skrzępowanej narzuconymi kierunkami i zaleceniami. Zaowocowało to wieloma habilitacjami jego uczniów, którzy zawsze, jeśli tego chcieli, mogli korzystać z rad, wiedzy i doświadczenia Profesora, ale nigdy nie musieli podporządkowywać się jego poleceniom i sugestiom. Dziś, gdy zabrakło wśród nas Profesora, jesteśmy przekonani, że te cechy Jego osobowości były szczególnie istotne.

Profesor potrafił w sposób bardzo pogłębiony, bez używania aparatu matematycznego przybliżyć problemy fizyczne. Czuł fizykę. Mimo iż Jego główną profesją była fizyka teoretyczna, lubił, nie posługując się skomplikowanymi wzorami matematycznymi, wyjaśniać problemy „na palcach”. Tak Profesor czę-

to określał sposób podchodzenia do rozwiązywania trudnych zagadnień. Jednocześnie rozwiązania te nie traciły nic z głębi fizycznej i filozoficznej.

Umiejętność jasnego, pogłębionego przedstawiania zagadnień fizycznych wykorzystywał Profesor w czasie wykładów, szczególnie z podstaw fizyki. Jego uczniowie, dziś już pracownicy z tytułami naukowymi, wspominają wykłady Profesora jako jedne z najlepszych. Wprowadzały one w świat fizyki w sposób intrygujący i zachęcający do przemyśleń i pogłębionych studiów.

Profesor w ostatnich latach ubolewał nad obniżeniem poziomu wiedzy fizycznej studentów. W Zespole Dydaktyki Fizyki, którym kierował, podjęte

## NIEKTÓRE NIE ZREALIZOWANE I ZREALIZOWANE KONCEPCJE MILKA PIŁATA

Studiował fizykę o rok wyżej ode mnie. Był przewodniczącym Koła Naukowego Fizyków. Jeszcze jako student III roku był zatrudniony na stanowisku zastępcy asystenta u prof. Wacława Staszewskiego. Po ukończeniu III roku (1952), a więc wówczas I stopnia studiów, jako wyróżniający się absolwent został wysłany na IV i V rok studiów (studia magisterskie) do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tutaj, pod kierunkiem jednego z najwybitniejszych prekursorów fizyki atomowej i jądrowej w Polsce, prof. Henryka Niewodniczańskiego, wykonał pracę magisterską z zakresu fizyki doświadczalnej. Miał propozycję pozostania w tym ośrodku; wrócił jednak do Lublina i od jesieni 1954 podjął pracę na stanowisku asystenta w Katedrze Fizyki Teoretycznej kierowanej przez prof. Włodzimierza Urbanskiego.

Milek zwierzał mi się z różnych swoich pomysłów z zakresu fizyki doświadczalnej. Jeden z nich miał istotne znaczenie praktyczne. Dotyczył problemu usuwania z gałki oka obcych ciał metalicznych, niezależnych, a więc takich, których nie można usunąć za pomocą magnesu. Zapotrzebowanie na rozwiązanie tego problemu wyszło od prof. Tadeusza Krwawicza, ówczesnego kierownika Kliniki Okulistycznej AM w Lublinie. Pomysł Milka był następujący: wokół



## PROFESOR MAKSYMILIAN PIŁAT — MÓJ NAUCZYCIEL

Wiadomość o nagłym zasłabnięciu i przewiezieniu do szpitala mojego nauczyciela, opiekuna naukowego i dziekana zaskoczyła. Wiadomość o śmierci wstrząsnęła i zasmuciła. Ten fakt wciąż nie dociera do świadomości. Wydaje się niemożliwością, że już odszedł. I tylko z portretu umieszczonego na kirze rozwieszonym na ścianie w budynku „starej fizyki” patrzę znane i jakże życzliwie uśmiechnięte oczy.

Nie wiem, czy byliśmy świadomi życzliwości, jaką nas wszystkich darzył ś.p. profesor Maksymilian Piłat. Niektórzy znali sposób, w jaki przedstawiał kolejne kandydatury do awansów czy to na posiedzeniach Rady Wydziału, czy na posiedzeniach Senatu. Zawsze spokojnie i rzeczowo potrafił dostrzec i wypunktować najlepsze cechy, często niedostrzegane przez innych.

Wspaniały dydaktyk i wykładowca zaskakiwał oryginalnym sformulowaniem problemu, zagadnienia czy pytania. Ilekroć zapytano go wspólnie przeprowadzanych egzaminach magisterskich długo dyskutowaliśmy kwestie będące tematem egzaminu. Kończyło się to zwykle postawieniem przez Profesora pytania lub zagadnienia, na które nikt z obecnych nie znał odpowiedzi. Z jaką pasją, zaangażowaniem i zwróceniem potrafił opowiadać o historii nauki, ludziach ją tworzących, historii ośrodka. A był wnikliwym obserwatorem otoczenia.

Życzliwość dla ludzi dobrze mu znanych i tych nieznanymi była u profesora Piłata mocno powiązana z wyrozumiałością dla ich uwarunkowań i słabości. Miał tę piękną cechę, że potrafił widzieć rzeczy w ich całej złożoności. Potrafił ocenić i docenić argumenty oponentów w dyskusjach zarówno prywatnych jak i podczas posiedzeń różnych gremiów, których był członkiem. Niezwykle łagodny w ocenie innych, krytycznie oceniał siebie samego. Delikatny i taktowny potrafił doradzić właściwy sposób postępowania w najtrudniejszych sytuacjach.

Wytrwały wykładowca bez reszty oddawał się sprawom dydaktyki. Potrafił długo dyskutować na tematy studiów, nauczania, studentów. Były to sprawy, przy których zapominał o upływie czasu.

Odszedł człowiek, który wiele znał w życiu wielu. Odszedł człowiek, do którego można było pójść z każdym problemem i zapytać: „Nauczycielu, powiedz, co czynić?” — jak trafnie to zauważył Kapłan podczas homilii wygłoszonej w trakcie pogrzebu. Odszedł dobry człowiek, ale nie odszedł całkowicie. Będzie żył we wspomnieniach, w tym, co napisał i pozostawił, w sposobie rozumowania i argumentacji swoich uczniów.

I chociaż nie ma ludzi niezastąpionych, to tę lukę, którą pozostawił swoim odejściem profesor Piłat, trudno będzie wypłnić. Bo niewielu dane jest posiadać wszystkie te cechy, które On posiadał.

Będzie mi go bardzo brakować.

*Karol Izidor Wysokiński*



## NIEKTÓRE NIE ZREALIZOWANE I ZREALIZOWANE KONCEPCJE MILKA PIŁATA

oka, w którym utkwiał metalowy opitek, wytworzyć krótkotrwałe pole magnetyczne, co spowoduje powstanie w opitku krótkotrwałego wirowego prądu elektrycznego czyniącego go na przeciąg tego krótkiego czasu magnesem reagującym na zewnętrzne pole magnetyczne. Potem wspólnie przeprowadziliśmy kilka symulacyjnych eksperymentów i chyba zbyt szybko zniechęciliśmy nas niepowodzenia.

Inne pomysły, z których mi się zwierzył Milek, dotyczyły: eksperymentu, który by wykazał zmianę właściwości jonizacyjnych atomu w silnym polu elektrycznym; generacji ultradźwiękowej fali stojącej w monokryształe i wytworzenia w ten sposób kanałów głębszego wnikania implantowanych jonów; wytworzenia „siatki dyfrakcyjnej” ze stojącej fali promieniowania świetlnego. Realizacja tych pomysłów wymagała odpowiedniego wyposażenia aparatury, którym nie dysponowaliśmy i ... odpowiednio dużego uporu samego Autora. Upór nie był jednak Jego najmocniejszą stroną. Niemniej jednak późniejsze doniesienia z wielkiego świata fizyki dowiodły, że pomysły Piłata były oryginalne i poprawne, gdyż wiele eksperymentów zostało w mniej lub bardziej zbliżonej do zaproponowanej przez Niego wersji (zapewne niezależnie) gdzie indziej zrealizowanych.

Większe szczęście miały pomysły Milka w zakresie fizyki teoretycznej. Podjęte, a przede wszystkim rozwinięte przez Jego współpracowników (zresztą bardzo zdolnych, bo takich udało Mu się skupić wokół siebie) zaowocowały z jednej strony licznymi publikacjami w czasopiśmie o światowym autorytecie naukowym, z drugiej zaś doktoratami, habilitacjami i nominacjami profesorskimi tych młodych przeciw ludzi.

Milek Piłat miał wiele innych ciekawych, wręcz porywających pomysłów, i to nie tylko z zakresu fizyki. Nie sposób jednak je wszystkie spamiętać, a które się pamięta, tutaj przedstawiam.

*Bogdan Adamczyk*

## WSPOMNIENIE O PROFESORZE DR. MAKSYMILIANIE PIŁACIE

zostały przed dwoma laty badania na temat optymalizacji nauczania podstaw fizyki na przyrodniczych kierunkach uniwersyteckich. Wykonane zostały badania diagnostyczne wśród absolwentów szkół średnich, nowo przyjętych studentów fizyki i chemii. Badania te dotyczyły rozumienia i operatywności pojęć oraz praw fizycznych. Analiza wyników tych badań miała posłużyć do dalszych prac nad stworzeniem nowatorskiego programu podstaw fizyki oraz metod jego realizacji. Niestety śmierć Profesora nastąpiła w toku rozpoczętych prac.

Znaczącym dorobkiem w działalności dydaktycznej profesora Maksymiliana Piłata są podręczniki: dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy VIII szkoły podstawowej, których był współautorem i redaktorem. Podręczniki te doczekały się trzech kolejnych wydań. W środowisku dydaktyków fizyki oraz nauczycieli Profesor był wysoko cenionym specjalistą. Jako przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej przy Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli pomagał nauczycielom w osiąganiu stopni specjalizacji, służył radą i doświadczeniem.

Z trudem dociera do naszej świadomości myśl, że już nie ma Profesora wśród nas. Pozostał pusty gabinet, pusty choć wypełniony przedmiotami, których Profesor używał, ale już Jego tam nie ma, została więc pustka, którą trudno będzie wypełnić. Profesor przy różnych okazjach mówił nam: „nie ma ludzi niezastąpionych”. To prawda, ale również prawdą jest, że nie ma dwóch jednakowych osobowości. Uwaga dotyczy szczególnie wybitnych osobowości. W tym sensie można powiedzieć o Profesorze, że pozostanie niezastąpiony.

*Barbara Gładyszewska*

Jego Magnificencja Rektor  
Prof. dr hab. Eugeniusz GAŚSIOR  
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci wybitnego dydaktyka, uczonego i humanisty

**PROF. DR. MAKSYMILIANA PIŁATA**  
Kierownika Zakładu Fizyki Ogólnej i Dydaktyki Fizyki, pełniącego przez wiele lat funkcję Dziekana Wydziału Matematyki i Fizyki.

Profesor Maksymilian Piłat pozostanie w naszej pamięci jako autorytet naukowy i moralny, Człowiek spolegliwy, szanowany nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń fizyków.

W imieniu Senatu Politechniki Lubelskiej i swoim własnym na ręce Jego Magnificencji Rektora przesyłam całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej wyrazy szczerzego ubolewania i głębokiego żalu.

Rektor Politechniki Lubelskiej  
*prof. Włodzimierz J. Krolopp*



## PODZWONNE DOKTOROWI KLECKOWSKIEMU

Niedawno przekazane społeczności akademickiej nowo zbudowane skrzydło przychodni poprawiło w znacznym stopniu warunki, w jakich świadczy się pacjentom pomoc medyczną.

Z przebiegu uroczystości przekazania skrzydła przychodni i z informacji zawartych w różnorodnych mediach przeciętny obywatel nie dowiedział się wręcz niczego lub niewiele o dr. Kleckowskim. Wsnuć można zgola fałszywy wniosek, iż osobnik o takim nazwisku nie miał nic wspólnego z akademicką służbą zdrowia, a tym bardziej z przychodnią. I w ten oto sposób w nieprawdzie i fałszu kształtuje się opinię publiczną, a przecież **dr Lucjan Kleckowski** był nie



tylko micjatorem rozbudowy przychodni, ale także niezwykle zaangażowanym koordynatorem wszelkich poczynań związanych z projektem i programowaniem inwestycji oraz zapewnieniem odpowiednich dotacji finansowych (m.in. wzmianka *Pomógł minister* w „Kurierze Lubelskim” z 17.-19.08.1990).

Akademicka służba zdrowia była Jego przysłówowym oczkiem w głowie. Jej poświęcił całe swoje, jakże

## PROFESOR NAUK MEDYCZNYCH DR HAB. JÓZEF STASZYC (1920–1993)

Po ciężkiej chorobie w wyniku powikłań po przebytym zawale serca zmarł profesor Józef Staszyc. Był absolwentem Wydziału Lekarskiego UMCS (1949), wybitnym specjalistą w zakresie histologii i embriologii, długoletnim i zasłużonym pracownikiem Akademii Medycznej, gdzie pracował m.in. jako dyrektor Instytutu Biologiczno-Morfologicznego i kierownik Zakładu Histologii i Embriologii. Zmarły był też prodziekanem Wydziału Lekarskiego i Prorektorem w latach 1975–1981.

Profesora Staszyc pamiętamy za jego niezmienną życzliwość dla przedmiotów humanistycznych, wykładanych przez nas na Akademii: etyki, filozofii, socjologii ogólnej i socjologii medycyny. Mimo przejścia na emeryturę i nasilających się kłopotów zdrowotnych angażował się w pracę Międzywydziałowego Zakładu Etyki, którego był twórcą i kierownikiem. Profesor Staszyc gorąco zabiegał o reformę programu studiów medycznych, co stworzyłoby podstawy holistycznego modelu studiowania. Profesor mimo wielkich zasług naukowych i prestiżu pozostał zawsze człowiekiem skromnym, bezpośrednim i uczynnym. Jego gabinet na drugim piętrze Collegium Novum był otwarty dla wszystkich, którzy prosili o radę i pomoc. Głęboka znajomość przedmiotów humanistycznych (był przedwojennym absolwentem świetnego lubelskiego gimnazjum), wysoka wiedza fachowa oraz wrodzony optymizm sprawiły, że stał się osobą powszechnie lubianą, pozostając wzorem uczciwego człowieka, nauczyciela i lekarza-humanisty. Takim zostanie na zawsze w naszej pamięci.

*Współpracownicy  
z Wydziału Filozofii i Socjologii*

twórcze, życie. Dr Lucjan Wirgiliusz Kleckowski urodził się 27 kwietnia 1941 r. w Kraśniku w rodzinie inteligentnej. Po ukończeniu szkoły podstawowej i przeniesieniu się rodziny do Lublina podjął dalszą naukę w Liceum im. Stanisława Staszica, gdzie w roku 1958 uzyskał świadectwo dojrzałości. Od września 1958 r. do marca 1961 pracował jako laborant rentgenowski w Akademii Medycznej w Lublinie. Pomyślnie zdany egzamin wstępny umożliwił Lucjanowi Kleckowskiemu studia na Wydziale Lekarskim, które sfinalizował tytułem lekarza 22 czerwca 1967 r. Po uzyskaniu dyplomu odbył staż w Szpitalu Miejskim, następnie pracował w Obwodowej Przychodni Przemysłowej, by wreszcie w roku 1974 podjąć działalność lekarską w Zespole Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych w Lublinie jako kierownik metodyczno-organizacyjny. W związku z odejściem na emeryturę wielce zasłużonego dr. Jana Kozaka, 1 stycznia 1983 r. powołany został na stanowisko dyrektora ZOZ dla Szkół Wyższych.

W 1977 r. uzyskał specjalizację z medycyny społecznej, natomiast w 1982 roku — II stopień specjalizacji w zakresie organizacji ochrony zdrowia. W tym samym roku uzyskał stopień doktora nauk medycznych w Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie na podstawie rozprawy *Zależność między stanem zdrowia studentów a wynikami kształcenia przeddyplomowego w uczelniach lubelskich*.

Stałą troską dr. Kleckowskiego było codzienne niemal dbanie o wysoką fachowość personelu medycznego i pomocniczego, organizację działalności przychodni, a także stałe modernizowanie bazy lokalowej i unowocześnienie sprzętu. Ta troska i zaangażowanie byłego Dyrektora udzielały się wszystkim, którzy z Nim pracowali, współpracowali lub kontaktowali się w różnych sytuacjach życiowych.

Już z tego krótkiego przeglądu drogi życiowej i osiągnięć zmarłego 26 września 1990 roku dr. Kleckowskiego widać wyraźnie, jak wiele zrobił w zakresie poprawy stanu zdrowotnego społeczności akademickiej Lublina. I te zasługi byłego Dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej dla Szkół Wyższych powinny znaleźć trwałe ślad w Akademickiej Przychodni zarówno przy okazji okazjonalnego, rocznicowego sumowania osiągnięć, jak też choćby w postaci nazwania Jego Imieniem jednego z pomieszczeń w nowo otwartym skrzydle lub wmurowania tablicy pamiątkowej.

Sądzę, iż życie ludzkie o tyle ma sens, o ile potrafimy uszanować i ocalić od zapomnienia dorobek i zasługi innych.

*Stanisław Klimaszewski*

## NOWOŚCI WYDAWNICTWA UMCS

- Sergiusz Riabinin, *Nie pisz pan fraszek*, rysunki Zbigniew Józwick
- Grażyna Bystydzińska, *W labiryncie prawdy. O twórczości Laurance'a Sterne'a*
- *Etnoligwistyka 5.* pod red. Jerzego Bartmińskiego
- *Ze studiów nad literaturą rosyjską przełomu wieku XIX i XX. Poetyka i konteksty kulturowe*, pod red. Jana Orłowskiego
- Janusz Golec, *Zivilisationsbegeisterung und Zivilisationskritik im deutschen Expressionismus*
- *Filozofia portretu*, pod red. Andrzeja Nowickiego
- Janusz Jusiak, *Filozofia nauki i teoria poznania Alfreda Northa Whitehaeda*
- Florian Święś, *Roslinność synantropijna Rzeszowa*
- Romuald Kmiecik, *Posiedzenie sądu w procesie karnym. Prawnowodowa problematyka orzekania poza rozprawą*
- Jarzy Baruk, *Innowacje czynnikiem efektywnego rozwoju przedsiębiorstwa. Aspekty ekonomiczno-organizacyjne*
- Janina Janowska, *Samoaktualizacja w teorii i praktyce kształcenia nauczycieli*
- Andrzej Węgliński, *Resocjalizacja nieletnich w warunkach wolności dozorowanej oraz izolacji zakładowej*
- *Szkolnictwo Lubelszczyzny w XVIII-XX wieku. Studia i rozprawy.*
- Zdzisław Grodzki, Joanna Kowalska, *Zbiór zadań z lingwistyki matematycznej*

## Nowe publikacje zagraniczne pracowników UMCS

- A. Kokowski, *Auf den Spuren der Goten, die Gräber der Maslomecz-Gruppe*, „Das Altertum” t. 38 : 1992, s. 81—93 (Harwood Academic Publishers GmbH)
- A. Kokowski, *Das Problem der Wiederöffnung der Gräber in den Friedhöfen der Maslomecz-Gruppe (aus den Studien über die Kulturveränderungen bei den Goten während ihrer Wanderung)*, [w:] *Peregrinatio Gothica III*, „Universitetets Oldsaksamlings Skrifter, Ny rekke” Nr 14, Oslo 1992, s. 115-132.

## WIADOMOŚCI Z ORPAN

Zaroiło się w księgarniach od różnego rodzaju powtórek, omówień lektur, zestawień dat i poradników dla zdających. Nic w tym dziwnego, wszak nadszedł czas egzaminów. A czy to dobrze, że młodzież ma ułatwione zadanie i nie musi samodzielnie zestawiać wiadomości, że wyręczana jest nawet przy robieniu ściąg — okaże się na egzaminach.

Staramy się — jak zawsze — by do księgarni ORPAN trafiły najwartościowsze pozycje. Z tego zakresu proponujemy wszystkim, których czekają egzaminy, poradnik *Jak zdać egzamin*. Opracowany został na podstawie artykułów wybitnych psychologów i lekarzy zamieszczonych w czasopiśmie „Wiedza i Życie”. Pomocze zdającym przygotować się właściwie do egzaminu i zdać go bez nadmiernego stresu.

Polecic należy serię „Vademecum Maturzysty”, z której można u nas nabyć: *Język polski*, *Matematykę*, *Fizykę*, *Chemię*. Tomy te zawierają najważniejsze wiadomości z wymienionych dziedzin, przewidziane programem nauczania szkoły średniej. Ich autorami są profesorowie uniwersyteccy, wybitni znawcy omawianych przez siebie zagadnień. I tak w tomie *Język polski* spotykamy nazwiska: Jerzego Starnawskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej i Janusza Sławińskiego.

Zdającym historię na maturze lub na egzaminie wstępnym na studia proponujemy książkę *Historia od X do XX wieku. Polska i jej sąsiedzi. Kronika wydarzeń*: tytuł długi, ale dokładnie informuje o zawartości. Poza tym ogromnym powodzeniem cieszą się: opracowanie dla kandydatów na studia prawnicze pt. *Historia najnowsza* oraz *Matematyka w zadaniach dla kandydatów na wyższe uczelnie i maturzystów*, obie publikacje autorstwa pracowników UMCS.

Po te i inne wydawnictwa zapraszamy do naszej księgarni.

Irena Opadczyk

## DZIEJE WZLOTÓW I UPADKÓW

Z dużym uznaniem trzeba odnotować kolejną wartościową pozycję naszej uniwersyteckiej oficyny wydawniczej. Chodzi tutaj o *Dzieje roztoczańskiej wsi Grudki*, pióra profesora Romana Andrzeja Tokarczyka. Ta pięknie wydana książka, już siedemnasta w bogatym dorobku Autora, jest owocem Jego wieloletnich badań źródłowych nad dziejami rodzinnej wsi. Przedstawia ona ciekawą i barwną, nie pozbawioną wszakże tragicznych momentów, historię Grudek od czasów prehistorycznych do niemal współczesnych dni. Losy tej niewielkiej wioski i jej mieszkańców osadzone są mocno w realiach środowiska geograficznego, społeczno-gospodarczego i kulturowego w obrębie Ordynacji Zamojskiej i w łonie państwa.

Poszczególne rozdziały pracy odpowiadają przyjętym ogólnie okresom dziejów Polski. Wieś Grudki wpisana w te czasy czasowe z jej patriotyczną społecznością, miejscowymi obyczajami i instytucjami samorządowymi, jawi się jako cząstka narodowej historii obserwowanej przez pryzmat codziennej pracy ludzi, ich doli i niedoli oraz wzlotów i upadków. Dzieje to frapujące i wielce pouczające, nawiązujące do badań szkoły lwowskiej profesora Franciszka Bujaka.

Wśród niewątpliwych pozytywów omawianej książki na szczególne podkreślenie zasługują: solidna podstawa źródłowa, interdyscyplinarny charakter badań, rzeczowy i przekonujący udokumentowany wykład. Pracę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem, choć czytelnikowi brak będzie oczekiwanego „Zakończenia” w formie podsumowania zmuśnionej analizy źródeł. Godna wysokiej oceny jest szata graficzna książki, wykonana przez Józefa Tarłowskiego, którego kunsztowne ryciny znakomicie korespondują z żywą i interesującą treścią monografii. Wreszcie warto dodać, że prezentowana praca posiada rzadki walor publikacji naukowej i popularnej zarazem.

Ryszard Orłowski

R. A. Tokarczyk, *Dzieje roztoczańskiej wsi Grudki*, Lublin 1992, s. 299.

## ŚRODOWISKO LUBLINA

W marcu br staraniem miejskiego Inspektoratu Ochrony w Lublinie oraz Lubelskiej Fundacji Rozwoju ukazał się sporządzony przez zespół 23 autorów pod redakcją Janusza Stochlaka *Raport o stanie środowiska miasta Lublina*. Raport zawiera ogólną charakterystykę miasta, opis stanu i zagrożeń środowiska przyrodniczego w Lublinie, opisuje ekonomiczne i prawne instrumenty ochrony środowiska oraz zawiera spis publikacji, materiałów archiwalnych i założenia do programu rozwoju Lublina w latach 1993-2002.

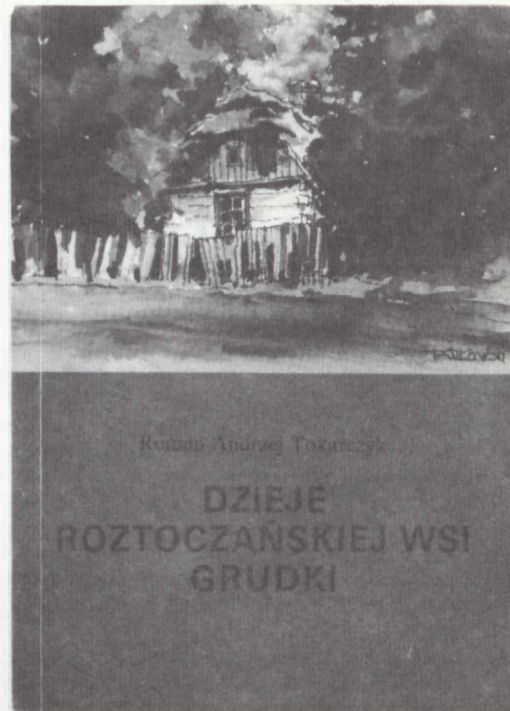
Raport jest kompendium wiedzy o Lublinie i przydatny być może działaczom samorządowym oraz wszystkim tym, którym troska o stan i rozwój naszego miasta leży na sercu. Według doradcy prezydenta RP do spraw ekologii i ochrony środowiska, prof. dr hab. inż. Stefana Kozłowskiego, raport jest dobrym przykładem realizacji „polityki ekologicznej państwa” oraz realizacji założeń „globalnego programu działań Agenda 21”, przyjętego w 1992 r. w Rio de Janeiro na konferencji „Środowisko i rozwój” w odniesieniu do społeczeństw lokalnych.

Do sporządzenia raportu w znaczącym stopniu przyczynili się w zakresie swych specjalności pracownicy Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w osobach: prof. dr hab. J. Szczyty, doc. dr hab. S. Chibowskiego, doc. dr hab. J. Łętowskiego, dr. L. Lechowskiego, prof. dr hab. Z. Michalczyka, dr. H. Wójciak oraz dr D. Kozak i doc. dr hab. Z. Kozaka.

Raport jest pierwszą w historii naszego miasta publikacją o tym charakterze. Stanowi ciekawą lekturę, ponieważ pozwala przez przedstawienie dostępnych danych na porównania z innymi miastami w Polsce i świecie. Dane zawarte w raporcie mogą być przydatne także do eliminacji pustostanów w hałaśliwych dyskusjach ekologicznych o potrzebach naszego miasta.

Zdzisław Kozak

*Raport o stanie środowiska miasta Lublina*, pod red. J. Stochlaka, Lublin 1993, s. 349.



Roman Tokarczyk, *Dzieje roztoczańskiej wsi Grudki*, Lublin 1992, s. 299 (ilustracje, mapy). Jest to historia niewielkiej wioski na Zamojszczyźnie, dokonana z godną podziwu pieczołowitością i pietyzmem. Autor charakteryzuje geograficzne właściwości miejsca położenia wsi, cechy jej kultury materialnej, następnie od znalezisk archeologicznych kolejno przechodzi do okresów w historii miejscowości. Książki takiej mogą pozazdrościć mieszkańcom Grudek ludzie pochodzący z wielu innych miejscowości. Jest to bowiem przykład patriotyzmu lokalnego, regionalizmu pojętego na wzór niemieckiego Heimat, którego w Polsce ciągle nam brak. Większość z nas ma korzenie na prowincji, miejsca w jakiś sposób „rodzinne”. Ale nasza wiedza o nich jest zazwyczaj nikła. Jak nikła — przekonuje książka R. Tokarczyka. Czy wielu znajdzie się takich, którzy podobny hold złożą swoim „małym ojczyznom”?

Leon Koj, *Wątpliwości metodologiczne*, Lublin 1993, s. 154

Jest to zbiór artykułów znanego logika lubelskiego, poświęconych głównie relacji: nauka — filozofia. 10 artykułów to większe i mniejsze publikacje metodologiczne, 11 zaś poddaje metodologicznej i logicznej analizie aktualny stan dokumentów i sporów wokół autentyczności Całunu Turyńskiego. Jest więc on ukazaniem praktycznych zastosowań myślenia logicznego w kwestiach kulturowo-żywych czy nawet sensacyjno-bulwersujących. Całość publikacji charakteryzuje się przejrzystym stylem, precyzją, wyważeniem sądów. Jest to świetna lektura dla osób interesujących się stanem współczesnej metodologii, ale też stanem tego co w naszym stuleciu zyskało sobie miano „scjentyzmu” lub „naukowego światopoglądu”. Dużo uwag dotyczy kwestii: nauczania, dyskusji i krytyki, integracji nauk, ścisłości i stylów filozofowania itd.



# Oferta Uniwersyteckiego Centrum Kursów Otwartych

## WAKACJE W MIASTECZKU

Na okres wakacyjny UCKO przygotowało specjalną ofertę dla młodzieży ze środowisk małomiasteczkowych i wiejskich w ramach akcji **Wakacje w miasteczku akademickim**. Jej celem jest przybliżenie młodzieży z tych środowisk Uniwersytetu, w którym być może będą kontynuować naukę.

Oferta nasza obejmuje różne formy wypoczynku i zajęć, realizowanych w terminie: 20 lipca — 31 sierpnia, w trzech turnusach 12-dniowych.

Wszystkich zainteresowanych skorzystaniem z naszych propozycji prosimy o kontakt z UCKO, Lublin, Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5 (Rektorat XV p., pokój 1508); tel. 37-54-55 we wtorki w godz. 10.00–11.30 i czwartki 12.30–14.30.

Oto nasze propozycje:

**WARIANT I:** Zakwaterowanie w Domu Studenckim w pokojach 2–3 osobowych — 35 000 zł za dobę.

**WARIANT II:** Wyżywienie w stołówce studenckiej (3 posiłki) — 60 000 zł dziennie

**WARIANT III:** Zakwaterowanie i wyżywienie, stawka dzienna 85000 × 12 dni = 1 020 000 zł.

**WARIANT IV:** Zakwaterowanie, wyżywienie, opieka pedagogiczna\* i lekarska — 1 200 000 zł.

\* Opieka pedagogiczna obejmuje fachową opiekę całodzienną. W programie m.in. zwiedzania biblioteki UMCS, Ogrodu Botanicznego, Akademickiego Centrum Kultury, pracowni naukowych i obiektów dydaktycznych poszczególnych Wydziałów Uniwersytetu.

**WARIANT V:** Kursy komputerowe: a) kurs podstawowy (21 godzin) — 750 000 zł, b) kursy specjalistyczne od 0,7 mln. do 1,7 mln. zł.

**WARIANT VI:** Zakwaterowanie, wyżywienie, kurs komputerowy (podstawowy) — 1 770 000 zł.

**WARIANT VII:** Zakwaterowanie, wyżywienie, nauka pływania (10 godzin) — 1 300 000 zł.

**WARIANT VIII:** Zakwaterowanie, wyżywienie, zajęcia sportowo-rekreacyjne w Akademickim Ośrodku Sportowym — 1 300 000 zł.

**WARIANT IX:** Zakwaterowanie, wyżywienie, nauka tańca towarzyskiego — 1 130 000 zł.

**WARIANT X:** Zakwaterowanie, wyżywienie, zajęcia kulturalno-oświatowe (zwiedzanie Lublina, muzeów, seanse filmowe w akademickim Centrum Kultury) — 1 200 000 zł.

**WARIANT XI:** Zakwaterowanie, wyżywienie, nauka języka obcego (30 godz.) — 5 400 000 zł.

## KURSY KOMPUTEROWE

Uniwersyteckie Centrum Kursów Otwartych UMCS proponuje organizację kursów komputerowych prowadzonych przez pracowników Instytutu Fizyki UMCS dla młodzieży ze środowisk małomiasteczkowych i wiejskich oraz dla pracowników urzędów gminnych i przyszłych urzędników państwowych.

Oferta nasza obejmuje następujące kursy:

**KURS PODSTAWOWY** — zapewniający między innymi opanowanie systemu operacyjnego DOS, edytora tekstów ChiWriter 3.16 lub 4.02 oraz programu Norton Commander. Każdy uczestnik kursu pracuje przy oddziel-

nym komputerze. Orientacyjny koszt udziału w 21-godzinnym kursie wynosi 750 tys. zł.

**KURSY ZAAWANSOWANE** — program będzie składał się z niżej podanych bloków, wybranych przez jego uczestników. Przy każdym bloku podajemy proponowaną liczbę godzin zajęć oraz opłatę wnoszoną przez uczestników. Wskazane byłoby, aby grupy liczyły 8–10 osób.

**Framework IV** — pakiet zintegrowany, baza danych i arkusz kalkulacyjny; 24 godz., 1,7 mln. zł.

**MS Windows 3.1.** — standard graficzny lat 90.; 10 (lub 20) godz., 0,7 (lub 1,4) mln. zł.

**Pakiet Nortona** — zestaw usprawniający obsługę PC i umożliwiający redagowanie prostych tekstów; 15 godz., 1,4 mln. zł.

**QuattroPro 3,0** — arkusz kalkulacyjny przedsiębiorstwa, kadry i finanse; 20 godz. — 1 mln. zł.

**Turbo Pascal** — najbardziej popularny język programowania; 20 godz., 1,4 mln. zł.

**LaTeX** — komputerowy skład publikacji wydawnictw technicznych i ścisłych; 24 godz., 1,7 mln. zł.

**Word Perfect** — komputerowy skład publikacji, prowadzenie seryjnej korespondencji; 24 godz., 1,7 mln. zł.

**Pakiet QR (Tekst i Plan)** — uniwersalny pełnoekranowy edytor tekstów; 20 godz., 1,4 mln. zł.

Ponadto możemy zorganizować szkolenie w zakresie innych programów w zależności od życzenia oraz potrzeb uczestników.

## PRZEGLĄD AKADEMICKI

OGÓLNOPOLSKI DWUTYGODNIK INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNY

Na naszych łamach prezentujemy:

- systemy szkolnictwa wyższego na świecie;
- uczelnie polskie i zagraniczne;
- możliwości wyjazdów na studia za granicę (oferty stypendialne);
- kulturę, sport i turystykę studencką;
- felietony i publikacje dotyczące środowiska akademickiego.

Wszystkim chętnym proponujemy współpracę przy kolportażu naszego pisma.

Oferujemy wysokie prowizje!

Skontaktuj się z nami!

ADRES REDAKCJI:

ul. Tomasza Zana 38a IV p. • PL 20-634 LUBLIN 17 • skr. poczt. 41  
tel. 81/540255 • tel./fax 81/559151 • tlx 064/2141 AOWPA PL

## INSTYTUT FIZYKI UMCS PROPONUJE

### 1. Kursy komputerowe organizowane w sposób ciągły na poziomie:

- podstawowym: DOS, ChiWriter, Norton Commander
- zaawansowanym: Framework IV, MS Windows, Pakiet Norton a, QuattroPro, Turbo Pascal, LaTeX, Word Perfect, Pakiet QR (Tekst i Plan).

### 2. We wrześniu „Pokazy z Fizyki”

- głównie dla młodzieży szkolnej.
- Pełną informację można uzyskać telefonicznie: 37-62-51, mgr Piotr Staszewski, Instytut Fizyki UMCS, p. 102 (wieżowiec, ul. Radziszewskiego 10).

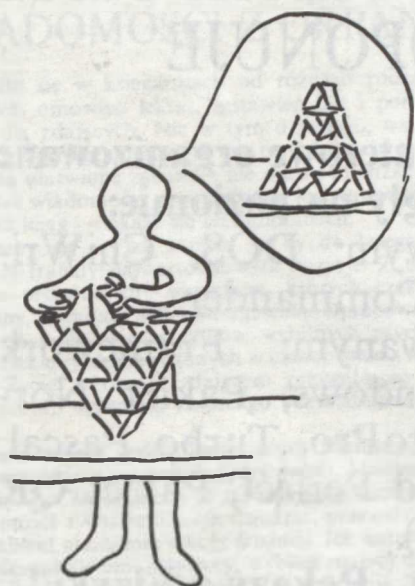
# OBRAZKI Z ROSJI

Dokończenie ze strony 31

— w odróżnieniu od prezydenta chciałoby się dodać — ale byłby to fałsz, więc redaktorzy grają jedynie na przeszłości prezydenckich przeciwników). Korespondenci z różnych stref czasowych donoszą o druzgocącej przewadze prezydenta, a przygodni rozmówcy tychże mówią o szukanach, jakie antyjelcynowcy stosują, by przechylić szanse na swoją stronę. Na samym Placu Czerwonym niezbyt liczne grupki zawzięcie dyskutujących pod różnymi flagami i wezwaniami: żółci i złoci, czarni i czerwoni, zieleni, niebieski; brodaci prawdziwi Rosjanie, Kozacy — sól rosyjskiej ziemi, krewcy emeryci wspomagani przez dawne natchnione instruktorki rozkułaczania, posępni narodowcy obnoszący się ze swoją gułagowską przeszłością, anarchiści starego rytmu w czarnych garniturach i krawatach, nowy szpan skołtunionych włosów pacyfistów paradujących w czapkach krasnoarmiejców z nadmuchiwanymi kondomami zamiast epeletów... Wszyscy rozdają ulotki, ręcznie powielane odezwy, plakietki, hasła i instrukcje jak głosować. Wszyscy liczą, że nie każdej babuszcze zechce się rozemnać w szczegółach, więc „gotowce” do głosowania są szczególnie liczne. Wieczorem widzę sprawozdania telewizyjne: ogromne, roznamiętione tłumy zalewające Plac. Po chwili rozumiem zabieg. Operator robił ujęcia wzdłuż stojących pod ścianą Muzeum Historycznego grupki. Ja oceniłem „tłumy” na 1000 osób, telewizja pokazywała ich dziesiątki tysięcy, z przewagą zwolenników Jelcyna (!).

Przy mauzoleum Lenina warty honorowe, ale już nie ma kolejki. Nie wpuszczają zresztą. Na wszelki wypadek odgradzono płotkiem miejsce spoczynku wodza na taką odległość, by ani wielbiciel nie mógł rzucić bukietem czerwonych róż, ani zagorzały antykomunista cisnąć zgnitym jajem. W Parku Aleksandrowskim nostalgicznie i jak dawniej. Kolejka nowo-

## Rozumowany i ilustrowany Słownik pojęć metodologicznych



Stawianie hipotez  
Rys. Zbysław Muszyński

żeńców do płyty Nieznanego Żołnierza: bukieciki, zdjęcia, tryskający szampan ze wzburzonych butelek. Grupki kolorowej młodzieży na zielonych trawnikach obskakują cinkciarze. Przy kasach na Kreml także nie ma kolejek, nawet do sławnego skarbcza. Wysokie złocone kopuły kremlowskich cerkwi gadają dzwonami. Stają zaskoczony. Pamiętam Kreml co najwyżej głośny piskiem opon pędzących czarnych wozów rządowych. Kremlowskie kuranty biją jednak wciąż z wież przyozdobionych rubinowymi gwiazdami światowej rewolucji.

Wieczorem w dzień referendum z LOT-owskiego boeinga 737 spoglądam na ginące w dole światła Moskwy. Z 4000 rb. w kieszeni, których nie mogłem wydać w hali odlotowej międzynarodowego lotniska, gdyż w obrocie znajduje się tam tylko „waluta”, czyli dolary, funty, marki... Obok siedzi mafijny „kurier z Moskwy”, który bez żadnego bagażu i bez kolejki był przepychany przez bramki celne i paszportowe grubymi setkami dolarów (a mógł to obserwować każdy jako tako spostrzegawczy współpasażer). Zresztą sprzed wyjścia z hali przylotowej w Warszawie odebrał go jakiś goryl parkujący tam mercedesem mimo zakazu. Tygodniowy haust Rosji nie uprawnia do uogólnień. W przymionym półmroku startującego samolotu natrętnie narzucało mi się jednak odniesienie historyczne: w Rosji nastał czas nowej SMUTY. Ze wszelkimi dalszymi konsekwencjami.

Wiesław A. Kamiński



Agnieszka Wysocka, linoryt

## Resztki małych hieroglifów

# GRAFFITI Z AULI EKONOMII

Członkowie Koła Naukowego Socjologów, kontynuując cykl: „studenckie graffiti”, tym razem przyrzeli się pulpitem w salach wykładowych Wydziału Ekonomii. Spisano ponad 250 tekstów z 3 auli. Pominięte zostały wszelkiego rodzaju ściągawki, wzory statystyczno-matematyczne oraz teksty piosenek w języku angielskim. Stanowiły one większość napisów w tych aulach. Świadczyć to może o częstym odwoływaniu się studentów do „pamięci zewnętrznej” podczas egzaminów oraz o dużym zamilowaniu do muzyki.

Weryfikacja zebranego materiału, znacznie zróżnicowanego pod względem treści i formy, pozwoliła na wyodrębnienie wśród nich kilku ogólnych kategorii: nieocenzuralne (13%), o charakterze politycznym (ok. 10%), o zabarwieniu antysemitycznym i rasistowskim (ok. 4%), parafrazujące reklamy (ok. 5%). Ze zrozumiałych względów nie nadają się do publikacji.

Wśród najczęściej powtarzających się treści na szczególną uwagę zasługują te, które ujawniają specyfikę wydziałową. Emanuje z nich zapach do pracy z pewną dozą ekonomicznego rozsądku:

- \* Ekonomia kształci szacunek do pracy!
- \* Poznaj się swoich biletów płatniczych — kup obligację!
- \* To co masz zrobić dziś, zrób pojutrze a będziesz miał dwa dni wolne!
- \* Jeżeli najdzie mnie pracowity zapach, siadam cichutko w kąci i czekam aż mi przejdzie!
- \* Jak dobrze wstać skoro świt!
- \* Niewidzialna ręka rynku robi to za ciebie!
- \* Warto zwrócić uwagę na sprawność w aplikacji praw fizyki do sfery społeczno-ekonomicznej:
- \* Ciało puszczone raz, puszcza się cały czas.
- \* Ciało rzucone na łóżko, traci na oporze.
- \* Im wyżej kolan, napięcie rośnie, a opór maleje.
- \* Ciało zanurzone w cieple, przyjemności wiele.
- \* Ciało w ciemności traci na oporności.

Nieobce są im też niepokoje egzystencjalne, rozbudzone potrzeby poznawcze i zadziwienie światem:

- \* Ludzie otwórzcie szafy, mówcie do rzeczy!
- \* Człowiek może znieść wszystko oprócz jaja!
- \* Chcę żyć po ludzku! — człowiek.
- \* Wszystko przemija, nawet najdłuższa zmiata!
- \* Życie to nie jest bajka, to jest bitwa!
- \* Życie jest jak jajo, trzeba je znieść!

- \* Czekam na wiatr, co rozgoni ciemne skłębione zastony... — no i doczekałeś się — wieje halny!
- \* Miałem kiedyś psa, urwał się i ostał mi się jeno sznur!
- \* Człowiek to produkt uboczny miłości!
- \* Człowiek rodzi się mądry, a potem idzie do szkoły!
- \* Chrystus miał długie włosy, ale nie za to go ukrzyżowali!
- \* Na początku świata nie było hamburgerów!

Specyficzne podejście ekonomistów do „życia uczuciowego” przejawia się w miłosnych apelach płci brzydkiej:

- \* Gdyby nie pies, kobieta byłaby najlepszym przyjacielem człowieka!
- \* Piwo jest lepsze niż kobieta — nie jest zazdrosne, gdy bierzysz następną!
- \* Kobieta jest jak wino — im starsze tym lepsze!
- \* U mężatki nie ma wpadki!
- \* Dziewica pilnie poszukiwana na gwałt!
- \* Jesteś niedomyty, nie idź bracie, na kobity!
- \* Żadna kobieta nie da ci tego, co ci dadzą klocki lego!

Gospodarka żywnościowa krajów Trzeciego Świata, widziana oczami przyszłych ekonomistów, jest istotnym wątkiem w rozważaniach nad sytuacją polityczno-ekonomiczną świata:

- \* Popieram głodujących w Somalii!
- \* W Etiopii:
  - Dlaczego dzieci w Etiopii mają chude ręce i duże brzuchy?
  - Bo duzo jedzą i mało pracują!
- \* W Etiopii:
  - Od czego zależy rozmieszczenie ludności w Etiopii?
  - Od siły i kierunku wiatru!
- \* W Etiopii:
  - Wraca mąż do domu:
  - Żona mówi: chuchnij!
  - Mąż: Chuuu..
  - Żona: znowu jadłeś?!
- \* W Etiopii:
  - Ilu jest Etiopczyków na świecie?
  - 6 kg.

Opracowali:

Jolanta Mac, Jolanta Sędziak, Mirosław Olejarz

## CO NAS DENERWUJE

Pierwszy rektor UMCS prof. Henryk Raabe, którego popiersie stoi przed Biblioteką Główną, jak twierdzą złośliwi, zasłania sobie szczerze sąsiednimi krzewami widok na ul. Radziszewskiego, przy której przyszło mu stać.

Studenci ekonomii na 3., 4. piętro Rektoratu nie są w stanie wejść schodami. Windy są obłożone.

Widuje się pracowników nauki podpisujących indeksy na korytarzach. Widok zdecydowanie nieestetyczny.

Redaguje kolegium: Marek Jędrych, Wiesław A. Kamiński, Jadwiga Mizińska, Elżbieta Mulawa-Pachol, Stefan Symotiuik (redaktor). Projekt winiety: Kamila Śpiewła. Adres redakcji: Wydawnictwo UMCS, 20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1005, tel. 37-53-04. Skład i łamanie Pracownia Edytorstwa Komputerowego Wydawnictwa UMCS, druk Zakład Usług Poligraficznych „TEKST” Lublin ul. 1-Maja 51.

